NAUKI POLITYCZNE 7

Zeszyty Naukowe Koła Nauk Politycznych UJ

NAUKI POLITYCZNE 7

Zeszyty Naukowe Koła Nauk Politycznych UJ

Koło Nauk Politycznych UJ

Kraków 2011

Nauki Polityczne
Zeszyty Naukowe Koła Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego

Zespół Redakcyjny:
Ewelina Oflus
Zbigniew Dura

Recenzent numeru:
Dr Paweł Ścigaj

Recenzenci tekstów:
Dr Bożena Bankowicz
Dr Tomasz Młynarski
Dr Agnieszka Nitszke
Dr Dorota Pietrzyk Reeves
Dr Damien Thiriet
Mgr Maciej Turek

Publikacja została wydana dzięki wsparciu finansowemu:
Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ
Rady Kół Naukowych UJ

© Copyright by Koło Nauk Politycznych UJ & Authors 2011

Projekt okładki:
Agata Orman

Korekta:
Joanna Maria Lorenc
Mateusz Ciupka
Agnieszka Simonides

ISSN: 1899-4164

Nakład: ???

Kontakt z redakcją:
nauki.polityczne@gmail.com

Druk/skład:
Wydawnictwo AT Group Sp. z o.o.
ul. Władysława Łokietka 48
31-334 Kraków
tel. / fax.: 012 423 49 31
www.atgroup.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp.....7

Wojciech Biel
Rola ruchów oddolnych w kampaniach wyborczych, ze szczególnym uwzględnieniem kampanii prezydenckiej Baracka Obamy w 2008 r. 11

Mateusz Burzyk
Elementy geografii w koncepcji władzy Michela Foucaulta.....23

Andrzej Ceglarz
Ocieplenie klimatu. Próba alternatywnej oceny zjawiska.....33

Michał Cholewa
Relacje Francji z NATO. Powrót do zintegrowanych struktur militarnych.....43

Paweł Musiałek
Jurysdykcja ETS w zakresie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych Unii Europejskiej.....57

Jarosław Sadłocha
Uwarunkowania polityki bezpieczeństwa Indii w XXI w. 77

Jarosław Sadłocha
Dyskurs naukowy w stosunkach międzynarodowych po 1989 r. Analiza zmian w nauce polskiej na tle nauki światowej.....89

Anna Winkler
Alienacja – metafora bez znaczenia czy kluczowe pojęcie w analizach politycznych.....99

Wstęp

Prezentowany numer „Zeszytów" jest kolejną publikacją Koła Nauk Politycznych UJ dołączającą do bogatego już dorobku wydawniczego. Podobnie jak w poprzednich numerach, także i w tym podejmuje się interesujące zagadnienia z obszaru szeroko pojmowanych nauk politycznych, spoglądając na problemy władzy i konfliktu z rozmaitych perspektyw i punktów widzenia. Owa wieloaspektowość spojrzenia jest szczególnie ważna współcześnie, w dobie rosnącej złożoności zjawisk politycznych na niemal każdym poziomie.

Numer składa się z ośmiu artykułów napisanych głównie przez studentów wyższych lat oraz doktorantów. Mają one zróżnicowany tematycznie charakter oscylując wokół problematyki polityki międzynarodowej. Zagadnienia teoretyczne, niezmiernie ważne dla analiz politologicznych, sąsiadują tu z rozważaniami nad problemami współczesnego świata oraz wnikliwymi badaniami nad szczegółowymi przypadkami polityki międzynarodowej, co sprawia, że Czytelnik odnajdzie tu rozmaite odcienie i odmiany refleksji nad polityką uprawianą w obszarze politologii oraz stosunków międzynarodowych.

Artykuł autorstwa Anny Winkler zatytułowany *Alienacja – metafora bez znaczenia czy kluczowe pojęcie w analizach politycznych?*, podejmuje szalenie istotną kwestię na ile ta kategoria pozostaje w dalszym ciągu użytecznym narzędziem analitycznym w dyskursie politycznym. Autorka mierząc się początkowo z problemem wieloznaczności oraz nieuniknionej niejasności pojęcia „alienacja" tropi jego korzenie w najdawniejszych tekstach, by dojść do wniosku, że o ile określenie to obciążone jest zarówno semantycznym, jak i ideologicznym naddatkiem, o tyle rezygnacja z niego, zwłaszcza w analizach sytuacji wyborczych, jest zdecydowanie przedwczesna i nieuzasadniona. Tym samym Autorka opowiada się, zupełnie słusznie, po stronie analitycznej wartości kategorii „alienacja" w badaniach politologicznych.

Trudno zaprzeczyć, że jednym z najważniejszych problemów badawczych w naukach politycznych są wybory polityczne. Rozpatrywane z wielu punktów widzenia koncentrują się najczęściej na procedurach oraz czynnikach wpływających na kształt oraz efekty głosowania. Kwestie te pojawiają się w pracy Wojciecha Biela, *Rola ruchów oddolnych w kampaniach wyborczych, ze szczególnym uwzględnieniem kampanii prezydenckiej Baracka Obamy w 2008r.*, która stanowi interesującą analizę nowych tendencji w kampaniach wyborczych,

opartych coraz częściej na spontanicznych, lokalnych ruchach oddolnych, stanowiących ważne uzupełnienie, a niekiedy wręcz alternatywę, dla prowadzenia oficjalnej kampanii wyborczej. Kwestia ta, przez polskich badaczy jeszcze nie dość dobrze udokumentowana, stanowi ważny element analiz socjo-politycznych czyniąc z artykułu tekst godny uwagi.

Praca *Dyskurs naukowy w stosunkach międzynarodowych po 1989 roku. Analiza zmian w nauce polskiej na tle nauki światowej*, autorstwa Jarosława Sadłochy, odpowiada na szalenie ważne pytanie dotyczące genezy i kondycji polskiej nauki o stosunkach międzynarodowych. Autor stara się pokazać, jak polscy badacze po 1989 roku początkowo otwierali nowe pola debat, aby następnie włączyć się w światową dyskusję w obrębie dominujących podejść teoretycznych. Nie pozostaje przy tym bezkrytyczny, obnażając podstawowe, jego zdaniem, problemy rozwoju nauki o stosunkach międzynarodowych w Polsce, przede wszystkim jej opóźnienie w stosunku do tzw. „wielkich debat". Tekst bez wątpienia wzbogaca rozumienie przemian w zakresie szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce po 1989 roku, poprzez wskazanie zmian zachodzących w drobnym wycinku polskiej nauki.

Również autorstwa Jarosława Sadłochy jest artykuł *Uwarunkowania polityki bezpieczeństwa Indii w XXIw.* Dotyczy on uwarunkowań współczesnej polityki bezpieczeństwa Indii, jej determinantów, genezy oraz głównych idei przewodnich. Stanowi ciekawy głos przybliżający polskiemu czytelnikowi aspekty polityki wewnętrznej i zewnętrznej największej demokracji świata.

Artykuł *Relacje Francji z NATO. Powrót do zintegrowanych struktur militarnych*, autorstwa Michała Cholewy, pisany z pozycji historyka stosunków międzynarodowych, także przybliża ważne kwestie związane z funkcjonowaniem relacji sojuszniczych w NATO. Autor opisuje korzenie rozejścia i powrotu do struktur militarnych jednego z największych państw sojuszu – Francji. Czyni to z niewątpliwą kompetencją, w sposób zrozumiały przedstawiając motywy polityki zagranicznej Francji na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat.

Paweł Musiałek, w artykule *Jurysdykcja ETS w zakresie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych Unii Europejskiej*, również podejmuje problem realizacji zobowiązań sojuszniczych, tym razem jednak przedmiotem zainteresowania czyniąc kwestie europejskie w ramach wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Artykuł napisany z wyraźną orientacją historyczną i instytucjonalną przedstawia genezę kształtowania się polityki UE w III filarze, jak i przegląd orzecznictwa ETS dostarczając interesującej wiedzy na temat funkcjonowania tego wymiaru europejskiej integracji.

Perspektywa historyczna i instytucjonalna, wyraźnie obecna w wyżej omawianych tekstach, zostaje w prezentowanym zbiorze wzmocniona o dwie niezmiernie ciekawe analizy wykraczające poza tradycyjnie pojmowane pole

zainteresowań nauk politycznych. W artykule *Elementy geografii w koncepcji władzy Michela Foulcauta*, Mateusz Burzyk mierzy się z konsekwencjami myśli jednego z najwybitniejszych prekursorów postmodernizmu, podejmując problem przestrzenności i jej wzajemnych relacji ze światem społecznym. Pokazując, jak polityka zarządzania miejscami, przestrzenią, geografią wpływa i kształtuje relacje władzy. Autor obnaża zjawiska polityczne tam, gdzie zazwyczaj nie są dostrzegane.

Podobnie interdyscyplinarny problem pojawia się artykule Andrzeja Ceglarza, *Ocieplenie klimatu. Próba alternatywnej oceny zjawiska*. Autor przedstawiając rozmaite teorie globalnego ocieplenia zastanawia się nad politycznymi konsekwencjami przyjęcia niektórych z nich i odrzucenia innych, wprowadzając jednocześnie do analiz zawartych tym tomie perspektywę pokazującą, jak potencjalnie niepolityczne zjawiska ulegają upolitycznieniu i stają się przedmiotem politycznej walki.

Podsumowując warto wskazać, że prezentowane w tym tomie artykuły, nie stanowiąc wprawdzie zbornej całości, gdy idzie o pole zainteresowania, a także strukturę i wielkość wypowiedzi, są doskonałym przykładem wielości zainteresowań współczesnej politologii i stosunków międzynarodowych, oscylujących wokół kwestii historycznych, instytucjonalnych, socjologicznych, prawniczych, filozoficznych, a także szukających nowych dróg rozumienia i badania zjawisk politycznych. Jednocześnie ich Autorzy – częstokroć studenci i doktoranci skupieni w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ – dają obraz pluralnych nauk politycznych, wskazując, iż na politykę, zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną, spoglądać można z rozmaitych punktów widzenia, przy użyciu różnych typów refleksji i metod.

Dr Paweł Ścigaj
Zakład Teorii Polityki i Państwa
Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Jagiellońskiego

WOJCIECH BIEL

Rola ruchów oddolnych w kampaniach wyborczych, ze szczególnym uwzględnieniem kampanii prezydenckiej Baracka Obamy w 2008 r.

1. WSTĘP

Przez długi czas dominującym modelem prowadzenia kampanii politycznych w USA były tzw. kampanie premodernizacyjne. Charakteryzowały je działania organizowane centralnie i kierowane przez aparat partyjny. Owe oddziaływania były ukierunkowane na budowanie i podtrzymanie lojalności wyborców dzięki bezpośrednim kontaktom kandydatów (uprzednio dobieranych przez partię) i wyborców na poziomie lokalnym. W momencie, gdy coraz większy wpływ na wybór techniki prowadzenia kampanii zaczęły wywierać metody marketingowe, zaczęto odchodzić od kampanii typu premodernizacyjnego. W jej miejsce zaproponowano dwa nowe modele kampanii politycznych; mowa tu o kampaniach modernizacyjnych i kampaniach postmodernizacyjnych. Te pierwsze opierają się na centralnym sterowaniu przez liderów, przy jednoczesnej bardzo istotnej roli profesjonalnych doradców zewnętrznych. W takich kampaniach działania są prowadzone długoterminowo, przy nastawieniu na ogół wyborców. Wpływ na kształt kampanii mają wyniki uzyskane w badaniach opinii publicznej. Dużą rolę odgrywały środki masowego przekazu (szczególnie telewizja), które są głównym kanałem przekazu informacji oraz media tradycyjne. W kampaniach postmodernizacyjnych zaś nastąpiła decentralizacja działań koordynowanych przez ośrodek decyzyjny. W sposób widoczny doprecyzowano sposoby komunikacji z wybranymi segmentami wyborców z wykorzystaniem nowoczesnych technologii przekazu informacji oraz mediów tradycyjnych. Od tego czasu wymagane jest również przeprowadzanie permanentnych i intensywnych badań elektoratu mało stabilnego i lojalnego[1]. Celem pracy jest przedstawienie

[1] M Kolczyński, J. Sztumski, *Marketing polityczny*: *kształtowanie indywidualnych i zbiorowych opinii, postaw i zachowań*, Katowice, 2003, s. 97-98.

roli ruchów oddolnych we współczesnych amerykańskich kampaniach wyborczych. Skupiając się głównie na kampanii prezydenckiej Baracka Obamy próbuje opisać mechanizm działania organizacji, które w znaczącym stopniu przyczyniły się do wyborczego zwycięstwa kandydata.

2. Pojęcie *grasroots movements*

Przykładem takich zdecentralizowanych działań kampanijnych jest wzrastająca rola zjawiska, jakim w kontekście ruchu politycznego jest tzw. *grassroots movement.* Termin ten dotąd nie doczekał się dotąd oficjalnie uznanego polskiego tłumaczenia. Można jednak przyjąć, że oznacza on tyle, co „ruch oddolny". Takie znaczenie pojęcia pociąga za sobą to że powstanie owego ruchu i wspierających go grup następuje naturalnie i spontanicznie. Wyraźnie podkreślana jest różnica między takim ruchem a organizacjami założonymi i zarządzanymi przez tradycyjne struktury partyjne. *Grassroots movements* działają często na poziomie lokalnym, jako że wielu uczestników takich ruchów poświęca swój czas właśnie lokalnym strukturom popieranej przez siebie partii politycznej, co w konsekwencji ma pomóc tej partii na poziomie ogólnokrajowym. Oferują oni swój wysiłek dla politycznej bądź społecznej sprawy, którą uważają za ważną i wartościową dla wielu osób. Ruchy te mają szczególne znaczenie w krajach, w których istnieje wymóg prawny wcześniejszej rejestracji wyborców. Do takich krajów należą m.in. Stany Zjednoczone i Australia. Ruchy oddolne pomagają obywatelom przejść przez tę procedurę, często przy tym promując partie, przy których są afiliowane. Oprócz tego do rodzajów aktywności charakterystycznych dla ruchów oddolnych należą:

- organizowanie większych spotkań zwolenników
- organizowanie dużych demonstracji;
- przeprowadzanie akcji plakatowania;
- zbieranie podpisów;
- goszczenie spotkań członków ruchu, ale także partii;
- agitacja uliczna;
- prośby do indywidualnych osób o wysyłanie listów do mediów lub organów administracji rządowej;
- zachęcanie obywateli do korzystania z prawa do głosowania, co objawia się m.in. przypominaniem im o tym, ale także udzielaniem pomocy chcącym zagłosować przez organizowanie transportu ich do lokalu wyborczego;
- ogólnie pojęta działalność informacyjna[2].

[2] *Grass roots – Dictionary definition of grass roots*, http://www.encyclopedia.com/doc/1O999-grassroots.html, (dostęp: 28.11.2010); *Grassroots*, http://en.wikipedia.org/wiki/Grassroots (dostęp: 28.11.2010).

Specyficzną formą działania ruchów oddolnych jest tzw. *fundraising*, czyli zbieranie pieniędzy. W ruchach oddolnych polega to na pozyskiwaniu niewielkiej wysokości datków pochodzących od dużej liczby osób.

3. *ASTROTURFING*

Istnieje również pojęcie tzw. *astroturfingu*. Nazwa pochodzi od firmy *Astro-Turf*, producenta sztucznej trawy, używanej np. na stadionach sportowych. Oznacza ona fałszywy ruch oddolny. Za posiadającą szczytne cele organizacją, kryją się zazwyczaj potężne koncerny lub grupy interesów. Celem „siejących sztuczną trawę" (jak można przetłumaczyć *astroturfing*) jest wywołanie określonego wrażenia. Może tu chodzić o spowodowanie wzrostu poparcia dla jakiegoś polityka bądź zainteresowanie określonym produktem szerszych grup społecznych. Przykładem zastosowania *astroturfingu* jest sprawa ujawniona w roku 2008 przez Siergieja Kowaliowa, byłego rzecznika praw obywatelskich w Rosji. Kowaliow pisał, że Izba Społeczna Federacji Rosyjskiej, instytucja powołana do życia w 2005 r., by m.in. monitorować działalność parlamentu, rządu i poszczególnych podmiotów Federacji Rosyjskiej, została założona przez rząd jako forma działania tzw. rządowych organizacji pozarządowych. Powoływanie przez niedemokratyczne rządy organizacje, mające wyglądać jak organizacje trzeciego sektora, może mieć na celu pozyskiwanie pomocy zagranicznej. *Astroturfing* jest uważany za działalność nieetyczną, wprowadzającą w błąd obywateli, co do rzeczywistych celów funkcjonowania danej organizacji. W konsekwencji może odstręczać ludzi od angażowania się w działalność społeczną, w różnych jej formach.

4. RUCHY ODDOLNE W KAMPANII HOWARDA DEANA

Po raz pierwszy terminu *grassroots* użył w r. 1912 amerykański senator Albert Beveridge. Mówiąc o współtworzonej przez siebie Partii Postępowej, użył stwierdzenia, że „*pochodzi ona z korzeni traw. Wyrosła ona na gruncie najważniejszych ludzkich potrzeb*"[3]. Jednak wielki czas ruchów oddolnych nastał dopiero po blisko 90 latach od tego wydarzenia. Osobą, która przyczyniła się do zmiany w stosowaniu tej koncepcji w amerykańskich kampaniach politycznych, był Howard Dean. Zdecydował się on skorzystać na większą skalę z Internetu, w celu koordynacji wspierających go ruchów oddolnych. W r. 2004 walczył on o nominację Partii Demokratycznej na kandydata na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Na drodze do realizacji tego zamierzenia stało jednak kilka przeszkód:

[3] Tamże.

- Dean miał w partii pozycję outsidera. Nie cieszył się poparciem członków establishmentu Demokratów, którzy –podobnie jak baza partyjna – wspierali Johna Kerry'ego;
- problemem dla Deana, były jego lewicowe, (czyli w rozumieniu amerykańskim: liberalne poglądy). Przez 12 lat był gubernatorem Vermontu – jednego z najbardziej liberalnych amerykańskich stanów;
- brakowało mu pieniędzy, a także zaplecza organizacyjnego. Do tego dochodziło niedoświadczenie kandydata na arenie ogólnokrajowej.

Jednak w miarę rozwoju kampanii Dean stawał się coraz popularniejszy wśród aktywistów, którzy nie byli skłonni udzielić swego poparcia bardziej centrowym czy umiarkowanym kandydatom, jak John Kerry. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy był rodzący się w Internecie ruch poparcia dla Deana. Olbrzymi udział w jego powstaniu mieli wspierający Deana bloggerzy, informujący na swoich stronach o lokalnych wiecach poparcia dla kandydata. Właśnie rozwój nowych form komunikacji dał impuls kampanii Deana. Posłużono się przy tym np. serwisem internetowym Meetup.com[4], który miał ułatwiać organizację spotkań ludzi w świecie rzeczywistym. Pierwsze spotkania tzw. Dean Meetups nie cieszyły zbyt dużą popularnością, jednak wkrótce dzięki wsparciu silnie zaangażowanych, wierzących w sprawę internetowych zwolenników Deana, szybko się to zmieniło[5]. Większość środków finansowych, które uzyskiwał Dean, pochodziła od jego indywidualnych zwolenników, średnia wysokość wsparcia wynosiła 80 dolarów[6]. Zbieranie pieniędzy przez Internet był stosunkowo tanie, w porównaniu do innych metod, takich jak telemarketing czy *direct mail* (przesyłki reklamowe). Oficjalny serwis internetowy kandydata korzystał przy tym często z pomysłów zwykłych wyborców na to, jak zwiększyć ilość zebranych środków. Po zakończeniu kampanii wielu aktywistów, popierających Deana, pozostało zaangażowanych w politykę. Przenosili oni swą aktywność do takich organizacji, jak promująca idee Partii Demokratycznej *Democracy for America,* czy też podobnych, zorientowanych lokalnie organizacji.

5. Ruchy oddolne w kampanii Baracka Obamy

Chociaż Dean przegrał w prawyborach walkę o nominację z Johnem Kerry'm, to metody jego kampanii (głównie pozyskiwanie dużej liczby niewielkich datków od sponsorów oraz użycie na niespotykaną dotąd skalę Internetu) zostały twórczo rozwinięte przez strategów kampanii senatora Baracka Obamy w wy-

[4] *My.barackobama.com,* http://www.spinroom.pl/?p=28 (dostęp: 28.11.2010).

[5] *Dean Meets Meetup Blogs And Money,* http://media.wikidot.com/section-5-4-dean-meets-meetup-blogs-and-money (dostęp: 28.11.2010).

[6] *Howard Dean presidential campaign*, *2004*, http://en.wikipedia.org/wiki/Howard_Dean_presidential_campaign,_2004 (dostęp: 28.11.2010).

borach prezydenckich w r. 2008. Została ona oparta na organizujących się samodzielnie rzeszach zwolenników. Oczywiście oprócz kampanii oddolnej wciąż funkcjonowała zarządzana centralnie, klasyczna organizacja. Jednak to właśnie dzięki *grassroots movement* kampania może być sprawniejsza i efektywniej zarządzana. Znaczenie dobrego współdziałania obu tych filarów jest szczególnie duże w stanach, gdzie prawybory przeprowadza się w formie tzw. *caucuses* (sejmików), podczas których wyborcy często spotykają się w domach, przekonując się wzajemnie do głosowania. Charakterystyka kandydatury Obamy była bardzo podobna do tej, którą miał Howard Dean:

- Obama startował jako outsider, początkowo nie był akceptowany przez establishment Partii Demokratycznej, którego faworytką była raczej senator Hillary Clinton, która mogła korzystać z olbrzymiego zaplecza, wypracowanego w dużej mierze podczas ośmiu lat prezydentury jej męża, Billa (lata 1993-2001);
- Obama miał najbardziej lewicowe poglądy wśród liczących się kandydatów Demokratów, na podstawie jego głosowań w Senacie został uznany za najbardziej liberalnego senatora 2007 roku[7]. Jednak na jego korzyść przemawiało przesunięcie się poglądów Amerykanów w lewo w stosunku do r. 2004;
- Obama jako był wprawdzie niedoświadczony, jednak na pewno nie był nieprofesjonalny. Uniknął incydentów, które pogrążyłyby jego kampanię, jak miało to miejsce w przypadku Deana. W efekcie sprawa, która mogła zaszkodzić kandydatowi w najpoważniejszy sposób, czyli kwestia jego związków z kontrowersyjnym pastorem Wright'em, nie była wykorzystywana przez jego przeciwników politycznych.

Centralnym miejscem, do którego zmierzali wszyscy pragnący aktywnie wesprzeć kampanię Obamy, był jego oficjalny serwis internetowy – my.barackobama.com. Można było poznać tam nie tylko innych zwolenników Obamy, ale także przelać datek na jego kampanię. Każdy rejestrujący się w serwisie wyborca oprócz swego imienia i nazwiska podawał także adres e-mail, numer telefonu oraz kod pocztowy. Wspierający Obamę łączyli się w grupy stowarzyszeniowe, których powstało ponad 35 tysięcy. Grupy organizowały się według miejsca zamieszkania, wykonywanej profesji, ale także np. hobby. Najwięcej członków zrzeszała grupa Kobiety Florydy dla Obamy (ponad 39 tysięcy), dalej Studenci dla Obamy (blisko 37 tysięcy osób) oraz Zwolennicy Środowiska dla Obamy ponad (36,5 tys. sympatyków). Istnieje także grupa Amerykanie Polskiego Pochodzenia dla Obamy. Każda z grup na swojej podstronie publikowała:

[7] R. E. Cohen, B. Friel, K. Victor, *Obama: Most Liberal Senator in 2007*, http://news.nationaljournal.com/articles/voteratings/ (dostęp: 28.11.2010).

- liczbę wydarzeń kampanijnych, które zorganizowała;
- liczbę wydarzeń kampanijnych, w których uczestniczyła;
- liczbę drzwi, do których zapukali członkowie grupy;
- liczbę telefonów, które wykonali do wyborców członkowie grupy;
- ilość pieniędzy zebrana przez członków grupy[8].

Szczegółowo działalność grup była opisywana na poszczególnych blogach. Celem tej kampanii, według zamierzeń jej twórców, było przeobrażenie wyborców w aktywnych uczestników kampanii. Internet był narzędziem, które miało połączyć ze sobą wszystkich tych, którzy chcieli w niej pomóc. Zauważalną różnicą w stosunku do r. 2004 był olbrzymi wzrost roli Internetu. Blogosfera zaczęła wypierać prasę tradycyjną, a serwisy takie jak *Youtube* –telewizję. Coraz więcej osób zostawało użytkownikami portali społecznościowych, mających ułatwić kontaktowanie ze sobą ludzi. Statystyki mówią, że jedna trzecia Amerykanów ma swój profil na tego typu stronie. W przedziale wiekowym 18-24 lata udział takich osób wynosi 75%[9]. Publikujący swoje dane osobowe wyborcy zapraszali na spotkania w swojej okolicy, wysyłali filmy, nakłaniali do pomocy w kampanii. Do specyfiki tej kampanii należały chociażby tzw. *viral videos* (krążące po Internecie filmy popularyzujące Obamę, często przygotowywane przez samych jego sympatyków). Bodaj najsłynniejszym z tych filmów było nagranie pt. „*Yes we can*", w której postacie ze świata kultury i sportu wyśpiewywały przemówienie Baracka Obamy z prawyborów w New Hampshire. Wideo było oglądane na różnych serwisach internetowych dziesiątki milionów razy. Łatwiejsze stało się odnajdywanie innych zwolenników kandydata w tym samym mieście czy w tej samej dzielnicy. Szacuje się, że łączna liczba osób zaangażowana w jakiś sposób, choćby przez Internet, w kampanię Obamy, wyniosła 13 milionów. Celem kampanii Obamy było zatem umiejętne połączenie wysiłku wolontariuszy z ruchów oddolnych, działających na szczeblu lokalnym, z tradycyjną, centralną strukturą organizacyjną. Przy czym centralny sztab kampanii i jego lokalne odnogi jedynie nadzorował, nie zaś kierował, działalnością tysięcy aktywistów. Przykładem funkcjonowania ruchów oddolnych jest ich działalność w stanie Ohio. Zwycięstwo w tym stanie gwarantowało zdobycie 20 głosów elektorskich. Ohio należało do grupy tzw. *battleground states*, czyli takich, gdzie tryumf żadnego z kandydatów nie był pewny. Stan został podzielony przez sztab Obamy na 1231 „sąsiedztw"[10]. Każde z nich obejmowało po 8-10

[8] *Organizing for America*, http://my.barackobama.com (dostęp: 28.11.2010).

[9] V. Makarenko *13 milionów przyjaciół Obamy,* http://wyborcza.pl/1,98127,6422855,1-3_000_000_przyjaciol_Obamy.html (dostęp: 28.11.2010).

[10] Z. Exley, *The New Organisers, What's really behind Obama's ground game,* http://www.huffingtonpost.com/zack-exley/the-new-organizers-part-1_b_132782.html (dostęp: 3.01.2010).

obwodów do głosowania; celem było dotarcie do każdej zamieszkałej mili kwadratowej stanu. Struktury były budowane wokół liderów drużyn sąsiedzkich. Byli oni wspierani przez czterech koordynatorów, którzy pomagali nadzorować pracę członków drużyn, często liczonych w dziesiątkach. Liderzy sąsiedztw byli wprowadzani do akcji przez opłacanych terenowych organizatorów. Wcześniej byli szkoleni podczas co najmniej jednej sesji treningowej, a także spędzali czas na rejestrowaniu wyborców i rekrutowaniu wolontariuszy. Na początku października 2008 r. drużyny kampanijne działały w 85% sąsiedztw. Dla porównania kampania Johna Kerry'ego cztery lata wcześniej kompletnie porzuciła działalność na obszarach wiejskich, skupiając się wyłącznie na miastach, co pochłonęło większość środków na kampanię. Kampania Obamy podjęła ryzyko dwojakiego rodzaju, dając wolną rękę ruchom oddolnym:

1. wydanie dużej ilości pieniędzy na przeszkolenie i zbudowanie zastępów agitatorów,
2. zaufanie agitatorom, że będą w stanie nakłonić ludzi do głosowania.

Wolontariusze nie dostawali za swoją pracę wynagrodzenia, nie było więc pewne, czy ich agitacja będzie skuteczna. Poza tym istniało pewne zagrożenie, że drużyny agitatorów będą tworzyć bandy hipisów, zniechęcających do głosowania mieszkańców małych miasteczek. Jeremy Bird, szef kampanii Obamy w Ohio, powiedział, że agitatorzy nie byli rozliczani z liczby wyborców, których odwiedzili. Zamiast tego zdecydowano, że miernikiem tego, jak są pożyteczni, będzie liczba wolontariuszy, których rekrutowali, przeszkolili i nadzorowali. Sztab główny w Chicago nie sprawdzał liczby wykonanych telefonów bądź wręczonych ulotek, ale z tego, gdzie działały zespoły wolontariuszy, czy są obecni na wszystkich wydarzeniach lokalnych i czy podawane liczby funkcjonujących zespołów sąsiedzkich były prawdziwe[11]. Najważniejszą nauką, jaką wyciągnęli ludzie Obamy z kampanii Deana, było pozbycie się założenia, że wpisanie się wyborcy na stronę internetową kandydata automatycznie oznacza, że zamierza on pomóc w jego kampanii czy głosować na niego. Od samego początku celem było przeniesienie aktywności internetowej poza sieć. Każdy z wolontariuszy wiedział, ile głosów kandydat musi uzyskać z jego terenu.

Od rozpoczęcia kampanii w lutym 2007 r. organizowano duże wiece wyborcze, w których często brało udział ponad 20 tysięcy osób. Dla strategów kampanii celem było nie tylko zaprezentowanie się potencjalnym wyborcom przez Baracka Obamę, ale także to, by „wsiąknęli" oni w środowisko aktywistów kampanijnych i w konsekwencji sami stali się częścią tego ruchu, zamiast bycia jedynie biernymi uczestnikami wydarzeń. Mantra powtarzana przez strategów kampanii brzmiała:, „jeśli do wyborów pójdą ci sami ludzie, co zawsze, to prze-

[11] Tamże.

gramy". Zbudowano, więc nową koalicję wyborców, aktywizując młode pokolenie. W prawyborach w stanie Iowa uczestniczyło tyle samo osób poniżej 30. roku życia, co seniorów. W czerwcu 2007 r. na pół roku przed pierwszymi prawyborami, w każdym z pięćdziesięciu stanów, tysiące zwolenników Obamy zaczęło nakłaniać swoich sąsiadów do poparcia jego kandydatury. Zmienił się model relacji między kandydatem a ludźmi, którzy dla niego pracują. Osoby wpłacające datki na kampanię, zaczęły również działać jako uliczni aktywiści kampanii. Jak powiedziała Donna Brasile, szefowa kampanii Al'a Gore'a w wyborach prezydenckich w r. 2000: „Obama dał swoim ludziom miejsce przy stole i pozwolił im stać się graczami"[12]. Warty podkreślenia jest fakt, że pierwszymi osobami, które dowiedziały się, że Obama uczynił swoim kandydatem na wiceprezydenta Joe Bidena, były trzy miliony użytkowników serwisu my.barackobama.com. 23 sierpnia 2008 r. otrzymali oni informujący o tym SMS na godzinę przed ogłoszeniem tego w mediach całego świata[13]. Zdaniem Davida Axelrode'a, głównego stratega kampanii Obamy, jeśli kandydat chce mieć udział ruchów oddolnych, musi dać im pewną autonomię, tak by mogły one realizować cele na swój własny sposób. Wyzwanie polega na tym, jak zarządzać nimi w sposób zorganizowany[14]. Organizatorzy kampanii zdecydowali się przeprowadzać tzw. „*Camp Obama*"[15]. Po ich ukończeniu chętni do aktywnego działania studenci, pracownicy społeczni czy ludzie innych profesji, mieli stać się nie tyle wolontariuszami, co organizatorami. W rezultacie powstała sieć wyszkolonych osób, które wkrótce zaczęły pracować dla Obamy w stanach, gdzie nie miał on pracowników. W stanie Maryland dzięki pracy ruchów oddolnych zmobilizowano do udziału w kampanii ponad 3 tysiące wolontariuszy w ciągu trzech tygodni. Jednak strategia, w której tak wiele zależy od ruchów oddolnych, nie jest pozbawiona ryzyka. W lutym 2008 r. telewizja Fox News pokazała materiał filmowy z biura wolontariuszy w Houston, udekorowanego flagą z wizerunkiem Che Guevary. W wydanym oświadczeniu prasowym sztab Obamy odciął się od tego incydentu, pisząc, że „biuro w żaden sposób nie jest kontrolowane przez sztab kampanijny"[16].

Przykładem efektywności modelu wykorzystującego zaangażowanie ruchów oddolnych były zwycięstwa Obamy w stanach, w których prawybory odbywają się w formie sejmików. Sztab Hillary Clinton zdecydował się poświęcić wszystko dla zwycięstwa w wielkich stanach jak Kalifornia czy Nowy Jork. Częściowe zaniedbanie stanów, gdzie odbywały się zwykłe prawybory, było, więc stra-

[12] T. Dickinson, *The Machinery of Hope,* http://www.rollingstone.com/news/coverstory/obamamachineryofhope/page/3 (dostęp: 3.01.2010).

[13] V. Makarenko, *13 milionów....*

[14] T. Dickinson, *The Machinery...*

[15] Tamże.

[16] Tamże.

tegiczną decyzją i przyniosło określone rezultaty. Poza tym sztab Obamy był pewien, że Hillary Clinton nie ma wystarczającej liczby osób, by rywalizować z Obamą w stanach sejmikujących. W Idaho kampania Obamy zatrudniała dwudziestu organizatorów, rozdzielonych pomiędzy pięć biur terenowych. Miejscowy sztab zorganizował wiec z udziałem kandydata, na którym pojawiło się 13 tysięcy osób, z których każda została dodana do listy ludzi biorących udział w sejmiku. Tymczasem sztabowi Hillary Clinton nie udało się tam zaangażować ani jednego organizatora. W rezultacie Obama odniósł największe zwycięstwo na kampanijnym szlaku, zdobywając blisko 80% głosów uczestników sejmików i 15 delegatów na narodową konwencję Demokratów w sierpniu 2008 r. w Denver, podczas której ogłoszono, kto został kandydatem Partii Demokratycznej na urząd prezydenta. Udział Obamy w wiecu w Idaho miał głównie wymiar symboliczny. W tym stanie tradycyjnie wygrywają republikańscy kandydaci na prezydenta. Obama spędzając tam czas tuż przed tzw. Super Wtorkiem, kiedy prawybory odbywały się w 22 stanach, docenił wysiłek tamtejszych ruchów oddolnych. W trakcie Super Wtorku Obama wygrał prawybory w 6 spośród 7 stanów, gdzie odbywały się one w formie sejmików, przegrywając na rzecz Hillary Clinton jedynie w Nowym Meksyku. Jak przekonują stratedzy Obamy, już żaden kandydat w przyszłości nie popełni błędu Clinton, polegającym na opieraniu się na wielkich sponsorach i ludziach zaufanych. Jak mówił Obama w jednym z przemówień, „jedną z rzeczy, z której jest najbardziej dumny w tej kampanii, było to, że udało się zbudować strukturę, która była w stanie wypełniać swoją rolę także po zakończeniu kampanii”[17].

W dwunastu, kluczowych dla ogólnokrajowego zwycięstwa stanach, sztabowi Obamy udało się otworzyć ponad 700 biur, zatrudnić tam kilkanaście tysięcy organizatorów i zarządzać dziesiątkami tysięcy wolontariuszy. Szczególny nacisk położono na kontakt z wyborcami niezdecydowanymi i z osobami, które miały głosować pierwszy raz. Podczas sesji treningowych dla wolontariuszy instruktorzy szkolili ich, jak rekrutować kolejnych wolontariuszy, a także jak nakłaniać wyborców do głosowania na kandydata. Istotą działania miało być nie monotonne powtarzanie biografii Obamy lub jego przesłania, ale motywowanie innych poprzez opowiadanie im o własnych doświadczeniach i powodach, dla których wspiera się tego kandydata. Przełomem, który przyniosła kampania Obamy, jest odwrót od zorientowania na politykę i skoncentrowanie się na wartościach, charakterystycznych dla Partii Demokratycznej. Każdy z wolontariuszy otrzymywał także instrukcje z podstawowym przekazem na każdy miesiąc, a także podpowiedzi, jak odpowiadać na pytania o rozpowszechniane fałszywe

[17] M. L. Sifrry, *Obama's Organization, and the Future of American Politics*, http://techpresident.com/blog/entry/26265/obama_s_organization_and_the_future_of_american_politics (dostęp: 28.11.2010).

plotki kwestionujące patriotyzm czy wiarę Obamy. Kilka miesięcy przed wyborami sztab Obamy uruchomił stronę internetową fighthesmears.com, której celem była walka z pozbawionymi podstaw merytorycznych atakami personalnymi na kandydata. Kwestionowano między innymi miejsce urodzenia Obamy. Na stronie można zapoznać się z kompletnym materiałem, udowadniającym absurdalność ataku, użytkownicy serwisu mogli także rozsyłać drogą mailową linki, dotyczące konkretnych spraw[18]. Choć technologia odgrywa ważną rolę, wciąż olbrzymie znaczenie ma bezpośredni kontakt, jaki nawiązują aktywiści ze swoimi sąsiadami. Badania naukowca Daniela Green'a, współautora książki „*Get Out the Vote*" (Wyciągnij głos), pokazały, „że rozmowa twarzą w twarz zwiększa szansę na oddanie głosu przez wyborcę o od 7 do 10%. Jeśli zaś osoby pracujące dla kampanii porozmawiają już z jedną trzecią wyborców, na których liczą, to mogą spodziewać się 3% głosów więcej w wyborach"[19].

6. Podsumowanie

Barack Obama wygrał wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych, zdobywając ponad 69 milionów głosów, czyli prawie 10 mln. więcej, niż kandydat Republikanów John McCain. Zwyciężył w 28 stanach, obronił wszystkie stany, w których cztery lata wcześniej triumfował John Kerry dodającdo tego 9 stanów, w których wygrał wówczas George W. Bush.

Użytkownicy serwisu internetowego my.barackobama.com zorganizowali blisko 200 tysięcy wydarzeń kampanijnych, stworzyli 35 tysięcy grup wolontariuszy. 70 tysięcy osób założyło prywatne strony do zbierania datków na kampanię, wskutek czego zebrano ponad 30 milionów dolarów. W sumie na kampanię pozyskano ponad 656 milionów dolarów, z czego 156 milionów poza siecią. Łączna baza zwolenników Obamy wyniosła 13 milionów osób[20]. Po wygranych wyborach wśród uczestników *grassroots movement* Obamy przeprowadzono ankietę. Odpowiedziało na nią ponad 550 tysięcy osób.

Oto niektóre z rezultatów, które przyniosło badanie:

- spotkania domowe były najpopularniejszym sposobem, przez który ludzie angażowali się w kampanię;
- 86% respondentów uznaje, że ważne jest, by pomóc legislacyjnym projektom administracji Obamy w ramach ruchów oddolnych;

[18] *Fight the Smears – Learn the Truth About Barack Obama,* http://www.fightthesmears.com stan na (dostęp: 28.11.2010).

[19] A. McGillis, *Obama Camp Relying Heavily on Ground Effort*, http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2008/10/11/AR2008101102119_3.html?hpid=topnews&sid=ST2008101300691&s_pos= (dostęp: 28.11.2010).

[20] *Kampania Obamy. Efektywność działań online w liczbach* z serwisu, http://www.internet-stats.pl/index.php/2009/10/kampania-obamy-efektywnosci-dzialan-online-w-liczbach/ (dostęp: 28.11.2010).

- 68% osób uznaje, że ważne jest pomóc wybrać stanowych i lokalnych kandydatów, którzy podzielają ich wizję kraju;
- 10% ankietowanych sygnalizuje, że byłoby zainteresowanymi kandydowaniem na wybieralny urząd[21].

Po zwycięstwie Obamy strona my.barackobama.com przekształciła się w serwis *Organising for America*. Wśród wymienianych założeń tego projektu znajdują się:

- zachęta do dołączania do ruchów oddolnych wspierających plany administracji Obamy,
- rozpowszechnianie wśród przyjaciół i sąsiadów stanowiska prezydenta wobec kwestii takich, jak opieka zdrowotna, energia czy edukacja,
- służenie własnej społeczności,
- łączenie się z innymi zwolennikami, by tworzyć mocne grupy lokalne, którym łatwiej byłoby stawać czoła wyzwaniom,
- wspieranie przywódców, popierających zwolenników, którzy podzielają wizję kraju z sympatykami Obamy[22].

Kampania prezydencka Baracka Obamy po raz pierwszy na tak dużą skalę wykorzystała zaangażowanie uczestników ruchów oddolnych. Jako wolontariusze rejestrowali oni nowych wyborców, odwiedzali domy niezdecydowanych i głosujących po raz pierwszy, wpłacali pieniądze na konto kandydata, wreszcie szkolili kolejnych wolontariuszy. Było to ogromne zwycięstwo demokracji, w której dotąd często jedynymi czynnościami wykonywanymi przez wyborców było oglądanie debaty w telewizji i głosowanie w dniu wyborów. Stało się to w dużej mierze dzięki umiejętnemu wykorzystaniu środków komunikowania jak Internet.

Bibliografia:

Badania i analizy Internetu – przewodnik po wynikach, trendach i metodach…, http://www.internetstats.pl.

Biały Domek, http://www.bialydomek.blox.pl**.**

Cohen R. E., Friel B., Victor K., *Obama: Most Liberal Senator in 2007,* "National Journal"*,* http://news.nationaljournal.com/articles/voteratings/ (dostęp: 28.11.2010).

Dickinson T., *The Machinery of Hope*, "Rolling Stone", http://www.rollingstone.com/news/coverstory/obamamachineryofhope/page/3 (dostęp: 03.01.2010).

Encyclopedia.com – Online Dictionary, http://www.encyclopedia.com.

[21] *Pospolite ruszenie*, http://bialydomek.blox.pl/2008/12/Pospolite-ruszenie.html (dostęp: 28.11.2010).

[22] *About Organizing for America*, http://www.barackobama.com/learn/about_ofa.php (dostęp: 28.11.2010).

Exley Z., *The New Organisers, What's really behind Obama's ground game*, "Huffington Post", http://www.huffingtonpost.com/zack-exley/the-new-organizers-part-1_b_132782.html (dostęp: 28.11.2010).

Gillmor D., *We the media*, http://media.wikidot.com/, (dostęp: 28.11.2010).

Kolczyński M., Sztumski J., *Marketing polityczny*: *kształtowanie indywidualnych i zbiorowych opinii, postaw i zachowań,* Katowice 2003.

Makarenko V., *13 milionów przyjaciół Obamy*, „Gazeta Wyborcza", http://wyborcza.pl/1,98127,6422855,13_000_000_przyjaciol_Obamy.html (dostęp: 28.11.2010).

McGillis A., *Obama Camp Relying Heavily on Ground Effort,* "Washington Post", http://www.washingtonpost.com/wpdyn/content/article/2008/10/11/AR2008101102119.html?hpid=topnews&sid=ST2008101300691&s_pos= (dostęp: 28.11.2010).

Sifry M. L., *Obama's Organisation, and the Future of American Politics,* "TechPresident" ,http://techpresident.com/blog/entry/26265/obama_s_organization_and_the_future_of_american_politics (dostep: 28.11.2010).

Spin Room, http://www.spinroom.pl.

Wikipedia, the free encyclopedia, http://en.wikipedia.org/wiki/Main_Page.

MATEUSZ BURZYK

Elementy geografii w koncepcji władzy Michela Foucaulta

Słusznie przywołuje się konstatację Hannah Arendt, że przestrzeń – obok czasu i rozumu – jest jedną z trzech głównych rzeczy, które dane zostały człowiekowi w jego ziemskim bytowaniu[1]. Ludzka egzystencja została w konsekwencji na stałe osadzona w wymiarze przestrzennym, a studia geograficzne zyskać powinny w tej perspektywie centralne miejsce w refleksji humanistycznej. Niemniej jednak, zagadnienie przestrzeni była jak dotąd często redukowane do „prostej powierzchni zachodzenia zjawisk"[2]. Czy filozofia Michela Foucaulta, myśliciela jakże przecież oryginalnego, podsunąć może tropy, które pozwoliłyby unieważnić powyższą, negatywną opinię?

Warto na początek wspomnieć o dwóch rzeczach. Po pierwsze, problematyka geografii nie była centralną kwestią w bogatym skądinąd dorobku profesora *Collège de France*. Nie jest jednak tak, że autor *Historii szaleństwa* nie poruszał tego zagadnienia, tematyka ta jest jednak – by posłużyć się słownikiem Foucaultowskim – kategorią rozproszoną, której szukać, by złożyć ją następnie w funkcjonalną całość, należałoby na kartach wszystkich niemalże dzieł Michela Foucaulta[3].

Po drugie zaś, postawione pytanie wydaje się dodatkowo ciekawe, ponieważ na polskim gruncie trudno doszukać się czy to tekstów Foucaulta traktujących *sensu stricto* o geografii, czy też poświęconych mu komentarzy na ten właśnie temat. Istnieją oczywiście przekłady najważniejszych książek francuskiego filo-

[1] M. Lussault, *Ouverture* [w:] Tenże, *L'homme spatial. La construction sociale de l'espace humain*, Paryż 2007, s. 34.

[2] Tamże, s. 34.

[3] J. Crampton, St. Elden, *Introduction* [w:] J. Crampton, S. Elden, *Space, Knowledge and Power. Foucault and Geography*, Aldershot-Burlington 2007, s. 8. Por. także sugestię Nigel Thrift. Uważa on, że to nie sam Foucault, ale inni za niego autorzy konstruują coś, co sam Thrift określa jako foucaldiańską geografię (fr. *une spatialisation foucaldienne*). N. Thrift, *Overcome by Space: Reworking Foucault* [w:] J. Crampton, S. Elden, *Space, Knowledge and Power...*, s. 55.

zofa, w których – jak choćby w *Nadzorować i karać* – sporo o przestrzeni można wyczytać. Nie zmienia to jednak faktu, że problematyka ta stanowi w stale upowszechnianej w Polsce myśli Foucaulta pewną lukę.

Szkic ten będzie miał zatem na celu przebadanie stosunku autora *Słów i rzeczy* do samej geografii, a zwłaszcza do poszczególnych problemów, z którymi mierzyć się musi ta dyscyplina wiedzy. Wreszcie, zmierzał on będzie do odpowiedzi na pytanie: „czy Foucault mógł zrewolucjonizować geografię”[4]?

Zaznaczyć jeszcze wypada, że generalnie rzecz biorąc geografia i myśl Foucaulta powinny się wzajemnie doskonale wzbogacać. Foucault bowiem znaczną cześć swoich prac poświęcił zagadnieniu władzy, a ta łączy się przecież w bezpośredni sposób z populacją, terytorium i bogactwami naturalnymi, czyli trzema wielkimi tematami geografii. Jak zauważa Claude Raffestin, społeczeństwo „jest zaczątkiem wszelkiej władzy. W nim tkwią potencjalne zdolności zmiany. Jest ono dynamicznym środowiskiem, w którym powstaje ruch, działanie (...) Także terytorium jest nieodzowne, jako że jest ono sceną dla władzy i miejscem wszystkich relacji (...) Wreszcie zasoby, determinują one horyzont możliwości do działania” [5].

Niemożliwe zatem wydaje się rozważanie zagadnienia władzy – problemu dla człowieka fundamentalnego – bez czynienia odniesień do domeny geografii.

1. Filozofia relacji i geografia

Wraz z pojawieniem się filozofii Michela Foucualta i myślicieli jemu współczesnych – określanych często mianem poststrukturalistów – dokonała się pewna generalna zmiana w stylu myślenia. Być może najwyraźniej zmianę tę udało się zaprezentować dwójce francuskich autorów – Gillesowi Delezue’owi i Félixowi Gauttari’emu – w postaci metafory „kłącza” (fr. *le rhizome*)[6]. Proponowali oni, by porzucić – wydający się współcześnie i tak zresztą przebrzmiały i nieadekwatny – sposób rozumowania oparty na „systemie drzewa”, w którym to „korzeń palowy” skrywa w sobie jedyny, prawdziwy i wszystko ogarniający sens. W zamian autorzy *Anty-Edypa* przedstawili kategorię „rizomatyczności-kłącza”, czyli system krzyżujących się wielości, relacji, w którym brak jest jednego hierarchicznego porządku, sens zaś jest raczej fragmentaryczny i kontekstualny.

Taki sposób postrzegania rzeczywistości ma ogromne przełożenie na geografię, co dostrzec można chociażby w podejściu autora *Historii seksualności*. Porzucił on bowiem praktykowanie filozofii obiektu na rzecz filozofii relacji.

[4] C. Raffestin, *Could Foucault have Revolutionized Geography?*, przeł. G. Moore, [w:] J. Crampton, S. Elden, *Space, Knowledge and Power...*, s. 129-137.

[5] C. Raffestin, *Pour une géographie de pouvoir*, Paryż 1980, s. 50.

[6] Więcej zob. G. Deleuze, F. Guattari, *Kłącze*, przeł. B. Banasiak, „Colloquia Communia” 1-3 (36-38) 1998, s. 221-237.

Oznacza to, że kategoria centrum, jądra, istoty rzeczy czy jednej tylko prawdy stały się nieadekwatne, zniknęły. Zmiana okazać się może niezwykle istotna, ponieważ zazwyczaj geografowie przywiązują uwagę przede wszystkim do tego, co widoczne, do zewnętrza, a więc w pierwszej kolejności do fizycznych obiektów. Przy takim podejściu tracą oni z uwagi dwie rzeczy. Po pierwsze, zapominają o tym, że człowiek jest w obrębie zdarzeń i interakcji jednocześnie podmiotem i przedmiotem. Fakt ten sprawia, że człowiek jest – oczywiście – zdolny do opisu rzeczywistości, ale sam stanowi na stałe jej część, pozostaje pod wpływem swoich subiektywnych wrażeń i intencji. Jest więc zarazem ograniczony.

Po drugie, należy zdawać sobie sprawę, że nasza percepcja przestrzeni, zewnętrzności nie jest jedynie prostym odbiciem fizyczności rzeczy. Jest ona naznaczona także przez „metafizyczny" kontekst rzeczy. Jest przecież jasne, że na przykład Bliski Wschód nie jest bliski dla wszystkich, że ta „bliskość" (a w tym wypadku także „wschód") nie jest kategorią ogólną, zawsze prawdziwą. Używa się tego określenia ze względu na historię i szczególne relacje między Europą (gdzie nowożytna geografią się narodziła) i regionem, gdzie przebiega granica oddzielająca Azję oraz Afrykę. W podobny sposób można postrzegać morze, które dla jednych będzie stanowić miejsce rozrywki (dajmy na to dla Amerykanów z Florydy), dla innych zaś będzie ono drogą ucieczki (Kubańczycy).

Filozofia Foucaulta przyciąga zatem uwagę do zarysowanej powyżej problematyki, pokazując, że przestrzeń może mieć wiele wymiarów. Wydaje się, że geografowie powinni wziąć pod rozwagę tę relacyjność zjawisk, subiektywność percepcji, bo weryfikacji domaga się wiele utartych wyobrażeń o świecie.

2. Związek wiedzy i władzy

Czytając teksty Michela Foucaulta można natrafić na wiele dobrze znanych kategorii, które silnie powiązane są z przestrzenią: pole, domena, terytorium, przemieszczenie... Niemniej, w rozmowie z Yvesem Lacoste'em, francuski filozof wyznał, że nie zapożyczył tych terminów z geografii. Wskazał on, że są to jednocześnie pojęcia o rodowodzie polityczno-prawnym, fiskalnym, administracyjnym i militarnym[7]. Autor *Narodzin kliniki* zdradził tym samym, że w rzeczywistości on sam nie ma bezpośrednich związków z centralną dla tematu artykułu dyscypliną wiedzy. Pokazał jednak zarazem, że wszystkie te terminy i dziedziny krzyżują się wzajemnie. Jest to ważne spostrzeżenie. Gdy uzupełni się je o sugestię redaktora „Hérodote'a", że „geografia rozwijała się w cieniu armii", staje się dla nas coraz bardziej jasne, że ta dziedzina wiedzy miała swoje początki równolegle z ekspedycjami i wyprawami, że rodziła się u boku władzy.

[7] *Question à Michel Foucault sur la géographie. Entretien avec Y. Lacoste* [w:] M. Foucault, *Dits et érits 1954-1988*, red. D. Defert i F. Ewald, Paryż 1994, t. III, s. 32-33.

Geografowie i przyrodnicy dostarczali informacji, które następnie były „bezpośrednio wykorzystywane przez władze kolonialne, strategów, handlarzy i kapitalistów”[8]. Geografia wpisuje się zatem doskonale w generalny schemat Foucaultowskiej archeologii, ponieważ kiedy przypatrzy się początkom tej naukowej dyscypliny, natrafia się na czyste związki, wzajemne powiązanie wiedzy i władzy. Warto podkreślić, że słowo „dyscyplina” używane jest zarówno na określenie nauki, jak również jako synonim reguł i kar[9].

Ten związek wiedzy-władzy (fr. *savoir-pouvoir*) stanowi fundamentalne zagadnienie w dziele Michela Foucaulta. Od początku do końca (być może w szczególności w *Nadzorować i karać* oraz pierwszym tomie *Historii seksualności – Woli wiedzy*) próbował on dowieść, że nie istnieje żadna wiedza idealna, wiedza prawdziwie abstrakcyjna, ale tylko taka, która nie może być wyizolowana od konkretnej, panującej ideologii. Znaczy to, że współczesna geografia jest połączona z ideologią Oświecenia i kapitalizmu. Niekoniecznie jest to coś złego. Przede wszystkim znaczy to tyle, że znana człowiekowi prawda nie jest jedyną i ostateczną. Jest zaś jedynie prawdą danej epoki.

3. Panoptyczne miasto

Formułując odpowiedź na pytania postawione przez Michela Foucaulta geografom i redaktorom „Hérodote'a”, Michel Riou sugerował posłużenie się geografią jako instrumentem emancypacji (poprzez edukację, rozwijanie świadomości)[10]. Mimo iż Foucault nie był marksistą, motywacja ta była mu w pewien sposób bliska. Wydaje się, że właśnie z taką intencją przystępował on do pracy nad *Nadzorować i karać*, gdzie wykazywał jak funkcjonuje mechanizm Panoptykonu. *Panopticon* jest – według Jeremy'ego Benthama - budynkiem w kształcie pierścienia ze służącą do obserwacji wieżą pośrodku. Okrągły budynek podzielony jest na cele, z których każda ma dwa okna: jedno – zajmujące całą szerokość – skierowane ku wieży, drugie – zapewniające światło całej celi – po przeciwnej stronie. Taka konstrukcja architektoniczna pozwala na sprawowanie doskonałego nadzoru nad skazanymi.

Mechanizm panoptyzmu jest użyteczny przy sprawowaniu każdego rodzaju obserwacji: nie tylko nad więźniami, ale równie dobrze nad robotnikami, uczniami czy – żeby przywołać jeden z ulubionych tematów Foucaulta – nad zamkniętymi w szpitalach psychiatrycznych szaleńcami. Panoptyzm jest sku-

[8] Tamże, s. 38. Warto wspomnieć w tym momencie także Claude'a Raffestina, który definiował władzę jako kombinację energii i informacji. Por. Cl. Raffestin, *Pour une géographie...,* s. 47.

[9] David Murakami Wood wyjaśnia w inny sposób, że rzeczy muszą być zrozumiałe, żeby być zarządzane, a zarządzane, żeby być produktywne – por. D. Murakami Wood, *Beyond Panopticon? Foucault and Surveillance Studies* [w:] J. Crampton, St. Elden, *Space, Knowledge and Power...*, s. 247.

[10] M. Riou, *Des réponses à Michel Foucault*, „Hérodote” 6 (kwiecień-czerwiec) 1977, s. 23.

teczną, a zarazem niezwykle subtelną formą sprawowania władzy. Krwawe kary i ich publiczna egzekucja nie są już niezbędne, ponieważ władza działa jak fizyka. Funkcjonuje ona właściwie jedynie w oparciu o obiektywne prawa optyki i mechaniki, „w zgodzie z grą przestrzeni, linii, ekranów, wiązek, stopni – bez odwoływania się, przynajmniej w zasadzie, do przemocy, siły czy gwałtu”[11] (warto podkreślić do jakiego utożsamienia wiedzy i władzy tu doszło). Schemat Panoptikonu działa automatycznie. Władza pozostaje niewidoczna, ale wywiera swe skutki. Oznacza to, że dochodzi do podporządkowania się władzy nawet jeśli się jej nie widzi, nie odczuwa się jej. Foucault definiował to zjawisko poprzez dwuznaczność słowa „u*ja*rzmianie” (fr. *assujettissement*): „ja” samo siebie ujarzmia, podporządkowuje się.

Co jednak – wypada zapytać – rozumiał autor *Narodzin kliniki* przez „władzę”? Wydaje się, że rozumiał on przez nią sieć rozproszonych urządzeń (fr. *les appareils dispersés*), bez szczególnych ognisk czy centrum. Nie myślał on właściwie i wyłącznie o aparacie i instytucjach państwa, choć z pewnością jego analizy dotykają także tego przypadku.

W jednej ze swoich analiz, Foucault wyjaśniał jak władza zmieniała swoją postać wraz z przeobrażeniami przestrzeni. Według profesora *Collège de France*, w średniowieczu miasto było jedynie wyspą na rozległej mapie feudalizmu. Władza składała się przez to wówczas z nieciągłego systemu czasowych zobowiązań. Jednakże wraz z rozwojem czy wręcz wybuchem fenomenu życia miejskiego, miasto musiało przestać być postrzegane jako wyjątek na „obszarze składającym się z pól, lasów i dróg”[12], jako miejsce uprzywilejowane. Jak wyjaśniał przepytywany przez Paula Rabinowa Foucault, rząd musiał – wraz z dokonującą się wówczas zmianą – „pomyśleć swoje terytorium według modelu miasta”[13].

Zadanie to było oczywiście niezwykle trudne, ponieważ wymagało skonstruowania właściwie nowego porządku. Co więcej, miasta i ich rozwój przyniosły z sobą liczne i poważne problemy, jak na przykład kwestia higieny czy masowego zaopatrzenia. Miasto dobrze zorganizowane powinno „unikać epidemii, unikać rebelii, promować przyzwoite rodzinne życie zgodne z moralnością”[14]. W takim momencie kwestia zarządzania przestrzenią pojawiła się w całej swej powadze i znaczeniu. Charakterystyczne i godne podkreślenia jest, że w tym samym mniej więcej czasie (wiek XVII i XVIII) popularne stały się utopie, a wiele miejsca poświęcono tematowi urbanizmu[15]. Ideałem epoki był bowiem

[11] M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzieni*a, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998, s. 174.

[12] M. Foucault, *Espace, savoir et pouvoir. Entretien avec P. Rabinow*, przeł. F. Durand-Bogaert [w:] M. Foucault, *Dits et écrits...*, t. IV, s. 271.

[13] Tamże, s. 271.

[14] Tamże, s. 270.

[15] Tamże, s. 270-274.

„brak" władzy czy też władza niewidoczna, tj. rzeczywistość, w której reguły i wszelkie zadania postrzegane byłyby jako rzecz naturalna i oczywista. Przypomina to rzecz jasna w prosty i wyraźny sposób działanie schematu panoptycznego, którego funkcjonowanie opisywał Foucault. Uświadamia to zatem fakt, że przestrzeń jest używana, programowana w celu sprawowania władzy. Można wręcz powiedzieć, że *Panopticon* stworzył nam karceralne miasta.

4. Władza "w terenie" oraz kwestia "zamknięcia"

Koniecznie należy zapytać – przechodząc do kolejnego problemu – czy Foucault pokazał jak konkretnie rozwiązano kwestię przestrzennego zarządzania, przestrzennej organizacji ludzkiej aktywności? Tak, pokazał, wskazując na rolę policji i znaczenie figury zamknięcia. Policja – u autora *Słów i rzeczy* z nieco innym znaczeniem niż te znane współcześnie – jest w pewien sposób kontynuacją, kopią czy rozciągnięciem penetrującego spojrzenia władzy (tego, z Benhtamowskiej wieży strażnika). „Jest to jedno i to samo spojrzenie, które nadzoruje naruszenia porządku, uprzedza zagrożenia przestępczością, karze wszystkie wykroczenia"[16] – mówił francuski filozof. Policja wypełnia zatem swoje zadania, funkcjonując na wzór lokalnego i rozproszonego panoptyzmu, reprezentując władzę – by posłużyć się w tym miejscu właśnie nomenklaturą policyjną – „w terenie".

Można już teraz zrozumieć jak szerokie jest czy też może być zastosowanie demaskowanego przez Foucaulta mechanizmu. Nie można też zapomnieć, że policja, tzn. aparat policyjny rozumiany jako sposób racjonalnego zarządzania, pojawił się i zaczął działać w XVII i XVIII wieku. Zaznaczyć tu można zatem czasową konwergencję z wspominanymi do tej pory zagadnieniami (rozwojem miast, urbanizmem, popularnością utopii).

Drugą praktyką, poprzez którą władza zarządzała przestrzenią było zamknięcie. Profesor *Collège de France* poświecił w swoim dziele wiele miejsca temu zagadnieniu, co tylko podkreśla wagę problemu. Zamknięcie było, bowiem generalnym narzędziem wprowadzania i przywracania porządku w społeczeństwie[17]. Prosty gest rozdzielenia, segregacji przestępców i podporządkowanych prawu, zarażonych i zdrowych, szaleńców, dziwaków oraz typowych, normalnych. Gest, który mógł być użyty na polu prawno-karnym, ale równie dobrze w systemie aparatu medycznego. Segregacja, zamknięcie jest w najczystszym wydaniu rozwiązaniem przestrzennym, które jednocześnie eliminuje przeszkody (działa negatywnie) i promuje (to afirmatywne oblicze władzy) zachowania politycznie poprawne i ekonomicznie korzystne.

[16] *Question à Michel Foucault...*, s. 35.

[17] Por. J. Revel, *Dictionnaire Foucault. Maître de conférences à l'université de Paris I*, Paryż 2008, s. 42-45.

Warto – jak się zdaje – zaznaczyć w tym momencie, że Foucault nie wierzył w determinizm. Bowiem jeśli chodzi o zagadnienie architektury i władzy, uważał on, że nie istnieją projekty, które tworzyłyby i gwarantowały niezmienny porządek: z góry emancypacyjny albo wyłącznie opresywny. To znaczy, że wykluczając przypadek obozów koncentracyjnych – doświadczenia tragicznego, które jednak bardziej wpisuje się w porządek przemocy niż władzy – „zawsze istnieje możliwość stawiania oporu, nieposłuszeństwa i tworzenia grup opozycyjnych”[18]. Generalnie rzecz biorąc, nie ma zatem konstrukcji architektonicznych, które przez swoją „naturę”, same z siebie, mogłyby totalnie determinować zachowanie człowieka. Nie ma też jednocześnie jednak takich rozwiązań, takich struktur, które automatycznie gwarantowałyby człowiekowi swobodę. Wolność, bowiem jest – według autora *Porządku dyskursu* – praktyką (fr. *la liberté est une pratique*)[19], jest celem zadanym każdej osobie indywidualnie.

Brak tu miejsca – bez zbytniego odejścia od głównego tematu – by przedstawić szczegóły, w oparciu, o które Michel Foucault konstruował i realizował projekt „wolności”. Warto jednak wspomnieć pokrótce o dwóch sprawach. Na poziomie teoretycznym, osiąganie wolności jest najszerzej przedstawione w dwóch ostatnich tomach *Historii seksualności*. Wolność składać się ma ze specjalnego stosunku do samego siebie, z „troski o siebie” (fr. *souci de soi*). Widać w tym wyraźną wpływ Fridricha Nietzschego i Charlesa Baudelaire’a, jako że ucieczką od macek władzy ma być opozycyjne konstruowanie własnego „ja” na podobieństwo dzieła sztuki[20].

W praktyce zaś profesor *Collège de France* działał na rzecz wolności (powiększał jej domenę) przede wszystkim zakładając i pracując w ramach GIP (fr. *Groupe d’information sur les prisons*). Wspólnie z innymi intelektualistami Foucault walczył wówczas o prawa skazanych (m. in. także o prawo do przestrzeni prywatnej – na przykład intymnej toalety).

5. Przestrzeń a terytorium

Po krótkiej dygresji na temat wolności, warto skupić się jeszcze na temacie przejścia systemu feudalnego w przemysłowy. Aby to przeobrażenie dobrze zrozumieć dostrzec należy fundamentalną różnicę, jaka zasadza się między pojęciem przestrzeni i terytorium. Władza feudalna opierała się na podziale i dystrybucji ziemi. Mimo to jednak była ona bardziej zorganizowana na sposób personalny niż przestrzenny, ponieważ system lenny składał się z zależności

[18] M. Foucault, *Espace, savoir et pouvoir*, s. 275.

[19] Tamże, s. 275.

[20] Por. M. Foucault, *Troska o siebie,* [w:] *Historia seksualności*, przeł B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa 1995, t. III, passim.

między panem i wasalem. Przestrzeń, w przeciwieństwie do terytorium, charakteryzuje się tym, że nie występuje w jej przypadku pojęcie władzy.

Przeciwnie zaś rzecz ma się z terytorium: jest to przestrzeń już naruszona, w którą wpisana została władza. Nie ma już indywidualnej zależności, demokratyzacja miała przecież miejsce. Podlega się jednak terytorium, to znaczy przestrzeni zorganizowanej i zaprogramowanej przez władzę. Warto podkreślić jak Raffestin opisywał produkowanie przestrzeni, terytorium narodowego: jest to „przestrzeń fizyczna, naznaczona, zmodyfikowana, przekształcona przez sieci, obiegi, przepływy, w której umieszcza się: drogi, kanały, szyny kolejowe, centra komercyjne i finansowe, autostrady i drogi powietrzne. W tej perspektywie jest terytorium przestrzenią, w której (...) wszystkie relacje okazują się naznaczone przez władzę"[21].

Niemożliwością byłoby rzecz jasna zaprzestanie budowy dróg. Warunki życia człowieka byłyby bez nich ograniczone, życie miałoby – jak określa to Raffestin – postać „naturalnego piekła" (fr. *prison originelle*)[22]. Należy jednakże pamiętać, że porty lotnicze i dworce kolejowe nie zawsze i nie dla wszystkich mają charakter wyzwalający. Zdaje się bowiem, że bogactwo współczesnej infrastruktury jest w swych dobrodziejstwach dostępne tylko dla nielicznych[23]. Tak zaprojektowana postać terytorium jest więzieniem, które człowiek zgotował sobie sam.

6. Podsumowanie

Jak wspomniano na początku, Michel Foucault w sposób bezpośredni nie poświęcił geografii wiele miejsca, bardziej zajmował się on pewnymi, wchodzącymi w skład problemami. Jeśli jednak chciałoby się umiejscowić jego poszukiwania na tym polu w szerszym kontekście, to przyznać trzeba, że wpisywał się on w typowo francuskie podejście. W przeciwieństwie do szkoły niemieckiej, czyli geografii państwa, służącej państwu (szczególnie w latach 30. XX wieku) – Francuzi nastawieni byli generalnie niejako przeciw państwu. Myśl Foucaultowska jak mało kiedy doskonale wkomponowuje się w ten schemat.

Zadziwiające wydaje się jednak – i warto o tym na koniec wspomnieć – że, autor *Nadzorować i karać* nie zabrał właściwie głosu na przykład na temat ko-

[21] C. Raffestin, *Pour une géographie...*, s. 129.

[22] Tamże, s. 129.

[23] Wniosek ten można potwierdzić także na podstawie analizy implementacji systemu medycznego (np. faktem, że sieć medyczna lepiej jest rozwinięta w dużych miastach niż na peryferiach), a więc domeny, która żywo zajmowała Foucaulta. Na ten temat zadał on geografom właśnie jedno ze swoich pytań przedstawionych na łamach periodyku „Hérodote". Zob.: *Des question de Michel Foucault à „Hérodote"* [w:] M. Foucault, *Dits et érits...*, t. III, s. 95. Odpowiedzi zaś w tej kwestii podjęli się Guy Jalabert i Milton Santos – Zob. G. Jalabert, M. Santos, *Des réponses à Michel Foucault*, „Hérodote" 6 (kwiecień-czerwiec) 1977, s. 25-29. Zob. także: M. Foucault, *Narodziny kliniki*, przeł. P. Pieniążek, Warszawa 1999, s. 117-118.

lonializmu czy postkolonializmu, mimo że był przecież krytykowany za frankocentryzm[24]. Nie zajął się on zatem problemem, który dotykał Francję niezwykle mocno, a dotyczył przecież zarazem centralnej kwestii jego zainteresowań – władzy. Pewnym wytłumaczeniem może być wypowiedź, której francuski filozof udzielił w rozmowie z Yvesem Lacoste[25]. Foucault wyjaśniał, dlaczego analizował takie zagadnienia jak medycyna, psychiatria czy więziennictwo. Wyznał wtedy, że te dziedziny były mu najbliższe, że był nimi najbardziej zainteresowany, że one były jego osobistą walką i że nie był najzwyczajniej w stanie zająć się wszystkim. Dodał jednocześnie – i jest to niezwykle ważne – że byłby zadowolony, jeśli któryś z używanych przez niego „sposobów" (fr. *le truc*) analizy mógłby posłużyć także geografom. Foucault proponował zatem pewną interdyscyplinarność pracy. Sugerował, że dyskursy wzajemnie się potrzebują i wzbogacają.

W tym sensie traktować można dorobek profesora *Collège de France* – powtarzając określenie Gillesa Deleuze'a – jako „skrzynkę z narzędziami"[26], ponieważ poznaje się dzięki niemu pewnego rodzaju nowe podejście i metodę badań. Być może w tym właśnie wymiarze byłby on dla geografów najbardziej odkrywczy, a w niektórych obszarach okazać mógłby się nawet rewolucyjny. To właśnie bogactwo nowych instrumentów sprawia, że Foucault może być konceptualnie stale interesujący: zarówno dla geografów, jak i dla innych rozmaitych teoretyków – feminizmu, homoseksualizmu czy wspomnianego postkolonializmu, czyli dyskursów, które obierają go jako swoistego patrona.

Bibliografia:

Crampton J., Elden S., *Space, Knowledge and Power. Foucault and Geography*, Aldershot- Burlington 2007.

Deleuze G., Guattari F., *Kłącze*, przeł. B. Banasiak, „Colloquia Communia" 1-3 (36-38) 1998.

Foucault M., *Des question de Michel Foucault à „Hérodote"* [w:] idem, *Dits et érits 1954-1988*, red. D. Defert et F. Ewald, Paryż 1994.

Foucault M., *Espace, savoir et pouvoir. Entretien avec P. Rabinow*, przeł. F. Durand-Bogaert [w:] idem, *Dits et écrits 1954-1988*, red. D. Defert et F. Ewald, Paryż 1994.

Foucault M., *Historia seksualności*, przeł B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, wstęp T. Komendant, Warszawa 1995.

[24] St. Legg, *Beyond the European Province: Foucault and Postcolonialism* [w:] J. Crampton, St. Elden, *Sprace, Knowledge and Power...*, s. 265-289.

[25] *Question à Michel Foucault...*, s. 28-30.

[26] *Intelektualiści a władza (rozmowa między Michelem Foucault a Gilles Deleuze'em)*, przeł. S. Magala, „Miesięcznik Literacki" 10-11 (228-229) 1985, s. 174-179.

Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzieni*a, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998.

Foucault M., *Narodziny kliniki*, przeł. P. Pieniążek, Warszawa 1999.

Foucault M., *Question à Michel Foucault sur la géographie. Entretien avec Y. Lacoste* [w:] idem, *Dits et érits 1954-1988*, red. D. Defert i F. Ewald, Paryż 1994.

Intelektualiści a władza (rozmowa między Michel Foucaultem a Gilles Deleuze'em), przeł. S. Magala, „Miesięcznik Literacki" 10-11 (228-229) 1985.

Jalabert G., Santos M., *Des réponses à Michel Foucault*, „Hérodote" 6 (kwiecień-czerwiec) 1977.

Lussault M., *L'homme spatial. La construction sociale de l'espace humain*, Paryż 2007.

Raffestin C., *Pour une géographie de pouvoir*, Paryż 1980.

Revel J., *Dictionnaire Foucault. Maître de conférences à l'université de Paris I*, Paryż 2008.

Riou M., *Des réponses à Michel Foucault*, „Hérodote" 6 (kwiecień-czerwiec) 1977.

ANDRZEJ CEGLARZ

Ocieplenie klimatu. Próba alternatywnej oceny zjawiska

1. Rozważania wstępne

Świat oszalał na punkcie globalnego ocieplenia. Zdecydowana większość ludzi w mniejszym lub większym stopniu poczuwa się być współodpowiedzialna za to zjawisko. Coraz więcej osób zdaje się też posiadać wystarczającą wiedzę z tego zakresu, aby móc określać siebie mianem ekologów, identyfikując siebie jednocześnie jako obrońcy środowiska naturalnego. Tendencję tę potwierdza szczególna waga, jaką przywiązuje się do globalnego ocieplenia, co miało choćby odzwierciedlenie w Szczycie Klimatycznym w Kopenhadze z grudnia 2010 roku, na który przybyło 192 delegacje państwowe i przedstawiciele setek organizacji pozarządowych. Fenomen ten, który kojarzy się głównie z obrazami ilustrującymi odpadające czapy lodu na Antarktydzie, czy wysuszoną i spękaną ziemię jest jednak niejednoznaczny oraz niesie z sobą wiele kontrowersji i niespopularyzowanych tez, często zaprzeczających wspomnianej wyżej teorii.

Niniejszy artykuł ma na celu krótkie przedstawienie odmiennych założeń niż ogólnie zaakceptowane koncepcje dotyczące globalnego ocieplenia. Praca ta prezentuje alternatywne wytłumaczenie zjawisk związanych ze zmianami klimatycznymi, tłumaczy zachodzące procesy sięgając do odmiennej argumentacji niż przyjęta emisja dwutlenku węgla związana z przemysłową działalnością człowieka. Celem artykułu jest zaprezentowanie dodatkowych możliwych implikacji odnoszących się do tego fenomenu, które można zaobserwować na co dzień, a którym nie poświęca się wystarczającej uwagi. Publikacja rozwija także wątki związane z funkcjonowaniem ruchów proekologicznych oraz przywołuje kilka sytuacji ze środowiska międzynarodowego traktujących o działaniu konkretnych państw wobec zagadnienia ocieplenia klimatu.

2. Teorie przyjęte i teorie kłopotliwe

Ocieplenie klimatu tłumaczy się najczęściej jako zjawisko spowodowane nadmierną emisją dwutlenku węgla, (CO_2) do atmosfery. To z kolei ma być efektem działalności człowieka i zbytniej eksploatacji paliw kopalnych, jak węgiel, gaz ziemny i ropa. Nie jest tak jednak do końca. Otóż naukowcy są zgodni, że ocieplenie klimatu to fakt. Przez ostatnie 100 lat średnia temperatura na powierzchni Ziemi podniosła się o 0,74°C[1]. Jednak kwestia, czy jest to wynikiem (i winą) działalności człowieka, nie jest już taka bezdyskusyjna.

Otóż Ziemia nieprzerwanie ogrzewana jest przez promienie słoneczne, przy czym wysyłane w przestrzeń promieniowanie podczerwone powoduje, że nasza planeta ochładza się. Gdyby nie obecność elementów niepozwalających na wydostanie się promieniowania podczerwonego kula ziemska pokryłaby się lodem[2]. Są to gazy cieplarniane zatrzymujące energię słoneczną w atmosferze i wywołujące efekt cieplarniany. Wymienić tutaj można nie tylko CO_2, ale także parę wodną (H_2O), podtlenek azotu (N_2O), metan (CH_4), ozon (O_3), freony i inne, przy czym największym udziałem procentowym (95%) wykazuje się para wodna[3]. Następny jest właśnie CO_2, jednakże jego udział wynosi zaledwie 3,62%, przy czym tylko 4,8% z tej ilości ma źródła antropogeniczne. W większości związek ten dostaje się do atmosfery w wyniku parowania wody z morza i oceanów oraz z działalności lądów i wulkanów[4]. Jednak w dyskusjach najczęściej zapomina się o rzeczywistym efekcie cieplarnianym, powołując się tylko na jego potocznym rozumieniu, obarczającym odpowiedzialnością za zmiany klimatyczne działalność człowieka. Tymczasem brak jest jednoznacznych dowodów na to, że to człowiek, jego działalność i rozwój gospodarczy, a co za tym idzie zwiększona emisja, CO_2 bezpośrednio przyczyniają się do drastycznej zmiany klimatu[5]. Co więcej, w ostatnim czasie prezentowane są fakty pokazujące, iż ocieplenie klimatu nie przekłada się na zjawiska zarejestrowane na Ziemi. Dowodzić mają temu profesjonalne naukowe analizy instytutów badawczych – porównania pomiarów temperatury naszej planety w analogicznych miesiącach poszczególnych lat (systemy monitorowania temperatury wskazywały na zimniejszy styczeń 2008 r. w skali globalnej o 0,75°C niż rok wcześniej), efekty badań US National Climatic Data Center (temperatura globu nad lądami w styczniu 2008 r. była pierwszy raz od 26 lat niższa od średniej dla tego miesiąca w XX wieku; w tym samym badanym okresie powierzchnia pokrywy śnieżnej na Półkuli Północnej była największa od 42 lat), czy duńskie obserwacje wska-

[1] Za: http://www.eioba.pl/a78742/globalne_ocieplenie_fakty_i_mity, (dostęp: 25.06.2011).
[2] P. Mastalerz, *Ekologiczne kłamstwa ekowojowników*, Wrocław 2000, s. 174.
[3] Za: http://edu.pgi.gov.pl/muzeum/efekt/gazy_szklarniowe.htm (dostęp: 25.06.2011).
[4] Za: http://www.polityka.pl/nauka/251186,1,idzie-zimno.read (dostęp: 25.06.2011).
[5] T. Teluk, *Mitologia efektu cieplarnianego*, Warszawa 2008, s. 60.

zujące, że między Kanadą i Grenlandią zasięg lodów jest obecnie największy od 15 lat, a jego grubość wzrosła o około 20 cm. Swoistymi dowodami są także obserwowalne zdarzenia na całym świecie, jak najmroźniejsza od 100 lat zima w Chinach, pierwszy w historii śnieg w Bagdadzie i pierwszy od 89 lat śnieg w Buenos Aires, pierwsza od 30 lat temperatura wynosząca -2°C w Rijadzie, czy znaczące straty zarówno ludzkie jak i w rolnictwie w Peru i w Chile[6].

Kolejnym argumentem wnoszącym niepewność co do kwestii wpływu działalności człowieka na globalne ocieplenie jest sprzeczność dotycząca wpływu ilości emitowanego CO_2 na ocieplenie klimatu.

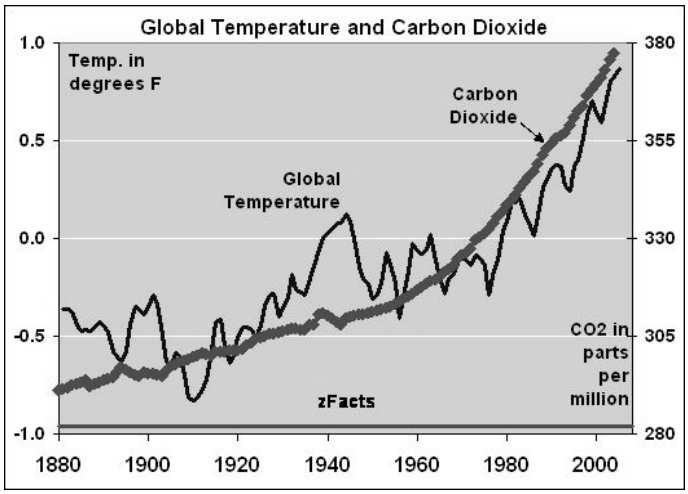

Wykres 1. *Źródło:* http://zfacts.com/metaPage/lib/zFacts-CO2-Temp.gif (dostęp: 25.06.2011).

Jak widać na załączonym wyżej diagramie w XX wieku odnotowujemy stały wzrost CO_2 w atmosferze, co jednak nie zawsze pokrywa się ze wzrostem średniej temperatury na świecie, która raz rośnie, a raz maleje. Na początku stulecia można zaobserwować nawet spadek temperatury, przy jednoczesnym wzroście stężenia dwutlenku węgla, z kolei w okolicach 1940 roku temperatura raptownie wzrosła, podczas gdy stężenie CO_2 zmalało. Oczywiście widać zwiększenie ilościowe obu analizowanych czynników, jednakże dostępne informacje (badania rdzeni lodowych na Grenlandii oraz na Antarktydzie) i analizy (w tym powyższy wykres) wskazują, że to nie stężenie CO_2 wpływa na temperaturę, ale ocieplenie determinuje wzrost stężenia dwutlenku węgla. Zdaje się to potwierdzać również ekspertyza mówiąca, że stężenie CO_2 w atmosferze w epoce dinozaurów (ok. 65 mln lat temu) było czterokrotnie wyższe niż obecnie, a przecież

[6] Za: http://www.polityka.pl/nauka/251186,1,idzie-zimno.read (dostęp: 25.06.2011).

nie było wtedy tak rozwiniętego przemysłu[7]. Stąd sam nasuwający się wniosek, iż gwałtowny wzrost dwutlenku węgla oraz ocieplenie klimatu nie są wywołane bezpośrednio działalnością człowieka.

Skąd w takim razie biorą się zarówno zmiany temperatury i w efekcie stężenia CO_2 w atmosferze? Odpowiedź można znaleźć w wypowiedziach prof. Zbigniewa Jaworowskiego, który stwierdza, że decydujące znaczenie leży po stronie Słońca. W przypadku zwiększenia aktywności słonecznej wzrasta także aktywność wiatrów słonecznych, przez co z kolei do Ziemi dociera mniejsze promieniowanie słoneczne, a to wpływa na tworzenie się chmur. Kiedy ilość chmur się zmniejsza, dochodzi do większego ocieplenia, co przyczynia się do wzrostu temperatury wody, a gdy woda jest cieplejsza to maleje w niej rozpuszczalność gazów i przez to większa ilość CO_2 w atmosferze[8]. Dodatkowo wskazuje się na cykliczność ziemskiego klimatu, objawiającego się w występowaniu na przemian okresów ciepłych i zimnych. W ciągu ostatnich 2 mld lat na naszej planecie było pięć epok lodowych, a szósta trwa do tej chwili. W międzyczasie okresy te były przedzielone długimi (stanowiącymi ok. 80% czasu istnienia Ziemi) epokami ciepła. Jednak także i te ery lodowe charakteryzują się zmiennością krócej trwających okresów cieplejszych i chłodniejszych. Te pierwsze nazywają się interglacjałami i obecnie żyjemy w kolejnym z nich, który zaczął się około 11 tysięcy lat temu. I tutaj znów warto wspomnieć o niejednorodności klimatu, gdyż zmiany klimatyczne można zaobserwować nawet w mniejszej skali, na przykład kilkuset lat[9]. Nie są to tak gwałtowne przeobrażenia jak w zdecydowanie większym okresie czasu, jednakże tłumaczą charakter występujących zjawisk i dają wyobrażenie o możliwych skutkach zmian. Przykładami przemian klimatycznych w mniejszej skali są ich konsekwencje jakie wpływały na działalność człowieka w perspektywie historycznej (w zależności od strefy klimatycznej). I tak na przykład państwo starożytnego Egiptu, w zależności od oziębienia czy też ocieplenia klimatu przeżywało okresy świetności, bądź upadało (oziębienie klimatu sprzyjało w tamtym rejonie większym opadom i wylewom Nilu). Oziębienia i ocieplenia klimatu wyjaśniają wielkie migracje ludności i wyprawy wojenne (ze względu na problemy związane z uprawą rolnictwa) – ataki plemion germańskich na Cesarstwo Rzymskie, najazdy Wikingów na Europę, napaść Mongołów na Europę. Wreszcie takie fakty historyczne jak zakładanie osad ludzkich na Grenlandii, uprawa winorośli w Anglii i w Polsce, możliwość przedostania się do Szwecji saniami przez zamarznięty Bałtyk świadczą o naturalnym cyklu wahań temperatury w naszym interglacjale[10].

[7] Za: http://www.polityka.pl/nauka/199016,1,na-chlodno-o-klimacie.read (dostęp: 25.06.2011).
[8] Za: http://www.eioba.pl/a97067/co2_a_efekt_cieplarniany (dostęp: 25.06.2011).
[9] P. Mastalerz, *Ekologiczne kłamstwa...*, s. 181-184.
[10] Za: http://www.eioba.pl/a101847/czlowiek_i_klimat_czesc_1 (dostęp: 25.06.2011).

3. Żar w klimacie, nauce, polityce

Sprzeczność między oficjalnymi komunikatami i wnioskami płynącymi z kilku stron może zdezorientować każdego.

Instytucją, która w swoich raportach oficjalnie szerzy informacje o globalnym ociepleniu i wpływie człowieka na nie, jest powołana przez Organizację Narodów Zjednoczonych, IPCC (Intergovernmental Panel on Climate Change – Międzyrządowy Zespół do spraw Zmian Klimatu). W skład tego zespołu wchodzą specjaliści, którzy mimo niewątpliwego wykształcenia i autorytetu, posądzani są o bycie politykami, sprytnie manipulującymi opinią publiczną. Jeśli nawet politykami nie są, ich finansowaniem zajmują się poszczególne rządy, które doskonale wiedzą, jakich informacji potrzebują i precyzyjnie określają, jakich wniosków od tych naukowców wymagają. A stale forsowaną tezą przez IPCC jest teoria jednoznacznie obwiniająca działalność człowieka za zmiany klimatyczne[11].

Niekiedy pojawienie się wniosków zaprzeczających stwierdzeniom IPCC towarzyszy skandal w środowisku naukowym, niosący z sobą protesty polityków, tworzenie komisji badających całą sprawę i pozostawiający niesmak wśród przedstawicieli tego światka. Tak było w przypadku opublikowanej korespondencji mailowej brytyjskich naukowców z Uniwersytetu East England, próbujących przewidzieć przyszłość klimatu. Jasno wynika z niej, że nie można wyjaśnić, dlaczego ocieplenie obecnie nie występuje oraz, że można uzyskać pożądany rezultat, ale tylko kosztem włączenia mnóstwa bzdur[12].

Do dezinformacyjnej lawiny przyczyniają się także sami ekolodzy. Swoimi spektakularnymi i nie do końca legalnymi akcjami przykuwają uwagę mediów, a wiadomości dotyczące ich działalności szybko rozchodzą się w świat. Z resztą trudno powiedzieć, że w akcjach czy protestach biorą udział ekolodzy, ponieważ używanie tej nazwy jest daleko idącym uproszczeniem i mija się z naukową definicją tego słowa. Współcześnie pod sztandarami ruchów ekologicznych łączą się marksiści, mniejszości seksualne, feministki, lewicowi anarchiści, maoiści, czy obrońcy praw zwierząt[13]. A w momencie, kiedy ich demonstracja kończy się dewastowaniem wszystkiego, co znajdą na swojej drodze czy potyczką z policją, do tych agresywnych zachowań przyłączają się też zwykli chuligani. Dodatkowo wątpliwe jest, czy ‘ekolodzy’ troszczą się wyłącznie o stan środowiska naturalnego. Jako że rocznie na badanie niezliczonych organizacji zajmujących się zmianami klimatu przeznacza się miliardy dolarów, można zakładać, że aktywiści ci troszczą się również o zasobność swoich portfeli. Tak więc ocieplenie klimatu daje pracę tysiącom urzędników, którzy niekoniecznie

[11] Za: http://www.eioba.pl/a89527/niewygodna_prawda_o_globalnym_ociepleniu (dostęp: 25.06.2011).
[12] M. Rybarczyk, *Rycerze CO_2*, „Newsweek Polska”, nr 51/2009, s. 68-69.
[13] T. Teluk, *Mitologia efektu cieplarnianego,* s. 16nn.

chcą z niej zrezygnować[14]. Z kolei ich udział w programach popularnonaukowych i publicystycznych także przynosi dochód, stąd nic dziwnego, że mieliby rezygnować z raz przyjętej linii i strategii. Działania 'ekologów' w wymiarze lokalnym także mogą wydać się zastanawiające, co widać na przykładzie dziesiątek wolontariuszy w zielonych koszulkach Greenpeace zbierających datki na polskich ulicach. Otóż zajęcie to można znaleźć pod ogłoszeniem sformułowanym w stylu „Dorywcza praca dla studentów. Wysokie zarobki".

Jednocześnie w mediach nieustannie pojawiają się informacje nie tyle informujące o zmianach klimatycznych, ale przepowiadające przeniesienie się na północ ze względu na ocieplenie klimatu tropikalnych chorób, jadowitych węży i skorpionów. W związku ze wzrostem temperatury i topnieniem lodowców zalane mają być gęsto zaludnione rejony, w tym największe europejskie porty. Media prorokują wzrost ludzi chorych na alergię, ponieważ wzrost temperatury przyniesie większe stężenie pyłków roślin i grzybów[15]. Znamienne jest, że to media masowe kształtujące opinię publiczną wprowadzają atmosferę zagrożenia. Skutecznie filtrują dostęp do alternatywnych teorii, które automatycznie stają się mniej popularne. To z kolei może wynikać z pragmatycznego podejścia dziennikarzy, którzy kreując apokaliptyczne wizje w swoich artykułach, mogą bardzo łatwo przyczynić się do wzrostu sprzedaży nakładów swoich publikacji, jednakże niekoniecznie muszą być one rzetelne i zgadzać się ze zdaniem innych klimatologów. Mechanizm kreowania takich informacji jest bardzo prosty: sama prawda nie jest istotna, ważniejsze jest to, co w oczach ludzi uchodzi za prawdę. Dlatego wraz z informacjami o globalnym ociepleniu pokazywane są fragmenty przedstawiające rozżarzone słońce, samochody stojące w korku i emitujące spaliny, czy odpadające fragmenty lodowców, które stały się wręcz symbolem efektu cieplarnianego, a także celem wycieczek turystycznych. Uproszczone i dramatyczne informacje szybciej docierają do odbiorców, którzy czują zagrożenie, a dodatkowo lepiej się sprzedają[16].

Ekspertyzom stworzonym przez naukowców nie zgadzających się z mainstreamowym przekonaniem dotyczącym globalnego ocieplenia odbiera się wiarygodność, a ich twórców oskarża się o to, iż opłacani są przez koncerny przemysłowe. Pomimo jawnej dyskredytacji tych fachowców, w latach 1992 – 1998 pojawiły się cztery zbiorowe protesty uczonych, nie zgadzających się z oficjalną ścieżką wyznaczoną przez IPCC i propagowaną przez polityków. Było to Oświadczenie w Sprawie Efektu Cieplarnianego, Apel Heidelberski, Lipska Deklaracja w sprawie globalnej zmiany klimatu i Petycja Oregońska. Wszystkie te dokumenty wskazują na niedoskonałość modeli teoretycznych, na podstawie

[14] Tamże, s. 16nn.
[15] P. Mastalerz, *Ekologiczne kłamstwa...*, s. 176-181.
[16] T. Teluk, *Mitologia efektu cieplarnianego,* s. 71-74.

których przewiduje się przyszłe ocieplenie, na irracjonalność przekonań ekologów i polityków, na brak realizmu celów decydentów spotykających się na szczytach klimatycznych, czy wreszcie wyrażają brak poparcia dla politycznych działań zmierzających do ograniczenia emisji dwutlenku węgla[17]. Jednakże idea efektu cieplarnianego jest obecnie na tyle rozpowszechniona i zaakceptowana, że każdy naukowiec prowadzący badania z związane z tą teorią, praktycznie automatycznie przyznane ma środki i granty naukowe. Z kolei ludzie niechętnie i nieufnie przyjęliby informacje o nieprawdziwości tej koncepcji. Nie wspominając o nieprzychylności koncernów, sprzedających produkty energooszczędne, czy tworzące kampanie i programy informacyjne dotyczące globalnego ocieplenia, gdyż ekobiznes przynosi miliardy dolarów zysków rocznie. Niekiedy wręcz absurdalnie wyglądające pomysły spotykają się ze społecznym aplauzem – pasażerowie niektórych linii lotniczych mogą wykupić pozwolenie na emisję gazów cieplarnianych, co ma uspokoić ich sumienie na wypadek szkód dla środowiska naturalnego powstałych wskutek podróży samolotem.

Kraje propagujące ideę globalnego ocieplenia także mają swoje partykularne interesy w rozprzestrzenieniu tego poglądu. Oczywiście dowodów dobitnie stwierdzających to przypuszczenie nie ma, aczkolwiek można wysnuwać wnioski potwierdzającą tę tezę. Otóż każde państwo dba o swoją gospodarkę, by jej rozwój niósł zyski i przyczyniał się do wzrostu zamożności społeczeństwa. W dobie globalnej konkurencji może wydawać się to nieco trudniejsze, szczególnie kiedy kraje rozwinięte osiągnęły już dany poziom, a dynamicznie rozwijają się kraje pozostające dotychczas nieco w tyle. Stąd w Europie na pakiet klimatyczny ograniczający emisję CO_2, najbardziej naciska Francja, której energetyka opiera się głównie na elektrowniach jądrowych[18]. Od krajów afrykańskich wymaga się, żeby korzystały z energii wiatru i słońca w imię walki z globalnym ociepleniem, uniemożliwiając tym samym z korzystania z konwencjonalnych źródeł energii mimo ogromnych zasobów węgla i ropy. Jednocześnie ilość inwestycji zagranicznych zajmujących się eksploatacją tych surowców w Afryce rośnie gwałtownie, szczególnie ze strony przedsiębiorstw pochodzących z Niemiec, Indii, Chin i Stanów Zjednoczonych. Z kolei ten ostatni kraj, którego gospodarka jest szczególnie energochłonna i emituje do atmosfery ogromne ilości dwutlenku węgla, nie podpisał Protokołu z Kioto. Początkowo tak samo uczyniły Australia, Japonia, Indie i Chiny, (te państwa wraz z USA emitują łącznie 40 procent globalnych zanieczyszczeń), jednak później się zrehabilitowały, dokument podpisały, ale głównie ze względu wize-

[17] P. Mastalerz, *Ekologiczne kłamstwa*..., s. 184-192.

[18] Za: http://www.eioba.pl/a89527/niewygodna_prawda_o_globalnym_ociepleniu (dostęp: 25.06.2011).

runkowych[19]. Co więcej Chiny – największy na świecie emitent gazów cieplarnianych, zostały potraktowane wyjątkowo łagodnie, poprzez praktycznie wyłączenie z wymagań protokołu. Dodatkowo, zgodnie z zaleceniami Unii Europejskiej, wprowadzony ma zostać podatek od CO_2 finansujące działalność unijną, której z kolei często zarzuca się biurokratyczne rozdmuchanie. Zupełnie nie sprawdza się także europejski system handlu uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla. Prywatne przedsiębiorstwa celowo zawyżają wartości emisji CO_2, aby potem móc się w nich komfortowo zmieścić. Z kolei urzędnicy z Brukseli z dużym wyprzedzeniem ustalają limity dla każdego z państw, sztucznie je zaniżając, a przecież nie można dokładnie przewidzieć jak będzie wyglądała produkcja przemysłowa w danym kraju w przyszłości. Kiedy wartości deklarowane nie zgadzają się z tymi przyznanymi, przedsiębiorcy handlują pozwoleniami na emisję CO_2 na giełdzie, a ceny często są wynikiem działań spekulantów[20].

Globalne ocieplenie jest samonakręcającą się maszynką, niosącą daleko idące implikacje. To nie tylko slogany, które słyszymy każdego dnia, ani też szczytna idea, wobec której wszyscy się podporządkowujemy, chcąc ochraniać naszą wspólną Ziemię. Współzależności wynikające z tego zjawiska są na tyle rozwinięte, że zaczynają mieć wpływ na wiele aspektów życia.

4. Zakończenie

W ochronie środowiska naturalnego nie ma nic złego, jeśli nie popadamy w skrajność, jesteśmy świadomi dokonywanych wyborów, ale także przyczyn i motywów, jakie nami kierują. Istotą jest, że nie możemy się ograniczać do wiadomości, które są nam serwowane tylko przez media i bezgranicznie im wierzyć. Tym samym powinniśmy sobie zdawać sprawę z negatywnych zjawisk jakie są niesione wraz z kampaniami dotyczącymi globalnego ocieplenia, zawsze bowiem znajdą się osoby, które będą chciały czerpać zysk. Dodatkowo należy pamiętać, że ochrona środowiska nie jest równoznaczna z walką przeciwko globalnemu ociepleniu. Zwolenników typowo naukowych teorii zawartych w powyższej pracy przybywa, co nie znaczy, że entuzjastów teorii sformułowanej przez IPCC ubywa. Moim zdaniem niezależnie od tego, która ze stron ma rację, należy obserwować zmiany klimatu oraz prowadzić drobiazgowe, miarodajne i niezależne badania, które jednoznacznie wskażą przyczynę ocieplenia klimatu. Ciekaw jestem też ogólnoświatowej konsternacji, gdyby okazało się za 20, 30, czy 40 lat, że temperatura nagle spada i nie jest to spowodowane 5 miliardami dolarów rocznie wydawanymi na walkę z ociepleniem klimatu.

[19] T. Teluk, *Mitologia efektu cieplarnianego*, s. 57.
[20] Tamże, s. 86nn.

BIBLIOGRAFIA:

Mastalerz P., *Ekologiczne kłamstwa ekowojowników*, Wrocław 2000.
Teluk T., *Mitologia efektu cieplarnianego*, Warszawa 2008.
Rybarczyk M., *Rycerze C_{O2}*, „Newsweek Polska" nr 51/2009.
Serwis Edukacyjny Państwowego Instytutu Geologicznego, *http://edu.pgi.gov.pl/.*
Witryna EIOBA – serwis społecznościowy, *http://www.eioba.pl/.*
Strona internetowa tygodnika „Polityka", *www.polityka.pl.*
Strona Internetowa amerykańskiego naukowca Steve Stofta, *http://zfacts.com/.*
Oświadczenie w Sprawie Efektu Cieplarnianego, *http://www.sepp.org/policy%20declarations/statment.html.*
Apel Heidelberski, *http://www.sepp.org/policy%20declarations/heidelberg_appeal.html.*
Lipska Deklaracja w sprawie globalnej zmiany klimatu, *http://www.sepp.org/policy%20declarations/leipzig.html.*
Global Warming Petition Project – Petycja Oregońska: http://www.petitionproject.org/.

MICHAŁ CHOLEWA

Relacje Francji z NATO. Powrót do zintegrowanych struktur militarnych

W sześćdziesiątą rocznicę podpisania Traktatu Północnoatlantyckiego, podczas jubileuszowego szczytu NATO w Strasburgu i Kehl, prezydent Francji Nicolas Sarkozy ogłosił powrót swojego kraju do zintegrowanych struktur militarnych Sojuszu Północnoatlantyckiego. Krok ten nie był zaskoczeniem, ponieważ już wcześniej przeprowadzono w parlamencie francuskim debatę na temat reintegracji z NATO. Co więcej, sugestie dotyczące ponownego pełnego członkostwa Francji w Sojuszu pojawiły się już w czerwcu 2008 r. w *Białej Księdze* o obronie i bezpieczeństwie narodowym.

Decyzja Sarkozy'ego wpisuje się w jego koncepcję „zerwania" (*la rupture*) w polityce zagranicznej Francji. W tym przypadku jest to zerwanie z de Gaullowską linią polityki obronnej, której esencją było wyprowadzenie Francji ze struktur militarnych Sojuszu w 1966 r. Inicjatywa Sarkozy'ego jest jednocześnie w pewnym sensie kontynuacją działań podjętych przez poprzedniego prezydenta Republiki. Jacques Chirac zadecydował bowiem w 1995 r. o częściowym powrocie do NATO poprzez udział francuskiego ministra obrony w obradach Komitetu Wojskowego.

Reintegracja Francji z Sojuszem nie mogłaby mieć miejsca, gdyby nie ocieplenie stosunków na linii Paryż–Waszyngton. Objęcie urzędu Prezydenta Republiki przez Sarkozy'ego oznaczało proamerykański zwrot w stosunkach zewnętrznych Francji. Sarkozy wyrażał wolę powrotu Francji do NATO od momentu objęcia urzędu głowy państwa w 2007 r.[1] Swoje zamiary powtórzył podczas wizyty złożonej w listopadzie 2007 r. prezydentowi George'owi Bushowi w Waszyngtonie. W przemówieniu przed Kongresem wskazywał na 200-letnią przyjaźń między narodami francuskim i amerykańskim oraz „wielkość

[1] P. Belkin i in., *NATO 60th Anniversary Summit*, „CRS Report for Congress", s. 8–10, http://www.fas.org/sgp/crs/row/R40454.pdf (dostęp: 25.06.2011).

Ameryki”[2], odwracając tym samym uwagę od sporów, jakie pojawiły się między Francją a Stanami Zjednoczonymi na tle wojny w Iraku w 2003 r. Przywódcy państw dyskutowali o przyszłości relacji Francji z NATO, a Sarkozy nie wykluczył możliwości wysłania dodatkowego kontyngentu francuskiego do prowadzenia misji w Afganistanie. Wszystkie te gesty filoamerykańskie nowego prezydenta Francji spowodowały, że prasa brytyjska zaczęła stosować określenie „Sarkozy the American”[3], które ukazywało, w jakim kierunku będzie podążać polityka zagraniczna Paryża.

Działania Nicolasa Sarkozy'ego są istotne dla rozwoju francuskiej doktryny w polityce zagranicznej. Niezależność państwa (będąca fundamentalnym elementem tejże doktryny), inspirująca system obrony oraz sojuszy[4], została, zdaniem neogaullistów, zagrożona. Do krytyki posunięć Pałacu Elizejskiego przyłączyła się też opozycyjna Partia Socjalistyczna (która to, paradoksalnie, sprzeciwiała się również decyzji Charles'a de Gaulle'a w 1966 r.). Prezydent Francji, przemawiając 11 marca 2009 r. w Szkole Militarnej w Paryżu, streścił swoją wizję polityki wobec Sojuszu następująco: „Doprowadzając do końca ten proces [zbliżenia z NATO, zapoczątkowany przez Chiraca – M. Ch.], Francja będzie silniejsza, Francja będzie bardziej wpływowa. Dlaczego? Ponieważ nieobecni nigdy nie mają racji. Ponieważ Francja musi raczej współprzewodniczyć aniżeli ulegać woli innych”[5].

Nowy prezydent stanął zatem przed wyzwaniem przywrócenia Francji jej roli w globalnych stosunkach międzynarodowych i – jak określił to Stanisław Parzymies – „wyzwania tego podjął się z całą energią”[6].

1. Wyjście z NATO w 1966 r.

Wyprowadzenie Francji ze zintegrowanych struktur militarnych NATO stało się wyrazem tzw. *exception française*, czyli francuskiej wyjątkowości w polityce zagranicznej. Stabilność rządów oraz zakończenie wojny w Algierii dały gene-

[2] Zob. *Visite officielle aux Etats-Unis. Discours du Président de la République, M. Nicolas Sarkozy, devant le Congrès des Etats-Unis d'Amérique, Washington, 7 novembre 2007*, s. 2, http://basedoc.diplomatie.gouv.fr/exl-php/util/documents/accede_document.php (dostęp: 28.05.2009).

[3] J. Lichfield, *„Sarkozy the American" secures warm welcome in Washington*, „The Independent", http://www.independent.co.uk/news/world/europe/sarkozy-the-american-secures-warm-welcome-in-washington-399302.html (dostęp: 25.06.2011).

[4] Por. M.-Ch. Kessler, *La politique étrangère de la France. Acteurs et processus*, Paris 1999, s. 163–164.

[5] N. Sarkozy, *Discours de Monsieur le Président de la République. Clôture du Colloque sur La France, La Défense Européenne et L'OTAN au XXIème Siècle*, 11.03.2009, s. 8, www.elysee.fr/download/?mode=press&filename=11.03__Conclusion_colloque_Defense_Otan.pdf (dostęp: 20.05.2009).

[6] S. Parzymies, *Zmiana czy kontynuacja? Polityka zagraniczna Francji Sarkozy'ego*, „Sprawy Międzynarodowe" , nr 3/2007, s. 8.

rałowi de Gaulle'owi pole manewru na arenie międzynarodowej. Z politycznego punktu widzenia decyzja prezydenta opierała się na przekonaniu, że dla Francji konieczne jest odgrywanie istotnej roli międzynarodowej. Francja zdawała się mieć ku temu środki: stałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa NZ, posiadanie broni atomowej oraz dobra pozycja w światowej gospodarce.

W 1958 r. de Gaulle skierował memorandum do prezydenta Stanów Zjednoczonych gen. Dwighta Eisenhowera oraz premiera Wielkiej Brytanii Harolda Macmillana. Zaproponował w nim – co było przez prawie 20 lat tajne – utworzenie dyrektoriatu trzech państw – Francji, Wielkiej Brytanii oraz USA – który miałby podejmować decyzje dotyczące bezpieczeństwa światowego. W propozycji tej, z doktrynalnego punktu widzenia, nie chodziło o odgrywanie razem z Brytyjczykami roli sekundanta Stanów Zjednoczonych, ale o uzyskanie statusu równego tym dwóm potęgom[7]. W związku z odmową Anglosasów de Gaulle był gotowy jednostronnie zmodyfikować warunki uczestnictwa Francji w Sojuszu Północnoatlantyckim. Sprzeciwiając się amerykańskiej dominacji w NATO, żądał nowego, bardziej sprawiedliwego podziału odpowiedzialności w ramach organizacji. Miał to być wyraz nowej polityki polegającej na podwyższaniu prestiżu Francji na arenie międzynarodowej (tzw. *recherche du rang*). Celem prezydenta de Gaulle'a było utworzenie silnej i zjednoczonej Europy Zachodniej, będącej alternatywą zarówno dla Związku Radzieckiego, jak i Stanów Zjednoczonych[8].

Manewr wycofywania wojsk francuskich spod zintegrowanego dowództwa składał się z kilku etapów. Zapoczątkowany został w 1959 r. wyprowadzeniem floty śródziemnomorskiej spod dowództwa sojuszniczego na Morzu Śródziemnym. Kolejnym krokiem była odmowa uczestnictwa w zintegrowanym systemie obrony powietrznej (*NATO Integrated Air Defense*, NATINAD) w ramach sojuszniczego dowództwa w Europie oraz wycofanie z sił NATO floty La Manche. Następny etap polegał na wycofaniu spod dowództwa Sojuszu francuskiej eskadry Atlantyku od 1 stycznia 1964 r.

Zgodnie z wizją de Gaulle'a istniały dwie domeny, w których Francja musiała posiadać pełną niezależność. Po pierwsze, należało wycofać francuskich żołnierzy spod kontroli zintegrowanego dowództwa militarnego NATO (SACEUR), które było (i nadal jest) systematycznie kierowane przez amerykań-

[7] Por. F. Bozo, *La France et l'Otan. De la guerre froide au nouvel ordre européen*, Paris 1991, s. 69.

[8] Ten element doktryny de Gaulle'a widoczny jest również u kolejnych prezydentów Francji. Przykładowo celem Sarkozy'ego jest „silna, wyemancypowana od wpływów amerykańskich Europa, która myśli i działa za siebie". Por. np. Przemówienie Nicolasa Sarkozy'ego przed Parlamentem Europejskim: *Discours de M. le Président de la République devant le Parlement Européen*, s. 1–6, www.elysee.fr/download/?mode=press&filename=16_12_Parlement_europeen.pdf, (dostęp: 4.05.2009).

skiego generała[9]. Drugą domeną, w której Paryż musiał być całkowicie niezależny, był arsenał nuklearny (tzw. *force de frappe*). Francuzi skonstruowali bombę atomową w 1960 r., choć operacyjną stała się ona dopiero 9 lat później. Co istotne, doprowadzili do tego bez pomocy Amerykanów. Niezależność w obu wspomnianych dziedzinach pozwoliła Francji podjąć działania zgodne z jej kulturą opozycji wobec dominujących norm[10].

Te koncepcje wydają się charakteryzować politykę zagraniczną zainteresowaną wyłącznie siłą oraz rangą w ramach relacji pomiędzy wielkimi potęgami[11]. De Gaulle nie ukrywał, że jego zdaniem emancypacja Francji spod wypływów amerykańskich powinna zacząć się od niezależnej polityki wojskowej. Kryterium uczestnictwa Francji w Sojuszu Północnoatlantyckim stało się rozróżnienie pomiędzy sojuszem (tj. Traktatem Północnoatlantyckim podpisanym 4 kwietnia 1949 r.), a zintegrowaną organizacją.

7 marca 1966 r. gen. de Gaulle wysłał list do prezydenta USA Lyndona Johnsona, w którym zaznaczył, że Francja pozostaje wierna traktatowi z Waszyngtonu, ale jednocześnie nie będzie więcej respektować żadnych porozumień oraz decyzji, które są od niego późniejsze. W efekcie oznaczało to koniec obecności obcych sił wojskowych na terytorium Francji oraz koniec podlegania wojsk francuskich sojuszniczym dowództwom[12]. Decyzja była wiążąca od 1 kwietnia 1967 r. Wymusiła ona przeprowadzenie wielkiego przedsięwzięcia logistycznego, jakim było wycofanie się wojsk amerykańskich i demontaż wszelkich baz oraz instalacji *US Army* we Francji.

Kolejnym kłopotem było przeniesienie kwater głównych, które miały swoje siedziby we Francji. Najistotniejszą była SHAPE (*Supreme Headquarters Allied Powers in Europe*), stanowiąca centrum dowodzenia militarnego sił NATO w Europie. Opuściła ona francuskie Rocquencourt na rzecz belgijskiego Mons. Ponadto, co równie ważne, państwa członkowskie NATO zadecydowały o zmianie miejsca siedziby Sojuszu. Pomimo, że prezydent Francji nie nakazał opuszczenia paryskiej siedziby, to taki krok poczyniono, i nowa siedziba NATO znalazła się w Brukseli.

Przedstawiciele Francji przestali brać udział w obradach organów NATO: Komitecie Militarnym, Grupie Planowania Nuklearnego oraz Komitecie Planowania Obronnego. Jedynym organem, w którym nadal zasiadał wysłannik Paryża, była Rada Północnoatlantycka. Nie wycofano przedstawicielstwa Francji

[9] Zob. Ch. Cogan, *Diplomatie à la française*, Paris 2008, s. 103.

[10] Tamże, s. 104.

[11] Zob. O. Riste, *Le général de Gaulle, les alliances et les petites puissances d'Europe*, [w:] *De Gaulle et son siècle, tome IV. La Sécurité et l'indépendance de la France. Actes des Journées internationales tenues à l'UNESCO, Paris 19-24 novembre 1990*, Paris 1992, s. 96.

[12] F. Bozo, *La France et l'Otan...,* s. 94.

w tym naczelnym organie cywilnym, ponieważ jako jedyny był on przewidziany Traktatem Waszyngtońskim.

W wyniku decyzji de Gaulle'a Francja uzyskała specyficzną pozycję w Sojuszu Północnoatlantyckim. Decyzję tę określa się jako „zerwanie"[13] na płaszczyźnie militarnej, strategicznej oraz politycznej. Wycofanie się ze zintegrowanych struktur militarnych pozbawiło Francję instytucjonalnych i politycznych dźwigni wpływu na dalszy rozwój doktryny NATO. Paryż, chcąc bardziej „zeuropeizować" Sojusz, mógł już tylko obserwować ewolucję organizacji. Jednocześnie następców de Gaulle'a czekał poważny dylemat w polityce zagranicznej – powrócić do NATO i stracić swoją autonomię w Sojuszu oraz specyfikę położenia strategicznego, która jest wyrazem polityki wielkości Francji, czy może powrócić do zintegrowanych struktur militarnych i podjąć się reform Sojuszu zgodnych z ideami europeizacji[14] Paktu?

2. Częściowy powrót

Ułożenie relacji między Francją a NATO nie było kwestionowane aż do lat 90. ubiegłego stulecia. Dopiero prezydenci François Mitterrand i Jacques Chirac zdecydowali się je zmienić. Wyrazem nowej polityki względem Sojuszu była decyzja Mitterranda o wysłaniu francuskich żołnierzy do Bośni i Hercegowiny w ramach FORPRONU[15], tj. Sił Ochronnych Organizacji Narodów Zjednoczonych, które częściowo podlegały dowództwu NATO.

Po raz pierwszy od 1966 r. wojsko francuskie znalazło się pod obcym zwierzchnictwem. W 1995 r. francuski rząd (zarówno prezydent Chirac, jak i premier Alain Juppé) podjął negocjacje dotyczące powrotu do zintegrowanych struktur militarnych. Wyrazem dobrej woli Francji był ponowny udział jej przedstawiciela w obradach Komitetu Wojskowego (od grudnia 1995 r.). Za cel negocjacji postawiono wzmocnienie pozycji Europy w ramach Sojuszu (tzw. europejskiego skrzydła Paktu), co zamierzano osiągnąć poprzez przejęcie przez francuskiego generała jednego z najistotniejszych dowództw NATO – regionalnego Dowództwa Południowego w Neapolu.

Kierowanie jednostką w południowych Włoszech dałoby Francji kontrolę nad regionem Morza Śródziemnego. Jednakże Amerykanie, posiadający w tym regionie VI Flotę Śródziemnomorską, nie byli skłonni oddać dowództwa w Neapolu Europejczykom. Argumentując swoją pozycję prezydent Chirac pisał do Billa Clintona: „(...) Wydaje mi się usprawiedliwione, że dwa dowództwa re-

[13] Tamże, s. 102-103.

[14] Europa jest rozumiana jako mnożnik potęgi Francji i jej przyszłość. Zob. A. Szeptycki, *Francja czy Europa? Dziedzictwo generała de Gaulle'a w polityce zagranicznej V Republiki*, Warszawa 2005, s. 333.

[15] Akronim angielski to UNPROFOR.

gionalne będą przyznane Europejczykom. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że Europejczycy muszą przywiązać wagę do ewolucji świata śródziemnomorskiego, który jest im tak bliski. Pod względem demograficznym, ekonomicznym, politycznym i strategicznym region śródziemnomorski jest dla Europy istotnym wyzwaniem. Jest nieodzowne, dla Europy i dla Sojuszu, aby Europejczycy wzięli na siebie odpowiedzialność w tym regionie, rzecz jasna w ścisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi"[16].

Odpowiedź Amerykanów była niezgodna z oczekiwaniami Chiraca. Flota Śródziemnomorska USA była (i jest) ich zdaniem zbyt istotna, aby pozostawić ją pod dowództwem Europejczyka. Waszyngton nie zgodził się oddać swojego przywództwa w Sojuszu, a już szczególnie swojej pozycji na Morzu Śródziemnym. Dla rządu francuskiego dowództwo w Neapolu było ważne z punktu widzenia strategicznego i doktrynalnego. To właśnie w regionie śródziemnomorskim Francja chciała odgrywać rolę siły dominującej, o czym świadczyło m.in. zwodowanie nowego lotniskowca o napędzie jądrowym *Charles de Gaulle*, któremu jako pole działania wyznaczono Morze Śródziemne.

Administracja Clintona zgodziła się jednak na inne ustępstwo wobec Paryża. Podstawowym celem negocjacji było dla Chiraca wzmocnienie europejskiej tożsamości obrony. Ministrowie spraw zagranicznych państw NATO na posiedzeniu w Berlinie (1996) zdecydowali, że Unia Zachodnioeuropejska będzie mogła używać do własnych operacji zasobów militarnych Sojuszu. Działania te byłyby prowadzone pod strategicznym i politycznym zwierzchnictwem UZE (Europejczyków).

Decyzję tę Pałac Elizejski przyjął z zadowoleniem. Jednakże, jak się okazało, interesy na Morzu Śródziemnym były sprawą wyższej rangi. Powrót Francji do NATO nie udał się Chiracowi. Reakcja rządu francuskiego na odmowę Białego Domu była pasywna. Paryż obstawał za propozycją, którą uznawał za rozsądną, i nie miał żadnego „planu B" na wypadek jej odrzucenia[17].

3. Reintegracja z Sojuszem. „Normalizacja" stosunków

Polityka zagraniczna nie była głównym, ani nawet istotnym elementem debaty politycznej w kampanii poprzedzającej wybory prezydenckie we Francji w 2007 r.[18] Nicolas Sarkozy, już po zaprzysiężeniu na urząd Prezydenta Repu-

[16] Cyt. za Ch. Cogan, *Diplomatie à la française...*, s. 208.

[17] Tamże, s. 210. Wg Ch. Cogana zachowanie takie jest charakterystyczne dla działań francuskiej dyplomacji. Francuzi, wychowani w duchu filozofii kartezjańskiej, nie potrafią dobrze reagować na sprzeciw. Ich styl rozumowania oparty jest na ustanowieniu logicznego ciągu, dyzertacji i rzetelnej prezentacji stanowiska. Anglosasi zaś nastawieni są na dyskusję i bezpośrednie kontakty. Zob. Ch. Cogan, *Le style diplomatique français*, „Annuaire français de relations internationales", Bruxelles 2006, t. VII, s. 374-378.

[18] S. Parzymies, *Zmiana czy kontynuacja?...*, s. 7.

bliki, zaznaczył, że jest potrzebna rewizja polityki Francji względem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Celem była „normalizacja" stosunków Francja–NATO pod pewnymi warunkami[19].

Podstawowym warunkiem było wzmocnienie Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (EPBiO), co miało być wyrazem wyważenia stosunków pomiędzy USA a Europą. Kolejnym postulatem było, podobnie jak w roku 1966, wprowadzenie nowego podziału odpowiedzialności w Sojuszu. Miałby on polegać na zwiększeniu udziału europejskich oficerów i generałów w strukturze dowodzenia NATO. Jak widać, postulaty Paryża kierowane do Sojuszu nie zmieniły się mimo upływu 43 lat od wycofania się ze zintegrowanych struktur militarnych. Wciąż najważniejszą kwestią pozostało wzmocnienie pozycji Europy (przez co i Francji, a najlepiej poprzez Francję), a w ślad za tym – zbudowanie wyważonych relacji z USA.

Istotnym pytaniem jest, w jaki sposób prezydent Republiki zrealizował „normalizację" stosunków z Sojuszem i jaka jest nowa rola Francji w ramach zintegrowanej struktury militarnej. Struktura ta składa się z jedenastu stałych dowództw sił sojuszniczych, które znajdują się w dziewięciu krajach. Kierowane są one przez setki generałów i admirałów, których stopnie plasują się w skali od jednej do czterech gwiazdek (w żargonie NATO gwiazdki określa się jako *flag*). Stany Zjednoczone posiadają trzy z czterech dowództw czterogwiazdkowych, przy czym dwa z nich – Dowództwo Sił Sojuszniczych ds. Transformacji (ACT) oraz Dowództwo Sił Sojuszniczych ds. Operacji (ACO) – należą do naczelnego dowództwa. Temu drugiemu podlegają trzy kolejne dowództwa: Neapol (o który walczyli Chirac i Juppé), Lizbona oraz Brunsuum. Dowództwa w Neapolu i Brunsuum mają odrębną strukturę w stosunku do tego w Lizbonie, ponieważ podlegają im jeszcze po trzy komponenty: morski, powietrzny oraz lądowy. Siedziba w Lizbonie nie posiada wspomnianych komponentów, ponieważ głównym jej zadaniem jest zapewnienie operacyjnego dowodzenia Siłom Szybkiego Reagowania NATO (powołanym na szczycie w Pradze w 2002 r.), w których Francja bierze od początku udział).

Jeśli idzie o strukturę cywilną (lub polityczną) Sojuszu, to Francja do czasu pełnej reintegracji posiadała swojego przedstawiciela jedynie w Komitecie Militarnym (decyzja Chiraca z grudnia 1995 r.). Należy jednak pamiętać, że generał de Gaulle nigdy nie wycofał reprezentanta Francji z Rady Północnoatlantyckiej (organu naczelnego, w którym nie zasiadają przedstawiciele wojskowi; ma on charakter odrębny w stosunku do trzech komitetów) – tam Francuzi byli stale obecni.

[19] D. David, *France/Otan: la dernière marche*, „Politique étrangère", nr 2/2008, s. 436.

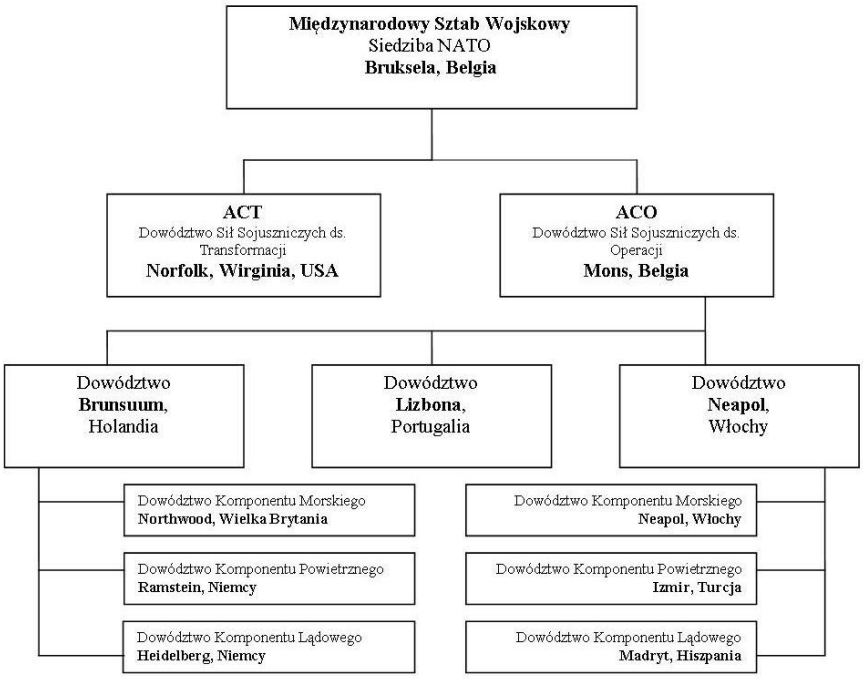

Wykres 1. Zintegrowana struktura militarna NATO funkcjonująca od czasu szczytu w Pradze w 2002 r. Oprac. własne na podstawie *La structure de commandement de l'Otan – Briefing*, 04.2007, s. 5–6, http://www.nato.int/docu/briefing/nms/nms-f.pdf, (dostęp: 28.04.2009).

Organ/rok	Do 1966	1966–1995	1995–2009	Od 2009
Rada Północnoatlantycka	■	■	■	■
Komitet Wojskowy	■		■	■
Komitet Planowania Obronnego	■			■
Grupa Planowania Nuklearnego	■			

Tabela 1. Uczestnictwo Francji w strukturze cywilnej NATO**.** Oprac. własne.

O ile w kampanii prezydenckiej Sarkozy nie wspominał o możliwości powrotu Francji do Sojuszu, o tyle zamysł taki pojawił się w opracowanej na jego żądanie w 2008 r. *Białej Księdze* o obronie i bezpieczeństwie narodowym[20]. Transformacja środowiska międzynarodowego, ewolucja Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz zaangażowanie Francji w nowe misje Sojuszu stanowiły zachętę do pełnego członkostwa po 40 latach[21].

Wspominany dokument wymienia trzy fundamentalne warunki uczestnictwa Francji w zintegrowanej strukturze militarnej NATO:

1. Swoboda oceny przez władze francuskie – pełne uczestnictwo Francji w Sojuszu nie będzie w żadnym wypadku oznaczało automatycznego udziału w interwencjach NATO. Paryż zachowa możliwość podejmowania suwerennych decyzji dotyczących wysłania swoich wojsk na operacje militarne Sojuszu.
2. Niezależność nuklearna Francji – zdolności nuklearne Francji, jak i strategia odstraszania, pozostaną poza ramami współpracy z NATO. Punkt ten należy odczytywać jako zastrzeżenie, że Paryż nadal nie będzie uczestniczył w Grupie Planowania Nuklearnego[22].
3. Swoboda decyzji dotyczących zaangażowania sił francuskich – żadne siły francuskie nie będą na stałe podlegać dowództwu NATO w czasie pokoju[23].

Powrót Francji do zintegrowanej struktury militarnej w praktyce polega na tym, że Paryż musi oddać do dyspozycji dowództwa wojskowego NATO ok. 800 oficerów. Dyplomacji francuskiej udało się jednak uzyskać wymierne korzyści w zamian za reintegrację. Mają one dla Paryża wymiar polityczny i strategiczny. Francja wynegocjowała możliwość obsadzenia własnym generałem stanowiska dowódcy ACT w Norfolk (USA). Oprócz tego czterogwiazdkowego dowództwa otrzymała jeszcze jedno – lizbońskie, odpowiedzialne za operacyjne dowodzenie Siłami Szybkiego Reagowania (trzygwiazdkowe, które w przyszłości może się przekształcić w czterogwiazdkowe).

[20] Autorzy *Księgi* definiującej podstawowe wyzwania stojące przed polityką bezpieczeństwa Francji piszą *explicite* o możliwości powrotu Francji do zintegrowanej struktury militarnej NATO podczas jubileuszowego szczytu w Strasburgu i Kehl. Zob. *Défense et Sécurité nationale. Le Livre Blanc, préface de Nicolas Sarkozy, Président de la République*, Paris 2008, s. 105.

[21] Tamże, s. 107.

[22] Jednakże Francja jest gotowa do wymiany poglądów z dowolnym krajem Unii Europejskiej, który tego pragnie, w sprawie współpracy w zakresie wspólnego bezpieczeństwa Europy na bazie francuskiej broni atomowej. Zob. W. Rojek, *Francja*, [w:] *Najnowsza historia świata,* red. A. Patek, J. Rydel, J.J. Węc, Kraków 2008, t. IV, s. 155.

[23] *Défense et Sécurité nationale...*, s. 110.

4. Konsekwencje powrotu do NATO dla francuskiej doktryny w polityce zagranicznej. Dyskusje wewnętrzne

Debata wewnętrzna na temat reintegracji Francji z Sojuszem Północnoatlantyckim skupiła się na zagadnieniach doktrynalnych. W Zgromadzeniu Narodowym zastanawiano się, czy warto w imię „zerwania" w polityce zagranicznej skończyć z *exception française*, która była wyrazem porozumienia lewicy i prawicy co do pryncypiów polityki obronnej i bezpieczeństwa Francji. Kolejną ważną kwestią była europeizacja Paktu. Zadawano sobie pytanie, czy powrót do zintegrowanych struktur militarnych spowoduje zahamowanie, czy też może przyspieszenie rozwoju europejskiej polityki obronnej. Zwolennicy powrotu Francji do NATO argumentowali, że Paryż nie może sobie pozwolić na brak wpływu na decyzje podejmowane w ramach NATO w sytuacji, gdy Francja zajmuje piąte miejsce pod względem liczby żołnierzy wysłanych do Afganistanu[24] i aktywnie uczestniczy we wszystkich akcjach Sojuszu od czasu wojny w Bośni i Hercegowinie.

Decyzją premiera François Fillona po zaplanowanej na marzec 2009 r. debacie parlamentarnej dotyczącej powrotu Francji do NATO przeprowadzone zostało głosowanie w tej sprawie. Premier powiązał je z wotum nieufności dla swojego rządu. Biorąc pod uwagę fakt, że koalicja rządowa[25] była, z pewnymi wyjątkami[26], przychylna decyzji o powrocie do Sojuszu, zdaje się, że celem premiera było zdobycie dodatkowego kapitału politycznego. Głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym zakończyło się pomyślnie dla Fillona – oprócz opozycyjnej Partii Socjalistycznej oraz MoDemu (Ruch Demokratyczny), przeciw zagłosował tylko jeden deputowany UMP[27].

Podstawowym celem de Gaulle'a było uzyskanie przez Francję większej autonomii wojskowej i niezależności politycznej od USA. Podczas debaty parlamentarnej nt. powrotu Francji do NATO premier Fillon specyficzne relacje Paryża z Waszyngtonem określił w ten sposób: „Francja – sprzymierzona, ale nie wasalna, wierna, ale niepodporządkowana, zawsze braterska, ale nigdy nie podlegająca rozkazom: oto nasza natura relacji z Ameryką"[28]. Obok Stanów Zjed-

[24] Po Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Wielkiej Brytanii i Włoszech. Zob. F. d'Alançon, *La France prépare son retour dans l'Otan*, „La Croix", 6.02.2009, s. 9.

[25] Składająca się z prezydenckiej partii UMP (Unia na Rzecz Ruchu Ludowego) oraz NC (Nowe Centrum).

[26] W łonie UMP grupa ok. 10 deputowanych była przeciwna reintegracji z NATO. Byli to tzw. villepiniści – bliscy współpracownicy Dominique'a de Villepina (byłego premiera i ministra spraw zagranicznych Francji, który ostro sprzeciwił się interwencji USA w Iraku w 2003 r.).

[27] Zwolennicy de Villepina wstrzymali się od głosu.

[28] F. Fillon, *Intervention du Premier Ministre pour la déclaration du Gouvernement relative à la politique étrangère à l'Assemblée Nationale* z 17 marca 2009, s. 4, www.premier-ministre.gouv.fr/acteurs/interventions_premier_ministre_9/allocutions_parlement_496/intervention_premier_ministre_pour_62974.html, (dostęp: 19.03.2009).

noczonych Francja jest jednym z nielicznych państw, które prowadzą politykę międzynarodową w pełnym tego słowa znaczeniu. Co więcej, Paryż i Waszyngton mówią tym samym językiem – uniwersalnym. Oba kraje działają w imię abstrakcji moralnych, takich jak prawa człowieka czy demokracja. Oba też postrzegają świat jako projekt uniwersalny[29]. Jak zauważył prezydent Sarkozy, NATO pozostawało jedyną organizacją międzynarodową, w której Francja nie dążyła do odgrywania wpływowej roli[30]. Powrót do dowództwa NATO był więc Francji potrzebny do przyjęcia odpowiedzialności uniwersalnej i uzyskania większego wpływu na wydarzenia międzynarodowe.

Ségolène Royal, jedna z liderek Partii Socjalistycznej, zarzucała Sarkozy'emu, że reintegracja z Sojuszem oznacza koniec niezależnej polityki zagranicznej Francji. Uzasadniała to tym, że Paryż nie będzie już mógł dłużej odgrywać roli mediatora w konfliktach międzynarodowych. Fundamentem dotychczasowej polityki Francji była strategia globalnych wpływów nastawiona na poszukiwanie dialogu. Wiążąc się z Sojuszem, Francja przestanie być wiarygodna, ponieważ będzie „naznaczona" przynależnością do jednego z obozów politycznych[31]. Na zarzuty PS premier Francji odpowiadał, że rząd francuski zachowa pełną niezależność w podejmowaniu decyzji dotyczących uczestnictwa w akcjach NATO oraz że Francja była i będzie mediatorem pomiędzy Zachodem a Wschodem[32]. Najlepszym tego przykładem miał być według Fillona projekt Unii dla Morza Śródziemnego oraz skuteczna mediacja Pałacu Elizejskiego między Syrią a Libanem.

Przejęcie przez Francję Dowództwa Sił Sojuszniczych ds. Transformacji w Norfolk pozwoli Paryżowi odgrywać większą rolę w procesie podejmowania decyzji w Sojuszu. Głównym zadaniem tego dowództwa jest dostosowywanie zdolności militarnych NATO do zmieniających się warunków na arenie międzynarodowej oraz, co najważniejsze z punktu widzenia Pałacu Elizejskiego, opracowywanie doktryny obronnej Sojuszu. Mając zasadniczy wpływ na kształtowanie doktryny NATO, Francja będzie stanowić przeciwwagę dla pozycji Stanów Zjednoczonych wewnątrz Paktu.

Kolejną istotną konsekwencją reintegracji z NATO dla francuskiej doktryny w polityce zagranicznej jest kwestia Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Rządy francuskie, zarówno lewicowe, jak i prawicowe, optowały za wzmocnieniem tzw. europejskiego filaru Sojuszu. Z perspektywy Paryża związane jest to z emancypacją spod wpływów amerykańskich. W interesie Francji

[29] Ch. Cogan, *Diplomatie à la française* …, s. 57.
[30] N. Sarkozy, *Discours de Monsieur le Président...*, s. 7.
[31] Zob. S. Royal, *Nicolas Sarkozy commet un contresens en réintégrant l'OTAN*, „Le Monde", 17.02.2009.
[32] F. Fillon, *Intervention du Premier Ministre...,* s. 8.

leży, aby Europa była silna, bo tylko w taki sposób Francja wzmocni swoją pozycję na świecie.

Krytycy decyzji Sarkozy'ego uważali, że powrót do NATO oznacza zawężenie pola działania dla francuskiej dyplomacji i koniec nadziei na realnie działające siły obronne Unii Europejskiej. Autonomia armii i dowództwa dawała Francji możliwość odgrywania pierwszoplanowej roli w konstrukcji europejskich sił obronnych. Krok naprzód w sprawie „Europy obrony" był zawsze postrzegany jako krok w tył w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Francja chce zakończyć tę nieprzynoszącą żadnych rezultatów grę, która przeciwstawiała progres wewnątrz NATO postępowi w polityce obronnej Unii[33]. Według prezydenta Sarkozy'ego potęga ekonomiczna, jaką jest UE, musi posiadać zdolności militarne, aby bronić swoich interesów. Podczas przemówienia w Szkole Militarnej w Paryżu Sarkozy pytał: „W jaki sposób Europa ma mówić jednym głosem, jeśli milczy, kiedy mówią armie?"[34]. Z kolei francuski minister obrony Hervé Morin zauważył, że Europejczycy nie mogą mieć nadziei na odgrywanie istotnej roli w łonie NATO, jeśli Francja, jedno z dwóch największych mocarstw europejskich, pozostanie na zewnątrz Sojuszu[35].

• • •

Analiza zarówno wystąpień, jak i działań Nicolasa Sarkozy'ego pozwala stwierdzić, że rzeczywiście dochodzi do „zerwania" w polityce zagranicznej Francji. W przeciwieństwie do rządu Chiraca, obecnemu prezydentowi udało się wynegocjować dobre warunki powrotu Francji do zintegrowanych struktur militarnych NATO. Najistotniejsze dla francuskiej doktryny politycznej jest to, że reprezentant Francji obejmie dowództwo ACT.

W praktyce formalny powrót Francji do Sojuszu tylko usankcjonował istniejące od lat 90. relacje pomiędzy Paryżem a NATO. Pałac Elizejski nadal będzie prowadził niezależną politykę wojskową i nuklearną[36]. Reintegracja wciąż jest niepełna, jeśli wziąć pod uwagę zdolności nuklearne Francji. Francuski przedstawiciel nie będzie zasiadał w Grupie Planowania Nuklearnego.

W polityce Sarkozy'ego można także zauważyć element ciągłości. Prezydent Republiki zdaje się podążać za jednym z podstawowych wyznaczników polityki zagranicznej Francji – tzw. polityką wielkości. Powrót do NATO tłumaczyć można tym, że Pałac Elizejski zaczął na powrót dostrzegać, że ta organizacja międzynarodowa może wzmocnić prestiż Francji na arenie międzynarodowej. Charakterystyczne dla działań francuskiej dyplomacji jest to, że kiedy multilate-

[33] Tamże, s. 8.
[34] N. Sarkozy, *Discours de Monsieur le Président...*, s. 3.
[35] Zob. H. Morin, *Nous aurons plus de poids*, „L'Express", 19–25.02.2009.
[36] Por. warunki powrotu określone w *Białej Księdze*.

ralizm nie wzmacnia pozycji Francji na scenie międzynarodowej, ale ogranicza pole działania, rząd francuski decyduje się na zawieszenie współpracy (jak np. de Gaulle'a w 1966 r.)[37].

Należy się spodziewać, że Francja podejmie wysiłki na rzecz wzmocnienia europejskiego filaru Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jak wskazuje *Biała Księga*: „Francja musi być motorem najważniejszych inicjatyw europejskich we wszystkich dziedzinach bezpieczeństwa i obrony"[38]. Byłoby to zgodne z przekonaniem premiera Fillona, że pomimo powrotu Paryża do struktur NATO, „Francja pozostanie Francją, ze swoim wymogiem prawdy i ze swoim wymogiem wielkości!"[39].

Sposób podjęcia decyzji o powrocie Francji do NATO dowodzi, że to prezydent Republiki prowadzi politykę zagraniczną. Nicolas Sarkozy, podobnie jak de Gaulle, zakomunikował decyzję Paryża listem kierowanym do szefów państw i rządów członków Sojuszu. Poinformował w nim, że: „(…) Francja ponownie obejmuje przynależne jej miejsce w strukturach Sojuszu, w których od tego momentu będzie w pełni uczestniczyć"[40]. W trójkącie decyzyjnym Matignon – Quai d'Orsay – Elysée, ten ostatni ośrodek jest najistotniejszy. Polityka bezpieczeństwa i obrony pozostaje tym samym domeną zastrzeżoną dla urzędu prezydenta.

Bibliografia

I. Dokumenty źródłowe

Défense et Sécurité nationale. Le Livre Blanc, préface de Nicolas Sarkozy, Président de la République, Paris 2008

Fillon F., *Intervention du Premier Ministre pour la déclaration du Gouvernement relative à la politique étrangère à l'Assemblée Nationale*, *17 mars 2009*, www.premier-ministre.gouv.fr/acteurs/interventions_premier_ministre_9/allocutions_parlement_496/intervention_premier_ministre_pour_62974.html, (dostęp: 19.03.2009).

Sarkozy N., *Discours de M. le Président de la République devant le Parlement Européen, 16 décembre 2008*, www.elysee.fr/download/?mode=press&filename=16_12_Parlement_europeen.pdf (dostęp: 4.05.2009).

Sarkozy N., *Discours de Monsieur le Président de la République. Clôture du Colloque sur La France, La Défense Européenne et L'OTAN au XXIème Siècle, 11 mars 2009*, www.elysee.fr/download/?mode=press&filename=11.03__Conclusion_colloque_Defense_Otan.pdf (dostęp: 20.05.2009).

[37] Por. P. Boniface, *La France est-elle encore la grande puissance?*, Paris 1998, s. 50.

[38] *Défense et Sécurité…*, s. 110.

[39] F. Fillon, *Intervention du Premier Ministre...*, s. 9.

[40] N. Sarkozy, *Lettre de M. le Président de la République adressée aux chefs d'Etat et de Gouvernement de l'Alliance Atlantique* z 19 marca 2009, s. 1, http://renovationfranceotan.com/documents/?mode=details&id=68, (dostęp: 1.06.2009).

Sarkozy N., *Lettre de M. le Président de la République adressée aux chefs d'Etat et de Gouvernement de l'Alliance Atlantique, 19 mars 2009,* http://renovation-franceotan.com/documents/?mode=details&id=68, (dostęp: 1.06.2009).

Sarkozy N., *Visite officielle aux Etats-unis. Discours du Président de la République, M. Nicolas Sarkozy, devant le Congrès des Etats-unis de l'Amérique, Washington, 7 novembre 2007*, http://basedoc.diplomatie.gouv.fr/exl-php/util/documents/accede_document.php (dostęp: 28.05. 2009).

II. Opracowania

Belkin P. (et al.), *NATO 60th Anniversary Summit*, „CRS Report for Congress", April 14th 2009, http://www.fas.org/sgp/crs/row/R40454.pdf (dostęp: 25.06.2011).

Boniface P., *La France est-elle encore la grande puissance?*, Paris 1998.

Bozo F., *La France et l'Otan. De la guerre froide au nouvel ordre européen*, Paris 1991.

Chevallier J.-J., Carcassonne G., Duhamel O., *Histoire de la Ve République 1958-2007*, Paris 2007

Cogan Ch., *Diplomatie à la française*, Paris 2008.

Cogan Ch., *Le style diplomatique français*, „Annuaire français de relations internationales" (AFRI) 2006, t. VII.

D'Alançon F., *La France prépare son retour dans l'Otan*, „La Croix", 06.02.2009.

David D., *France/Otan: la dernière marche*, „Politique étrangère" nr 2/2008.

Kessler M.-Ch., *La politique étrangère de la France. Acteurs et processus*, Paris 1999.

La structure de commandement de l'Otan – Briefing, avril 2007, www.nato.int (dostęp: 28.04.2010).

Lichfield J., *„Sarkozy the American" secures warm welcome in Washington*, „The Independent", 7.11.2007

Morin H., *Nous aurons plus de poids*, „L'Express", 19-25.02.2009.

Parzymies S., *Zmiana czy kontynuacja? Polityka zagraniczna Francji Sarkozy'ego*, „Sprawy Międzynarodowe" nr 3/2007.

Riste O., *Le général de Gaulle, les alliances et les petites puissances d'Europe*, [w:] *De Gaulle et son siècle, tome IV. La Sécurité et l'indépendance de la France. Actes des Journées internationales tenues à l'UNESCO, Paris 19-24 novembre 1990*, Paris 1992.

Rojek W., *Francja*, [w:] *Najnowsza historia świata, tom 4. 1995-2007*, red. Patek A., Rydel J., Węc J.J., Kraków 2008.

Royal S., *Nicolas Sarkozy commet un contresens en réintégrant l'OTAN*, „Le Monde", 17.02.2009.

Stefanowicz J., *Polityka europejska V Republiki*, Warszawa 1994.

Szeptycki A., *Francja czy Europa? Dziedzictwo generała de Gaulle'a w polityce zagranicznej V Republiki*, Warszawa 2005.

Villepin de D. (red.), *Histoire de la diplomatie française*, Paris 2005.

PAWEŁ MUSIAŁEK

Jurysdykcja ETS w zakresie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych Unii Europejskiej

1. WSPÓŁPRACA W WYMIARZE SPRAWIEDLIWOŚCI I SPRAW WEWNĘTRZNYCH (WSiSW) – RYS HISTORYCZNY I STAN OBECNY

1.1. *Traktat z Maastricht*

Początek współpracy w ramach wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych między państwami Wspólnot Europejskich datuje się na lata 70. XX wieku, ale wówczas odbywała się ona, w sensie prawnym, poza strukturami WE. Dopiero *Traktat ustanawiający Unię Europejską* (TUE) podpisany w Maastricht w 1992 roku wprowadzał obszar WSiSW do nowo powstałej UE jako jej III filar. Miał on charakter międzyrządowy, regulowany zasadniczo prawem międzynarodowym publicznym. W Traktacie tym pod pojęciem „wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne" rozumiano: politykę azylową; przekraczania i ochrony granic oraz imigracyjną; zasady wjazdu, poruszania się oraz pobytu obywateli krajów trzecich na terenie państw członkowskich; walkę z narkomanią, oszustwami międzynarodowymi; współpracę sądową w sprawach cywilnych i karnych; współpracę celną oraz policyjną celem zapobiegania terroryzmowi i walki z nim; walkę z nielegalnym handlem narkotykami oraz międzynarodową przestępczością zorganizowaną[1]. Mimo szerokiego katalogu spraw wypisanych powyżej, TUE literalnie mówił jedynie o „wzajemnym zainteresowaniu" UE tymi dziedzinami, nie formułując dalej idących celów.

1.2. *Traktat Amsterdamski*

Traktat Amsterdamski (TA) z 1997 roku przeniósł („uwspólnotowił") politykę wizową, imigracyjną, azylową oraz inne, związane ze swobodnym przepływem

[1] Dz. Urz. WE 1992 C 191, Art. K1 TUE.

osób, do I filaru UE (Tytuł IV TWE) i odtąd te polityki zaczęły być regulowane, z pewnymi modyfikacjami, prawem wspólnotowym[2]. Tym samym III filar obejmował już tylko współpracę policyjną i sądową w sprawach karnych[3] (VI TUE). TA podniósł jednocześnie rangę obszaru WSiSW (Wymiaru Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych), ponieważ odtąd Unia Europejska nie miała być już tylko obszarem „wzajemnego zainteresowania", gdyż jako jedno z głównych jej celów wymienione zostało utworzenie Przestrzeni Bezpieczeństwa, Wolności i Sprawiedliwości (PBWiS), obejmującej wszystkie sprawy, wchodzące wcześniej do III filaru. Konsekwencją rozdzielenia materii WSiSW na osobne reżimy prawne, był nie tylko podział materii czy instrumentów prawnych, ale także rozwiązań instytucjonalnych, w tym także kompetencji Trybunału Sprawiedliwości WE na obszarze WSiSW.

1.3. *Traktat Lizboński*

Zmiany, jakie zaszły w odniesieniu do PWBiS w *Traktacie Lizbońskim* (TL), były efektem problemów, wynikających z dualizmu rozwiązań prawnych, w tym m.in. coraz częściej niejasnego podziału materii między I a III filarem[4]. Reformy w TL dotyczyły kwestii systemowych (usytuowanie PWBiS; podział kompetencji między państwa a UE), proceduralnych (stosowanie prawa, jednolitość aktów prawnych) oraz materialno-prawnych (zmiana charakteru instytucji lub możliwość tworzenia nowych)[5]. Najważniejsza zmiana polegała na likwidacji struktury filarowej i włączeniu całej materii WSiSW do prawa wspólnotowego, aczkolwiek pozostawiono pewne odstępstwa od tej reguły.

2. Kompetencje ETS w obszarze WSiSW

2.1. Ewolucja kompetencji ETS na tle ewolucji WSiSW

Podstawowym zadaniem Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej[6] (który obejmuje: Trybunał Sprawiedliwości, Sądy i Sądy wyspecjalizowane) jest za-

[2] F. Jasiński, *Przestrzeń Wolności, Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości Unii Europejskiej* [w:] *Prawo Unii Europejskiej. Zagadnienia systemowe*, red. J. Barcz, Warszawa 2006, s. 97.

[3] Tym samym nazwa III filaru uległa zmianie z początkowej, wprowadzonej wraz z TUE „Współpracy w zakresie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych" na, „Współpracę policyjną i sądową w sprawach karnych".

[4] W tym przede wszystkim w kwestiach takich jak ochrona środowiska, ochrona danych osobowych czy ochrona interesów finansowych UE por. A. Grzelak, *Reforma Przestrzeni Wolności, Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości* [w:] *Traktat z Lizbony. Główne reformy ustrojowe Unii Europejskiej,* Warszawa 2008, s. 256.

[5] G. Gancarz, „*Zmiany dotyczące przestrzeni, wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości zawarte w Traktacie z Lizbony"*, Biuletyn Analiz UKIE, nr 20/2008, s. 3.

[6] Nowa nazwa Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich, potocznie zwanego Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości (ETS) została wprowadzona przez Traktat Lizboński.

pewnienie poszanowania prawa w wykładni i stosowaniu traktatów[7]. Analizując rolę orzecznictwa ETS w dziedzinie WSiSW, należy mieć na uwadze ewolucję obszaru WSiSW, która obejmowała również zmiany zakresu kompetencji ETS w tej dziedzinie.

Jak zostało wspomniane, od TUE aż do TL istniał podział UE na filary o różnych reżimach prawnych, który miał odbicie również w różnicy kompetencji ETS do orzekania między obszarem wspólnotowym i międzyrządowym. Do czasu wejścia w życie TA, kompetencje ETS w III filarze UE, który obejmował wówczas całość obszaru WSiSW, były symboliczne. Trybunał na mocy art. L TUE mógł jedynie zostać upoważniony do wydawania orzeczeń wstępnych w sprawie interpretacji konwencji lub rozstrzygania sporów związanych z ich stosowaniem, o ile taka kompetencja została przewidziana na mocy postanowień konwencji[8]. Na mocy TA ETS uzyskał prawo do kontrolowania legalności niektórych aktów prawnych, prawo do rozstrzygania sporów między państwami oraz do wydawania orzeczeń w trybie prejudycjalnym. Ponadto Tytuł IV TWE, który został wprowadzony do I filaru, równocześnie przenosił kompetencje ETS w I filarze na tą materię, choć z pewnymi odstępstwami.

Traktat Lizboński nadał Trybunałowi na całym obszarze PWBiS jurysdykcję na zasadzie ogólnej[9], przewidzianej dla innych polityk, ale pozostawił pewne wyjątki. Art. 19, ust. 3 TUE[10] wymienia kompetencje Trybunału do orzekania:

a) w zakresie skarg wniesionych przez Państwa Członkowskie, instytucje lub osoby fizyczne lub prawne;
b) w trybie prejudycjalnym, na wniosek sądów Państw Członkowskich, w sprawie wykładni prawa Unii lub ważności aktów przyjętych przez instytucje;
c) w innych sprawach przewidzianych w Traktatach.

TL przewiduje pewne odstępstwa w jurysdykcji ETS dla PWBiS. Art. 276 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE)[11] wyraźnie podkreśla, że w wykonywaniu swoich uprawnień odnoszących się do przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej nie ma uprawnień w zakresie kontroli ważności lub proporcjonalności działań policji lub innych organów ścigania w Państwie Członkowskim ani do orzekania w sprawie wykonywania przez Państwa Członkowskie obowiązków doty-

[7] Dz. Urz. UE C 115/47 z 9 maja 2008 roku, art. 19 TUE.

[8] G. Krzysztofiuk, *Decyzja ramowa jako środek wdrażania zasady wzajemnego uznawania decyzji organów sądowych w UE,* „Prokuratura i Prawo" nr 1(37)/2009, str. 4.

[9] Pełna nazwa to *Traktat z Lizbony zmieniający Traktat o Unii Europejskiej i Traktat Ustanawiający Wspólnotę Europejską.*

[10] Dz. Urz. UE C 115/47 z 9 maja 2008 roku.

[11] *Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej* to *Traktat Ustanawiający Wspólnotę Europejską* zmodyfikowany przez *Traktat Lizboński.*

czących utrzymania porządku publicznego i ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego[12]. Nie przewidziano również kompetencji ETS do rozpatrywania skarg Komisji na naruszenie przez państwo członkowskie zobowiązań traktatowych (odpowiednik obecnej procedury z art. 226 TWE) w obszarze współpracy policyjnej i sądowej w sprawach karnych[13]. Należy dodać, że twórcy TL odeszli od wyłączenia orzekania w sprawach środków lub decyzji dotyczących braku kontroli przy przekraczaniu granic wewnętrznych, dotyczących utrzymania porządku publicznego i ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego (art. 68, ust. 2 TWE)[14].

W przepisach przejściowych TL uzgodniono pięcioletni okres przejściowy, w czasie którego wyłączone zostały uprawnienia instytucji UE (w tym jurysdykcja ETS) wobec aktów prawnych III filaru. Ponadto akty prawne z III filaru nie miały być automatycznie przekształcone w akty prawne, jakie TL przewiduje dla całej UE (zasadniczo dyrektywy i rozporządzenia), tym samym pozostawiając ich status prawny zgodnie z zasadą *Lex retro non agit*. Biorąc zatem pod uwagę niedawne wejście w życie TL i wspomniany okres przejściowy, analizując dorobek orzecznictwa ETS w PWBiS, należy uznać za punkt odniesienia przepisy normujące kompetencje ETS sprzed wejścia w życie TL, w tym szczególnie po TA. To właśnie od czasu wejścia w życie TA orzecznictwo Trybunału zaczęło odgrywać znaczącą rolę i twórczo wpłynęło na rozwój PWBiS. Zatem w dalszej części pracy zostaną przedstawione kompetencje, orzecznictwo i rola ETS okresie od TA aż do czasu wejścia w życie TL, ponieważ nowy Traktat nie zdołał jeszcze odegrać znaczenia dla orzecznictwa w na obszarze PWBiS.

2.2. Kompetencje ETS w I filarze UE

W I filarze UE, obejmującym politykę związaną ze swobodnym przepływem osób (IV Tytuł TWE), kompetencje ETS można było podzielić na te ogólne, regulujące cały obszar wspólnotowy (art. 220-245 TWE), jak i te swoiste dla Tytułu IV (art. 68 TWE). Najważniejszym przepisem jest art. 220 TWE, który wskazuje, że Trybunał Sprawiedliwości *czuwa nad poszanowaniem prawa w wykładni i stosowaniu Traktatu*[15]. Na zasadach ogólnych, w ramach jurysdykcji spornej, ETS rozpatruje skargi dotyczące[16]:

a) Nieważności aktu prawnego (art. 230). Postępowanie o stwierdzenie nieważności aktu prawa wspólnotowego zajmuje centralne miejsce w systemie kontroli legalności aktów prawnych. Skarga może być wniesiona przez państwa członkowskie, Parlament Europejski, Radę, oraz w szczególnych przypadkach Trybunał Obrachunkowy, Europejski Bank Central-

[12] Dz. Urz. UE C 115/47 z 9 maja 2008 roku.
[13] A. Grzelak, *Reforma*..., s. 270.
[14] Tamże, s. 270.
[15] Dz. Urz. UE C 321E z 29 grudnia 2006 r.
[16] A. Wyrozumska, *System ochrony prawnej* [w:] *Prawo Unii Europejskiej*..., s. 310.

ny oraz jednostki i dotyczyć wszystkich aktów prawnych wywołujących skutki prawne wobec osób trzecich.

b) Bezczynności instytucji (art. 232). Przedmiotem postępowania jest naruszenie prawa, polegające na zaniechaniu wydania aktu prawnego przez instytucje WE. Skarga może być skierowana przeciwko PE, Radzie, KE i w szczególnych okolicznościach EBC. Może być wniesiona przez instytucje wspólnotowe, państwo członkowskie i w szczególnych przypadkach osobę fizyczną.
c) Odszkodowań (art. 235). Służy ochronie podmiotów prywatnych. Jest uzupełnieniem systemu ochrony prawnej UE.
d) Niewywiązywania się państwa ze zobowiązań wspólnotowych (art. 226 i 227). Jeżeli państwo nie wypełnia zobowiązań traktatowych, np. nie wykonuje działań, do których się zobowiązało lub nie wdraża przepisów, wówczas KE lub państwo członkowskie może zaskarżyć niewywiązywanie się z zobowiązań. Następnie gdy ETS stwierdzi uchybienie zobowiązań przez państwo, a ono nie podejmie koniecznych działań zapewniających wykonanie orzeczenia, wówczas KE może wnieść skargę o wymierzenie kary.

Ponadto w ramach jurysdykcji bezspornej (opiniodawczej) ETS orzeka:

a) o zgodności umowy międzynarodowej, którą zamierza zawrzeć WE z państwem trzecim (art. 300)
b) w sprawach pytań prejudycjalnych (art. 234). ETS orzeka w tym trybie o wykładni traktatów, o ważności aktów prawnych przyjętych przez instytucje WE i EBC, a także statutów organów. Pytanie prejudycjalne może skierować każdy sąd, przed którym toczy się postępowanie, którego rozstrzygnięcia odpowiedzi na pytanie prejudycjalne.

Odstępstwo kompetencji ETS na obszarze WSiSW, należącym do I filaru UE, w stosunku do kompetencji ETS wobec pozostałych polityk wspólnotowych obejmowało jedynie procedurę pytań prejudycjalnych (art. 68 TWE jako odstępstwo od 234 TWE)[17] i dotyczyło trzech kwestii[18]:

a) możliwość wystąpienia z pytaniem prejudycjalnym ograniczona była w Tytule IV TWE tylko do tych sądów krajowych, których orzeczenia nie podlegały zaskarżeniu według prawa wewnętrznego danego państwa;
b) ETS mógł pełnić funkcję opiniodawczą, ponieważ zarówno państwa, Rada UE, jak i Komisja, mogły zwrócić się z pytaniem o wykładnię przepisów omawianego tytułu TWE i aktów prawnych wydanych na ich podstawie, ale kompetencja ETS (w przeciwieństwie do regulacji z art. 234)

[17] F. Jasiński, *Przestrzeń Wolności, Bezpieczeństwa...,* s.110.

[18] S. Biernat, *Współpraca sądów państw członkowskich z ETS w ramach procedury pytań prejudycjalnych* [w:] *Prawo Unii Europejskiej...*, s. 401.

nie rozciągała się na pytania odnoszące się do kwestii ważności aktów prawnych instytucji wspólnotowych;

c) ETS nie miał uprawnień do orzekania w sprawie środków lub decyzji dotyczących zapewnienia kontroli obywateli Unii przy przekraczaniu granic wewnętrznych, w sprawie utrzymania porządku publicznego i ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego.

Odmienna regulacja instytucji orzeczeń prejudycjalnych związana była z wrażliwą materią, wchodzącą w skład IV Tytułu TWE i w związku z tym państwa zdecydowały się na zawężenie możliwości korzystania z pytań prejudycjalnych. Warto zaznaczyć, że modyfikacja kompetencji ETS w politykach związanych z przepływem osób, była jedynym wyjątkiem i żadne inne polityki WE nie zawierają podobnych odstępstw[19].

2.3. Kompetencje ETS w III filarze UE

Kompetencje ETS w III filarze były znacząco ograniczone w porównaniu do tych odnoszących się do I filaru. Przede wszystkim, zgodnie z dawnym art. 46 TUE, ani Komisja, ani państwa członkowskie nie mogły skarżyć innego państwa do Trybunału Sprawiedliwości w związku z niestosowaniem lub niewłaściwym stosowaniem decyzji ramowych lub decyzji wydawanych w ramach III filaru[20]. Oznacza to także, że wyłączona jest możliwość stosowania art. 228 TWE, tj. nakładania kar finansowych przez Trybunał Sprawiedliwości na państwa niewykonujące jego wyroków w sprawach z tego zakresu[21]. Kompetencje ETS w III filarze, jakie wymieniał TUE (art. 35 TUE) były następujące[22]:

a) Z zastrzeżeniem określonych warunków, ma on uprawnienia do orzekania w trybie prejudycjalnym o ważności i wykładni decyzji ramowych oraz decyzji, wykładni konwencji sporządzonych na mocy Tytułu VI TUE oraz ważności i wykładni środków wykonawczych do tych konwencji.

b) Kontroluje legalność decyzji ramowych i decyzji, jeżeli skargę wniosło państwo członkowskie lub KE.

c) Orzeka w każdym sporze między państwami członkowskimi, dotyczącym wykładni lub stosowania aktów przyjętych na podstawie artykułu 34 ustęp 2 (wspólne stanowiska, decyzje ramowe, decyzje, konwencje), o ile

[19] F. Jasiński, A. Miękina (koordynacja*), Wybór orzecznictwa Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w ramach dotyczących wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych Unii Europejskiej*, Stałe przedstawicielstwo RP przy UE w Brukseli, Wersja z 1.03, 2007, s. 19, http://www.brukselaeu.polemb.net/files/wydzialy/sprawiedliwosci%20i%20spraw%20wewnetrznych/wybor_orzecznictwa_JHA_1.03.pdf (dostęp: 25.06.2011).

[20] Dz. Urz. UE C 325 z 24 grudnia 2002.

[21] J. Barcz, *Wprowadzenie – droga do Traktatu z Lizbony* [w:] *Traktat z Lizbony. Główne reformy ustrojowe Unii Europejskiej,* red. J. Barcz, Warszawa 2008, s. 10.

[22] Dz. Urz. UE C 321E z 29 grudnia 2006.

spór ten nie został rozstrzygnięty przez Radę w ciągu sześciu miesięcy od daty jego wniesienia pod obrady przez jednego z jej członków[23]. Trybunał Sprawiedliwości jest również właściwy do orzekania w każdym sporze między Państwami Członkowskimi a Komisją dotyczącym wykładni lub stosowania konwencji sporządzonych na mocy artykułu 34 ustęp 2.

Państwa poza wypisanymi powyżej kompetencjami traktatowo uznały (Art. 35 TUE, ust. 5), że ETS nie jest właściwy w sprawie oceny zgodności z prawem lub proporcjonalności działań policji bądź innych organów ścigania jednego z Państw Członkowskich ani wykonywania przez Państwa Członkowskie obowiązków dotyczących utrzymania porządku publicznego i ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego. ETS nie ma też uprawnień do wykładni prawa pierwotnego dotyczącego III filaru.

Różnice w procedurze prejudycjalnej w III filarze dotyczyły różnic aktów prawnych, będących przedmiotem pytań prejudycjalnych (orzekanie o ważności i wykładni decyzji ramowych, decyzji, konwencji zawartych na mocy tytułu VI TUE oraz środków wykonawczych do tych konwencji), autonomii materialnej sądów (w dziedzinach III filarowych sąd może, ale nie musi, zwracać się z pytaniem prejudycjalnym do ETS), a przede wszystkim fakultatywności orzekania[24]. Każde państwo, zgodnie z Traktatem Amsterdamskim, mogło złożyć oświadczenie, uznające właściwość ETS do orzekania w trybie prejudycjalnym o ważności i wykładni aktów prawnych, wypisanych w pierwszym podpunkcie. W deklaracji tej państwo mogło decydować, czy każdy sąd krajowy będzie mieć prawo do zwrócenia się z pytaniem prejudycjalnym do ETS, czy jedynie upoważnienie to będzie przysługiwać tylko sądom ostatniej instancji[25]. Należy uzupełnić, że mimo formalnego związania orzeczeniami ETS sądów tych państw, które złożyły oświadczenie, ewentualne uznanie przez ETS nieważności (np. decyzji ramowej) wywiera skutek *erga omnes*, a nie dotyczy jedynie państw, które złożyły oświadczenie[26]. Tak więc należy stwierdzić, że skutki orzeczenia wykraczają poza sprawę, której dotyczy pytanie prejudycjalne. Poza tym każde państwo członkowskie, niezależnie czy złożyło oświadczenie, miało uprawnienie do zgłaszania memoriałów i uwag na piśmie w trybie postępowania, zgodnie z art. 35 ust. 4 TUE.

[23] Jak zauważa K. Krzysztofik, Trybunałowi nie przyznano przy tym kompetencji do rozstrzygania sporów w tym przedmiocie pomiędzy państwem członkowskim a Komisją. Za: K. Krzysztofiuk, *Decyzja ramowa...,* s. 4nn.

[24] S. Biernat, *Współpraca sądów...,* s. 401-402.

[25] Do końca 2008 roku deklarację w wersji pierwszej złożyły: Austria, Belgia, Czechy, Finlandia, Francja, Grecja, Holandia, Luksemburg, Portugalia, Niemcy, Szwecja, Włochy. Deklarację w wersji drugiej złożyły Hiszpania i Węgry. Niektóre państwa nałożyły nawet na sądy ostatniej instancji obowiązek zwrócenia się z pytaniem prejudycjalnym.

[26] W. Czapliński, *Obszar wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości. Współpraca w zakresie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych*, Warszawa 2005, s. 76-77.

2.4. Rola orzeczeń prejudycjalnych

Postępowanie w trybie pytań prejudycjalnych jest powszechnie uznane za aksjologicznie najważniejsze w systemie postępowań toczonych przez ETS, nie tylko z uwagi na konsekwencje prawno-polityczne, ale także z powodu konsekwencji dla ochrony prawnej jednostki[27]. Możliwość skierowania pytania prejudycjalnego, mimo że nie przysługuje bezpośrednio stronom w postępowaniu sądowym, to stanowi dodatkowe wzmocnienie ochrony prawnej jednostek. Zapewnia skuteczność uprawnień jednostki wynikającej z prawa UE[28].

O szczególnej roli pytań prejudycjalnych dla porządku prawnego UE świadczy sformułowanie w tym trybie fundamentalnych zasad prawa wspólnotowego, m.in. zasady pierwszeństwa prawa wspólnotowego, czy skutku bezpośredniego. Znaczenie orzeczeń prejudycjalnych sam Trybunał podkreślał wielokrotnie, stwierdzając m.in., że instytucja pytania prejudycjalnego *jest nieodzowna dla podtrzymania wspólnotowego charakteru prawa ustanowionego przez Traktat i ma za zadanie zapewnić, że prawo to jest jednakowe w każdych okolicznościach we wszystkich państwach Wspólnoty. Celem tego artykułu* [wówczas 177 TWE] *jest zatem wyeliminowanie różnic w interpretacji prawa wspólnotowego stosowanego przez sądy krajowe, a zarazem równoczesne zagwarantowanie tego stosowania, poprzez udostępnienie sędziemu krajowemu środków, które pozwalają na unikanie trudności mogących się pojawić przy wypełnianiu obowiązku zapewnienia prawu wspólnotowemu pełnej efektywności w ramach systemów prawnych państw członkowskich"*[29]. Należy dodać, że wskazany przez ETS cel postępowania prejudycjalnego jest taki sam dla każdej procedury odnoszącej się do tej instytucji, a więc dotyczył art. 234 TWE, art. 68 TWE oraz art. 35 TUE.

3. Rola i orzecznictwo ETS w WSiSW

3.1. Rola i orzecznictwo ETS w Tytule IV TWE

Tytuł IV odgrywa szczególną rolę w odniesieniu do jednostek ze względu na przedmiot regulacji. Przykładowe zagadnienia wchodzące w skład Tytułu IV TWE to[30]:

[27] A. Grzelak, *Znaczenie orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości WE wydawanych w trybie prejudycjalnym w ramach Tytułu IV TWE*, [w:] *Postępowanie prejudycjalne w Przestrzeni, Wolności, Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości Unii Europejskiej*, red. J. Barcz, s. 126.

[28] A. Grzelak, *Aspekty prawne jurysdykcji Trybunały Sprawiedliwości WE do orzekania w trybie prejudycjalnym w III filarze UE (interpretacja art. 35, ust. 1-4 TUE),* [w:] tamże, s. 21.

[29] Por. Orzeczenie w sprawie 166/73 *Rheinmühlen-Düsseldorf v. Einfuhr – und Vorratsstelle für Getreide und Futtermittel*, Zb. Orz. 1974, s. 33, par. 2. Za: A. Grzelak, *Znaczenie orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości WE wydawanych w trybie prejudycjalnym w ramach Tytułu IV TWE* [w:] *Jurysdykcja Trybunału Sprawiedliwości WE do orzekania w trybie prejudycjalnym w dziedzinie wiz, azylu, imigracji i innych polityk związanych ze swobodnym przepływem osób (Tytuł IV TWE)*, J. Barcz (red. nauk.), Warszawa 2007, s. 24.

[30] A. Grzelak, *Znaczenie…,* s. 107-108.

a) współpraca sądowa w sprawach cywilnych – jurysdykcja oraz uznawanie i wykonywanie orzeczeń w sprawach cywilnych i handlowych, doręczanie dokumentów sądowych i pozasądowych, egzekucja roszczeń bezspornych, postępowanie upadłościowe, oraz procedura w sprawie europejskiego nakazu zapłaty;
b) wizy – ustalenia państw trzecich, których obywatele muszą posiadać wizy podczas przekraczania granic zewnętrznych, swoboda przemieszczania się na podstawie wizy długoterminowej, jednolity wzór formularza wizowego;
c) azyl – minimalne standardy dotyczące: tymczasowej ochrony przyznawane na wypadek masowego napływu wysiedleńców; przyjmowania osób ubiegających się o azyl, kryteriów i mechanizmów określania państwa właściwego do rozpoznania wniosku o azyl oraz procedur nadawania i cofania statusu uchodźcy;
d) przekraczanie granic – wspólnotowy kodeks zasad regulujących przepływ osób przez granice i małego ruchu granicznego.

Dokonując przeglądu orzecznictwa, należy zaznaczyć, że pytania prejudycjalne, które dotyczyły interpretacji rozporządzeń, należących do zakresu przedmiotowego tytułu IV TWE, często były tak formułowane, że podstawą orzeczenia był art. 234 TWE, a nie 68 TWE (np. C-234/04 Kapferer przeciwko Schlank & Schlick GmbH)[31]. Orzeczenia wydane na podstawie art. 68 TWE obejmują 2 grupy zagadnień. Po pierwsze ETS wydał siedem orzeczeń dotyczących współpracy sądowej w sprawach cywilnych i jedno dotyczące Konwencji wykonawczej do Układu z Schengen:

a) C-443/03: Gotz Leffler przeciwko Berlin Chemie AG – interpretacja art. 8 *rozporządzenia Rady nr 1348/2000 ws. Doręczania w Państwach Członkowskich Sądowych i Pozasądowych Dokumentów w Sprawach Cywilnych i Handlowych.* ETS stwierdził, że odmowa przyjęcia przez odbiorcę dokumentu sądowego lub pozasądowego ze względu na użyty język nie skutkuje bezskutecznością doręczenia. Wysyłający ma bowiem możliwość usunięcia tego braku poprzez nadesłanie żądanego tłumaczenia. ETS stwierdził, że jeżeli wnioskodawca przesłał tłumaczenie tak szybko, jak to tylko możliwe, powinien on korzystać ze skutku pierwszego doręczenia. Niemniej ochrona odbiorcy wymaga brania pod uwagę wyłącznie daty, w której otrzymał tłumaczenie dokumentu[32].
b) C-473/04: Plumex przeciwko Young Sports NV – interpretacja tego samego rozporządzenia. ETS stwierdził, że rozporządzenie nie określa hierarchii w sposobie doręczeń, a wszystkie metody są jednakowo dopusz-

[31] Tamże, s. 117-118.
[32] F. Jasiński, A. Miękina, *Wybór orzecznictwa...,* s. 62.

czalne. Bieg terminu zaczyna się od momentu pierwszego prawidłowego doręczenia[33].

c) C-1/04: Suzanne Staubitz-Schreiber – interpretacja *Rozporządzenia Rady nr 1346/2000 ws. Postępowania Upadłościowego*. ETS stwierdził, że sąd państwa, w którym wszczęto postępowanie, jest wyłącznie właściwy w sytuacji, gdy dłużnik dokonał przeniesienia głównego ośrodka swojej podstawowej działalności na terytorium innego państwa członkowskiego po złożeniu wniosku o upadłość, ale przed wszczęciem postępowania. Ma to na celu poprawy efektywności postępowania[34].

d) C-341/04: Eurofood IFSC Ltd. – interpretacja art. 16 i 26 *Rozporządzenia 1346/2000*, w szczególności w zakresie określenia podstawowej działalności spółki zależnej. ETS stwierdził, że sądem właściwym dla wszczęcia głównego postępowania upadłościowego jest – z wyjątkiem przypadków należycie uzasadnionych – sąd państwa członkowskiego, w którym znajduje się statutowa siedziba dłużnika. Poza tym zasada wzajemnego zaufania wymaga, aby sądy pozostałych państw członkowskich uznawały orzeczenie sądu o wszczęciu postępowania upadłościowego, bez badania właściwości, chyba że naruszałoby to prawa podstawowe[35].

e) C-103/05: Reisch Montaże AG przeciwko Kiesel Baumaschinen Handel GmbH –interpretacja art. 6 pkt 1 *Rozporządzenia 44/2001*. ETS stwierdził, że ten przepis może być powoływany w ramach powództwa wniesionego w państwie członkowskim przeciwko pozwanemu, mającemu miejsce zamieszkania w tym państwie oraz przeciwko współpozwanemu, mającemu siedzibę w innym państwie członkowskim, nawet gdy powództwo od chwili wniesienia jest niedopuszczalne w stosunku do pierwszego pozwanego na mocy prawa krajowego ze względu na wcześniejsze ogłoszenie upadłości[36].

f) C-283/05: Smal Netherlands przeciwko Semiconductor Industry Services GmbH (SEMIS) – interpretacja art. 34 pkt 2 *Rozporządzenia 44/2001*. ETS uznał, że pozwany ma możliwość złożenia środków zaskarżenia od orzeczenia zaocznego zapadłego w jego sprawie tylko wówczas, gdy faktycznie poznał treść orzeczenia, doręczonego mu w odpowiednim terminie, umożliwiającym przygotowanie obrony przed sądem państwa pochodzenia[37].

[33] A. Grzelak, *Znaczenie…,* s. 121.
[34] Tamże, s. 121.
[35] F. Jasiński, A. Miękina, *Wybór orzecznictwa...*, s. 67.
[36] A. Grzelak, *Znaczenie…,* s. 122.
[37] Tamże, s. 122.

g) C-386/05: Color Drack GmbH przeciwko Lexx International Vertriebs GmbH – wykładnia art. 5 pkt 1 lit. b *Rozporządzenia 44/2001*. ETS w pytaniu o jurysdykcję terytorialną sądu w przypadku wielości miejsca dostaw stwierdził, że sądem właściwym dla rozpoznania wszelkich żądań, znajdujących oparcie w umowie sprzedaży rzeczy ruchomych jest sąd, w którego okręgu znajduje się główne miejsce dostaw, które należy określić w zależności od kryteriów ekonomicznych. W przypadku braku czynników, które mogłyby posłużyć do określenia głównego miejsca dostaw, powód może pozwać pozwanego przed sąd miejsca dostawy według swego wyboru[38].

h) C-241/05: Nicolae Bot przeciwko Prefet du Val-de-Marne – interpretacja pojęcia „pierwszy wjazd" w art. 20 KWS. ETS stwierdził, że pojęcie „pierwszego wjazdu", zawarte w tym przepisie dotyczy – poza w ogóle pierwszym wjazdem na obszar Schengen – pierwszego wjazdu na ten obszar po upływie sześciomiesięcznego okresu liczonego od owego w ogóle pierwszego wjazdu, jak również każdego innego pierwszego wjazdu po upływie każdego nowego sześciomiesięcznego okresu, liczonego od poprzedniej daty pierwszego wjazdu[39].

Warto zaznaczyć, że powyższy przegląd orzeczeń wydanych na podstawie art. 68 nie obejmuje żadnej sprawy z zakresu polityki migracyjnej i azylowej, co świadczy o faktycznym utrudnieniu korzystania z instytucji pytań prejudycjalnych za pomocą trybu z art. 68 TWE. Orzeczenia, które materialnie dotyczyły Tytułu IV TWE, ale zostały wydane na podstawie art. 234, są liczne i obejmują właściwie całą materię Tytułu IV TWE, która może być poddana pod orzecznictwo prejudycjalne ETS. W związku z liczebnością orzeczeń wydanych na podstawie art. 234 TWE, zostaną wymienione tylko przykładowe sprawy, które dotyczą polityki migracyjnej:

a) C-200/02 Chen przeciwko Wielkiej Brytanii.
   ETS stwierdził, że dziecko w wieku niemowlęcym, mające obywatelstwo państwa członkowskiego, ma prawo do pobytu na terytorium innego państwa członkowskiego, jeżeli objęte jest ubezpieczeniem zdrowotnym oraz dysponuje wystarczającymi środkami utrzymania. Odrzucenie wniosku o wydanie zezwolenia na długotrwały pobyt złożonego przez matkę mającą obywatelstwo państwa trzeciego pozbawiałoby skuteczności prawo pobytu dziecka[40].

[38] F. Jasiński, A. Miękina, *Wybór orzecznictwa...*, s. 74.
[39] Tamże, s. 59.
[40] F. Jasiński, A. Miękina, *Wybór orzecznictwa...*, s. 16-17.

b) T-211/00: Aldo Kuijer przeciwko Radzie UE.
Publiczny dostęp do dokumentów instytucji UE stanowi zasadę prawną, stąd możliwość jego odmowy jest wyjątkiem. Odstępstwa podlegają wykładni zawężającej i mogą być stosowane w sposób ograniczony tak, aby nie uniemożliwić stosowania zasady ogólnej. Sąd przyznał Radzie szeroki zakres swobodnego uznawania przy wydawaniu decyzji odmownej, opartej po części na ochronie interesu publicznego w zakresie stosunków międzynarodowych. Dokonywana przez sąd kontrola zgodności z prawem wydawanych przez instytucje decyzji, odmawiających dostępu do dokumentów ze względu na wyjątki związane z interesem publicznym, musi zostać ograniczona do kontroli przestrzegania zasad postępowania i uzasadnienia materialnej prawdziwości stanu faktycznego, jak i braku oczywistych błędów w ocenie stanu faktycznego i nadużycia władzy[41].

c) C-327/02: Panayotova przeciwko Holandii.
Układ Europejski, ustanawiający stowarzyszenie między Wspólnotami Europejskim i ich Państwami Członkowskimi z jednej strony a Republiką Bułgarii z drugiej strony, nie sprzeciwia się zasadniczo takiej sytuacji, w której Państwo Członkowskie wprowadza system wstępnego weryfikowania, uzależniający wjazd na terytorium tego Państwa Członkowskiego celem założenia przedsiębiorstwa osobie prowadzącej działalność na zasadach samozatrudnienia, od udzielenia przez służby dyplomatyczne lub konsularne tego Państwa Członkowskiego w kraju pochodzenia osoby zainteresowanej lub w kraju, w którym stale przebywa, tymczasowego zezwolenia na pobyt. Taki system może w sposób ważny uzależnić udzielenie tego zezwolenia od spełnienia przez zainteresowanego warunku wykazania, że ma on naprawdę zamiar rozpocząć działalność gospodarczą na zasadach samozatrudnienia, nie będąc jednocześnie nigdzie zatrudnionym i nie korzystając ze środków publicznych i że posiada on wystarczające zasoby finansowe, aby prowadzić działalność na zasadach samozatrudnienia oraz że ma on uzasadnione szanse powodzenia[42].

3.2. Rola i orzecznictwo ETS w VI Tytule TUE

W sprawie C-170/96 Komisja przeciwko Radzie, dotyczącej wspólnego działania w sprawie lotniskowych wiz tranzytowych, ETS odniósł się do swoich kompetencji w ramach TUE. Przyznał sobie prawo do kontrolowania, czy akty, które w opinii Rady wchodziły w zakres III filaru, nie kolidowały z kompetencjami Wspólnoty[43]. Znaczenie tego wyroku było bardzo istotne, ponieważ zapobiegł

[41] Tamże, s. 12.
[42] Tamże, s. 19.
[43] A. Grzelak, Aspekty…, s. 21.

on wykorzystywaniu przepisów III filaru w dziedzinach, które należały do kompetencji Wspólnoty Europejskiej i uniemożliwił obejście surowszych wówczas wymogów stawianych przez TWE[44]. Drugim ważnym orzeczeniem, odnoszącym się do kompetencji ETS, była sprawa C-354/04 Gestoras Pro Amnistía i inni przeciwko Radzie, gdzie Trybunał wykluczył wszelkie inne niż wymienione w art. 35 TUE skargi, w tym odszkodowawcze (pkt. 46 Orzeczenia).

W trybie prejudycjalnym na podstawie art. 35 TUE do 15.08.2007 roku ETS wydał 10 orzeczeń, które odnosiły się do dwóch rodzajów spraw. Po pierwsze: dotyczące wykładni art. 54 *Konwencji Wykonawczej do Układu z Schengen* (zasada *ne bis in idem*), a sprawy, które dotyczyły tego problemu to[45]:

a) C-187/01: postępowania karne przeciwko Huseiynowi Gozutokowi (C-187/01) i C-385/01 postępowania karne przeciw Klausowi Brugge: zakres zasady *ne bis in idem* i jej rozszerzenie na postanowienia prokuratorskie kończące postanowienia w sprawie. ETS stwierdził, że zasada *ne bis in idem* ma zastosowanie nie tylko do orzeczeń sądowych, ale także do orzeczeń ostatecznie kończących postępowanie przygotowawcze wydanych przez prokuratora, jeżeli skutkiem takiego orzeczenia jest nałożenie na podejrzanego sankcji za popełnienie czynu zabronionego[46].
b) C-469/03: postępowania karne przeciwko Filomenowi Mario Miraglii – forma zakończenia postępowania, uzasadniająca zastosowanie art. 54 Konwencji wykonawczej Układu z Schengen. ETS stwierdził, że zasada *ne bis in idem* nie znajduje zastosowania do decyzji organów sądowych danego Państwa Członkowskiego, kończących postępowanie bez rozstrzygnięcia merytorycznego w następstwie decyzji prokuratora o zaniechaniu dalszego ścigania karnego wyłącznie z powodu uprzedniego wszczęcia postępowania karnego w innym państwie członkowskim przeciwko temu samemu podejrzanemu za ten sam czyn[47].
c) C-436/04: postępowania karne przeciwko Leopoldowi Henriemu Van Esbroekowi – kryterium tożsamości czynu, zakres czasowy zasady *ne bis in idem*. ETS stwierdził, że zasada ta powinna znaleźć zastosowanie w przypadku postępowania karnego wszczętego w państwie umawiającym się za czyn, który doprowadził już do skazania zainteresowanego w innym państwie umawiającym się, podczas gdy KWS jeszcze nie obowiązywała w tym ostatnim państwie w momencie ogłaszania wyroku skazującego, o ile obowiązywała ona w tych państwach umawiających się w momencie

[44] Tamże, s. 22.
[45] Tamże, s. 37-38.
[46] F. Jasiński, A. Miękina, *Wybór orzecznictwa...*, s. 84.
[47] Tamże, s. 84.

oceny zastosowania zasady *ne bis in idem* przez instancję rozpatrującą sprawę w drugim procesie[48].

d) C-150/05: J.L. van Straaten przeciwko Holandii i Wochom – stosowanie zasady *ne bis in idem* w przypadku uniewinnienia. ETS stwierdził, że decydujące kryterium dla celów zastosowania tego przepisu stanowi kryterium tożsamości zdarzenia, rozumianego jako istnienie całości, na którą składają się nierozdzielnie ze sobą związane zachowania, niezależnie od kwalifikacji prawnej tych zachowań lub chronionego interesu prawnego. Odnośnie do przestępstw związanych ze środkami odurzającymi, nie jest wymagane, aby ilości narkotyków lub osoby występujące w sprawach w obu zainteresowanych państwach członkowskich były tożsame. Czyn karalny, polegający na wywozie i przywozie tych samych środków odurzających ścigany w różnych umawiających się państwach jest zasadniczo uznawany za „ten sam czyn", w rozumieniu tegoż art. 54, przy czym ostateczna ocena w tym zakresie należy do właściwych instancji krajowych.

e) C-467/04: postępowania karne przeciwko G.F. Gaspariniemu i in. – stosowanie zasady *ne bis in idem*, przedawnienie a stosowanie art. 54 *Konwencji Wykonawczej do Układu z Schengen*. ETS stwierdził, że zasada ta stosuje się do orzeczenia organu sądowego umawiającego się państwa, wydanego w następstwie przeprowadzonego postępowania karnego, w wyniku którego to postępowanie wobec oskarżonego zostało prawomocnie umorzone z powodu przedawnienia przestępstwa objętego ściganiem. Zasada ta nie znajduje zastosowania natomiast w stosunku do innych osób niż te, których proces zakończył się wydaniem prawomocnego wyroku na terytorium jednej z umawiających się stron. Sąd karny państwa członkowskiego nie może uznać, że dany produkt znajduje się na jego terytorium w swobodnym obrocie jedynie na tej podstawie, że sąd karny innego państwa członkowskiego w odniesieniu do tego samego towaru stwierdził, że przestępstwo przemytu uległo przedawnieniu[49].

f) C-288/05: postępowania karne przeciwko Jurgenowi Kretzingerowi – problem tożsamości czynu, pojęcie wykonania kary oraz związek art. 54 *Konwencji Wykonawczej do Układu z Schengen* z decyzją ramową Rady 2002/584/WSiSW ws. Europejskiego nakazu aresztowania i procedury wydawania osób między państwami członkowskimi. ETS stwierdził, że czyny polegające na przyjęciu zagranicznego tytoniu, pochodzącego z przemytu w jednym z umawiających się państw, i posiadanie tego samego tytoniu w innym umawiającym się państwie, przy istnieniu dodat-

[48] Tamże, s. 101.
[49] Tamże, s. 109.

kowej okoliczności, że oskarżony, który był ścigany w dwóch umawiających się państwach, od samego początku zamierzał po pierwszym przyjęciu tytoniu przewieźć go do miejsca przeznaczenia, przejeżdżając przez kilka umawiających się państw, stanowią zachowania, które mogą wchodzić w zakres pojęcia „ten sam czyn" w rozumieniu art. 54 KWS. Ostateczna ocena tej kwestii należy do właściwych sądów krajowych. Okoliczność, że państwo członkowskie może na podstawie decyzji ramowej Rady 2002/584/WSiSW z dnia 13 czerwca 2002 r. w sprawie europejskiego nakazu aresztowania i procedury wydawania osób między państwami członkowskimi wydać europejski nakaz aresztowania osoby, której proces zakończył się w tym państwie wydaniem prawomocnego wyroku skazującego zgodnie z jego prawem krajowym w celu jej ujęcia dla potrzeb wykonania tego wyroku, nie może mieć wpływu na pojęcie „wykonanie" w rozumieniu art. 54[50].

g) C-367/05: postępowania karne przeciwko Normie Kraaijenbrik – problem tożsamości czynu. ETS stwierdził, że różne czyny polegające z jednej strony na przyjęciu i ukrywaniu w jednym z umawiających się państw środków pieniężnych pochodzących z handlu środkami odurzającymi, a z drugiej strony na upłynnieniu w punktach wymiany walut, znajdujących się na terytorium innego umawiającego się państwa środków pieniężnych, pochodzących również z takiego handlu, nie mogą być uważane za „ten sam czyn" w rozumieniu art. 54 *Konwencji wykonawczej do Układu z Schengen* jedynie na tej podstawie, że właściwy sąd krajowy stwierdzi, że czyny te są powiązane tym samym zamiarem przestępnym. Do właściwego sądu krajowego należy ustalenie, czy stopień tożsamości i powiązania wszystkich okoliczności faktycznych, które podlegają porównaniu, pozwala – w świetle wskazanego decydującego kryterium – na stwierdzenie, że chodzi o „ten sam czyn" w rozumieniu art. 54 *Konwencji Wykonawczej do Układu z Schengen*[51].

Analiza powyższych orzeczeń wskazuje, że zasada *ne bis in idem* służy usprawnieniu postępowania karnego przez intensyfikację współpracy w sprawach karnych celem odciążenia organów wymiaru sprawiedliwości w państwach członkowskich[52]. Ponadto jest on gwarantem rzetelnego i efektywnego postępowania karnego oraz przyczynia się do rozwoju Przestrzeni Wolności, Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości. ETS podkreślił fundamentalną rolę zasady

[50] Tamże, s. 113.
[51] Tamże, s. 115.
[52] A. Gajda, *Prawa jednostki a jurysdykcja Trybunału Sprawiedliwości WE do orzekania w trybie prejudycjalnym w III filarze UE* [w:] *Postępowanie prejudycjalne*...s. 49.

ne bis in idem, ponieważ wzajemne uznawanie orzeczeń sądowych pozwala na umocnienie współpracy państw członkowskich UE, jak i praw jednostek[53].

Druga grupa zagadnień obejmuje wykładnie decyzji ramowych[54]:

a) C-105/03: postępowanie karne przeciwko Marii Pupino – wykładnia decyzji ramowej 2001/220/WSiSW, dotyczącej pozycji ofiar w postępowaniu karnym. Było to pierwsze orzeczenie wydane w trybie art. 35 ust. 1, więc tezy, które przedstawił ETS, były przełomowe. Najważniejszą z pewnością była ta, która mówiła o konieczności wykładni prawa krajowego zgodnie z brzmieniem i celem decyzji ramowych. Trybunał uzasadniał to podobną konstrukcją prawną dyrektywy i decyzji ramowej, czyli wiążącym charakterem co do rezultatu, a nie środków. Tym samym ETS stwierdził, że decyzje ramowe nie mogą wywoływać skutku bezpośredniego, czyli stanowić praw i obowiązków bezpośrednio dla jednostek. ETS rozwiał wątpliwości co do obowiązywania zasady lojalności na obszarze III filaru, stwierdzając że stosuje się ona do całego prawa UE, a wyprowadził ją z art. 1 TUE, i obowiązku realizacji celów tam wskazanych. Co do samej właściwości ETS do odpowiedzi na pytania prejudycjalne stwierdził on, że istnieje domniemana istotność udzielenia odpowiedzi, która może być obalona jedynie w wyjątkowych przypadkach. Trybunał *explicite* stwierdził obowiązek sądów do uwzględniania w wykładni prawa krajowego treści decyzji ramowej, choć podkreślił, że ta zasada podlega ograniczeniom wynikającym z ogólnych zasad prawa, w tym m.in. *lex retro non agit*. Ważnym obowiązkiem sądów krajowych, jak stwierdził ETS, jest interpretacja decyzji ramowej zgodnej z poszanowaniem praw podstawowych, zawartych w *Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności*, a także zgodnie z prawem do rzetelnego procesu. ETS wyraźnie stwierdza, że kompetencja prejudycjalna trybunału zostałaby pozbawiona swej skuteczności, gdyby jednostki nie miały prawa uzyskania przed sądem krajowym państw członkowskich zgodnej z nim wykładni prawa krajowego. Jest to zatem maksymalne zawężenie ograniczenia zawartego w art. 34 ust. 2 lit. B TUE do niemożliwości dochodzenia odszkodowania z tytułu szkód wyrządzonych z powodu braku lub wadliwej transpozycji decyzji ramowej[55].

b) C-303/05: Advocaten voor de Wereld – legalność i wykładnia decyzji ramowej 2002/584/WSiSW dotyczącej europejskiego nakazu aresztowania. Jest to drugi, po sprawie Pupino, ważny wyrok dotyczący istoty decyzji ramowej. Podobnie jak w przypadku sprawy Pupino, i tu były wątpliwo-

[53] Tamże, s. 49.
[54] A. Grzelak, *Aspekty…*, s. 37.
[55] Tamże, s. 55.

ści co do uprawnienia Trybunału do wydania orzeczenia, ponieważ nie był on upoważniony do interpretacji prawa pierwotnego. ETS wskazał jednak, że w przypadku dokonywania oceny ważności decyzji ramowych nie ma możliwości nie odwołać się do przepisów prawa pierwotnego, nawet jeśli wprost nie wynika to z przepisów TUE[56]. ETS stwierdził, że nie można przyjąć, że harmonizacja przepisów przez przyjęcie decyzji ramowej dotyczy tylko ustanowieniu minimalnych norm w dziedzinach terroryzmu, przestępczości zorganizowanej, nielegalnego handlu narkotykami. Wskazał, że decyzja ramowa nie ma celu harmonizacji prawa karnego materialnego w zakresie znamion i kar typów czynów zabronionych. Definicja samych typów oraz wskazanie zagrożenia karą należy do kompetencji państw członkowskich, które powinny przestrzegać podstawowych zasad prawa, w tym zasady określoności czynów zabronionych[57]. Żaden przepis TUE nie wskazuje hierarchii aktów prawnych między aktami III filaru i Rada może wybrać, czy daną materię chce uregulować za pomocą konwencji czy decyzji ramowej. ETS podkreślił, że UE przestrzega ogólnych zasad prawa, w tym że ustawa określa precyzyjnie czyny zabronione i kary, którymi są zagrożone. Zainteresowany powinien zatem móc określić, jakie działania i zaniechania grożą pociągnięciem go do odpowiedzialności karnej.

c) C-467/05: postępowania karne przeciwko Giovanniemu Del'Orto – interpretacja decyzji ramowej w sprawie pozycji ofiar w postępowaniu karnym; pojęcie ofiary w odniesieniu do osób prawnych. Przede wszystkim ETS stwierdził, że orzecznictwo Trybunału, dotyczące dopuszczalności pytań prejudycjalnych przedłożonych w trybie art. 234 TWE co do zasady jest adekwatne w stosunku do wniosków złożonych do Trybunału w trybie art. 35 TUE[58]. Ponadto stwierdził, że obowiązkiem sądu krajowego jest przedstawienie ram faktycznych i prawnych stawianych pytań lub przynajmniej wyjaśnienie stanu faktycznego, którego dotyczą te pytania. Informacje te mają umożliwić państwom członkowskim oraz zainteresowanym uczestnikom postępowania przedstawienie uwag zgodnie ze Statutem Trybunału.

4. Podsumowanie

Zmiany zawarte w TA znacznie zwiększyły rolę orzecznictwa ETS w określeniu nie tylko treści prawa, ale i przyszłego kierunku rozwoju[59]. Nie ulega wąt-

[56] A. Grzelak, *Orzeczenie ETS w sprawie C-303/05 Advocaten voor de Wereld*, Forum Wymiaru Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych UE, Centrum Europejskie Natolin.

[57] Tamże.

[58] A. Grzelak, *Aspekty*…, s. 38.

[59] F. Jasiński, A. Miękina, *Wybór orzecznictwa*..., s. 111.

pliwości, że zarówno rozwój orzecznictwa, a także wynikające z dualizmu prawnego problemy prawne przyczyniły się do gruntownych reform zawartych w TL. W wydanych dotychczas orzeczeniach dotyczących IV Tytułu TWE na szczególną uwagę zwraca podkreślenie autonomii interpretacyjnej rozporządzeń wobec tradycyjnych rozwiązań prawa krajowego. Wykładnia ETS określa właściwości poszczególnych sądów i zapewnia jednolitość prawa, a także stanowi gwarancję ochrony prawnej jednostek[60]. Mimo że znacznie skromniejsze były właściwości ETS do orzekania w III filarze, były one szersze niż w pozostałych sprawach objętych TUE (II filar)[61]. Trybunał nie miał kompetencji do rozpatrywania m.in. skarg na naruszenie zobowiązań ciążących na mocy Traktatów (art. 226 i 227 TWE) oraz skarg na bezczynność instytucji (art. 232 TWE)[62], ale jurysdykcja ETS odgrywała coraz większą rolę także w Tytule VI TUE. Za sprawą orzecznictwa ETS do obszaru III filara UE wkraczały różne mechanizmy wspólnotowe, powodując, że z prawnego punktu widzenia powoli stawał się on swoistą hybrydą prawa międzynarodowego i wspólnotowego[63]. Przełomowe dla rozwoju PWBiS było orzeczenie 105/03 dotyczące Marii Pupino, gdzie ETS sformułował obowiązek prounijnej wykładni prawa krajowego także w III filarze, a który wcześniej obowiązywał w I filarze UE. To orzeczenie było kamieniem milowym dla rozwoju współpracy sądowej w sprawach karnych.

Bibliografia:

I. Źródła pierwotne

Traktat ustanawiający Unię Europejską, Dz. Urz. WE 1992 C 191.

Traktat Amsterdamski, Dz. Urz. UE *C* 340 z 10 listopada 1997.

Wersje skonsolidowane Traktatu o Unii Europejskiej i Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, Dz. Urz. UE C 115/47 z 9 maja 2008 roku.

II. Opracowania

Barcz J., ,,*Obecny reżim prawny w tytule IV TWE. Znaczenie klauzuli kładki zawartej w art. 67 ust. 2 TWE,* [w:] *Jurysdykcja Trybunału Sprawiedliwości WE do orzekania w trybie prejudycjalnym w dziedzinie wiz, azylu, imigracji i innych polityk związanych ze swobodnym przepływem osób (Tytuł IV TWE), materiały z konferencji*, red. J. Barcz, Warszawa 2007.

[60] A. Grzelak, *Znaczenie*…, s. 125.

[61] F. Jasiński, A. Miękina, *Wybór orzecznictwa...*, s. 11.

[62] A. Gajda, *Prawa jednostki...,* s. 63.

[63] J. Barcz, *Obecny reżim prawny w tytule IV TWE. Znaczenie klauzuli kładki zawartej w art. 67 ust. 2 TWE* [w:] *Jurysdykcja Trybunału Sprawiedliwości WE do orzekania w trybie prejudycjalnym w dziedzinie wiz, azylu, imigracji i innych polityk związanych ze swobodnym przepływem osób (Tytuł IV TWE), materiały z konferencji*, red. J.Barcz, Warszawa 2007, s. 18.

Biernat S., *Współpraca sądów państw członkowskich z ETS w ramach procedury pytań prejudycjalnych,* [w:] *Prawo Unii Europejskiej. Zagadnienia systemowe*, red. J. Barcz, Warszawa 2006.

Jasiński F., *Przestrzeń Wolności, Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości Unii Europejskiej,* [w:] *Prawo Unii Europejskiej. Zagadnienia systemowe*, red. J. Barcz, Warszawa 2006.

Jasiński F., Miękina A.*, Wybór orzecznictwa Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w ramach dotyczących wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych Unii Europejskiej*, Stałe przedstawicielstwo RP przy UE w Brukseli, Wersja 1.03, 2007, http://www.brukselaeu.polemb.net/files/wydzialy/sprawiedliwosci%20i%20spraw-%20wewnetrznych/wybor_orzecznictwa_JHA_1.03.pdf (dostęp: 25.06.2011).

Gajda A., *Prawa jednostki a jurysdykcja Trybunału Sprawiedliwości WE do orzekania w trybie prejudycjalnym w III filarze UE* [w:] *Postępowanie prejudycjalne w Przestrzeni, Wolności, Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości Unii Europejskiej*, red. J. Barcz, Warszawa 2007.

Gancarz G., „*Zmiany dotyczące przestrzeni, wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości zawarte w Traktacie z Lizbony"*, Biuletyn Analiz UKIE, 2008.

Grzelak A., *Aspekty prawne jurysdykcji Trybunały Sprawiedliwości WE do orzekania w trybie prejudycjalnym w III filarze UE (interpretacja art. 35, ust. 1-4 TUE),* [w:] *Postępowanie prejudycjalne w Przestrzeni, Wolności, Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości Unii Europejskiej*, red. J. Barcz, Warszawa 2007.

Grzelak A., *Orzeczenie ETS w sprawie C-303/05 Advocaten voor de Wereld*, Forum wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych UE, Centrum Europejskie Natolin.

Grzelak A., *Znaczenie orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości WE wydawanych w trybie prejudycjalnym w ramach Tytułu IV TWE*, [w:] *Postępowanie prejudycjalne w Przestrzeni, Wolności, Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości Unii Europejskiej*, red. J. Barcz, Warszawa 2007.

Grzelak A., *Reforma Przestrzeni Wolności, Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości* [w:] *„Traktat z Lizbony. Główne reformy ustrojowe Unii Europejskiej",* Warszawa 2008.

Krzysztofik K., *Decyzja ramowa jako środek wdrażania zasady wzajemnego uznawania decyzji organów sądowych w UE,* „Prokuratura i Prawo" 1(37)/2009.

Wyrozumska A., *System ochrony prawnej* [w:] *Prawo Unii Europejskiej. Zagadnienia systemowe*, red. J. Barcz, Warszawa 2006.

JAROSŁAW SADŁOCHA

Uwarunkowania polityki bezpieczeństwa Indii w XXI w.

Ważnym zjawiskiem we współczesnych stosunkach międzynarodowych jest powrót Chin i Indii do tradycyjnej roli mocarstwowej, jaką oba te państwa pełniły przed kolonialną i polityczną ingerencją Zachodu. Wraz z rozpadem systemu dwublokowego oba te państwa wróciły nie tylko do prowadzenia polityki mocarstwowej, ale również uzyskały instrumenty pozwalające im taką rolę zdobyć. Jako pierwsze w tym kierunku podążyło Państwo Środka, realizując już w 1978 r. program czterech reform i osiągając bardzo wysoki wzrost gospodarczy. Nieco w cieniu Chin w latach 90. XX w. pozostawały Indie. Współcześnie są one olbrzymim, wieloetnicznym i prężnie rozwijającym się państwem – największym demokratycznym krajem świata. Pretendują również do pierwszoplanowej roli w stosunkach międzynarodowych oraz należnego sobie miejsca na kontynencie azjatyckim. Jednakże osiągnięcie statusu regionalnej czy globalnej potęgi będzie wymagać także dużego nakładu pracy, przeznaczanej na doganianie innych sił w Azji – Rosji i Chin. W opinii wielu uczonych Indie już obecnie są tzn. wschodzącym mocarstwem (emerging power)[1]. W takiej sytuacji nie wolno zapominać o formułowaniu odpowiedniej polityki bezpieczeństwa, adekwatnej do możliwości i ambicji Delhi.

Indyjska polityka bezpieczeństwa zdeterminowana jest przez kilka zasadniczych czynników, które to bezpośrednio oddziaływają na jej kształt i zakres. Aby wskazać na nie, wykorzystano uproszczony zestaw uwarunkowań polityki zagranicznej przedstawiony przez R. Ziębę we *Wstępie do teorii polityki zagranicznej państwa*. Autor podzielił determinanty w oparciu o kombinację czynników wewnętrznych i zewnętrznych, wśród których można wyróżnić obiektywne i subiektywne. Do najistotniejszych kryteriów obiektywnych należy zaliczyć

[1] Uważa tak m.in. Samuel Huntington, twierdząc, że dzięki szybkiemu rozwojowi gospodarczemu Indie są na drodze do osiągnięcia statusu mocarstwa. Zob. szerzej: S.P. Huntington, *Zderzenie Cywilizacji* tłum. H. Jankowska, Warszawa 2005, s.122-123.

czynniki wewnętrzne takie jak: ekonomiczne, demograficzne, terytorialne (geopolityczne) i militarne[2]. Analizie poddane zastaną także uwarunkowania zewnętrzne, czyli polityka zagraniczna państwa, a wraz z nimi subiektywne kryteria polityki bezpieczeństwa. Chodzi tu o wpływ percepcji środowiska międzynarodowego na politykę zagraniczną Delhi, a także o to, w jaki sposób elity w samym państwie postrzegają swoją mocarstwowość. Oba te czynniki kreują metody oddziaływania na środowisko międzynarodowe, poprzez budowanie własnej wizji bezpieczeństwa w państwie, regionie i na świecie, która często bywa przekładana na konkretne decyzje polityczne. Natomiast oddzielnie zostaną omówione kwestie militarne, jako bezpośrednie narzędzie polityki bezpieczeństwa Indii.

1. Uwarunkowania mocarstwowej polityki Indii a polityka bezpieczeństwa

Na indyjską wizję świata w dużym stopniu rzutują czynniki ekonomiczne. Podstawowymi wskaźnikami, które mogą ukazać nam skale siły Indii, jest PKB i PKB *per capita*. Biorąc pod uwagę wskaźnik Produktu Krajowego Brutto (PKB), Indie osiągnęły w 2004 r. wartość 670 mld $, co daje im 11. miejsce wśród gospodarek świata. Sytuacja ta zmienia się, gdy obliczymy dochód Indii poprzez PKB *per capita* – ważonym parytetem siły nabywczej. W tym przypadku Indie znajdują się na czwartym miejscu na świecie, ustępując pola USA, Chinom i Japonii. Należy zauważyć, że wzrost gospodarczy w latach 90. rósł rocznie o około 6%, by w 2003 r. wynieść 8,6% i w 2004 r. 8%[3]. Tak więc dynamika wzrostu PKB Indii wykazuje tendencję wzrostową i to ponad dwukrotnie wyższą od średniej światowej.

Obecną pozycję Indie osiągnęły dzięki reformom gospodarczym z początku lat 90. Jeszcze kilkanaście lat temu indyjska gospodarka była symbolem korupcji i niewydajności, dziś niemal wszyscy ekonomiści powtarzają, że rozpędzony „indyjski słoń" wkrótce pozostawi daleko w tyle „chińskiego smoka"[4]. Zwrot w polityce gospodarczej nastąpił w 1991 r., kiedy to premier Narasimh Rao zainicjował reformy gospodarcze, w wyniku których Indie z gospodarki opartej na własności państwowej przeszły na gospodarkę wolnorynkową[5]. Duży osiągnięciem strukturalnym Indii było także przestawienie gospodarki z przemysłu na usługi. Ponadto nastąpiła poprawa wydajności pracy i wzrost wydatków na badania i rozwój. Źródłem sukcesu ekonomicznego Indii są dynamicznie rozwija-

[2] Zob. *Wstęp do teorii polityki zagranicznej państwa*, red. R. Zięba, Toruń 2004, s. 17-35.

[3] Dane statystyczne na podstawie: *World Development Indicators* 2006, źródło: www.worldbank.org; The World Factbook, źródło: www.cia.gov, (dostęp 23.02.2007).

[4] K. Godlewski, *Indie chcą być supermocarstwem*, „Dziennik", 14.06.2007.

[5] Prorynkowe reformy Narsimha Rao polegały m.in. na liberalizacji w zakresie inwestycji zagranicznych, prywatyzacji i ograniczeniu kontroli dewizowych. Zob.: *Indie – Działania na rzecz zapewnienia statusu mocarstwa* [w:] *Rocznik Strategiczny 2004/2005*, Warszawa 2005, s. 326.

jące się prywatne firmy i przedsiębiorstwa, stabilny rynek kapitałowy oraz nowoczesny, zdyscyplinowany sektor finansowy[6]. Dzięki owym czynnikom rynek indyjski stał się jednym z najatrakcyjniejszych na świecie dla zagranicznych inwestorów. Wedle danych agencji ratingowej A. T. Kearney, Indie plasują się na trzecim miejscu w świecie tuż za USA i Chinami pod względem atrakcyjności inwestycyjnej[7]. Atutem Indii w porównani z Chinami jest fakt, iż ich rynek jest daleko mniej sterowany centralnie, a na wzrost gospodarczy wpływają głównie czynniki oddolne[8]. Gospodarcze sukcesy przekuwają się na coraz bardziej zdecydowane deklaracje indyjskich polityków. *W naszej polityce zagranicznej nie będzie kompromisów. Liczy się tylko interes narodu* – stwierdził premier Manmohan Singh[9]. Jednakże nie możemy zapominać, iż Indie bardzo późno dołączyły do grona państw dynamicznie rozwijających się. Dlatego też pomimo znaczących sukcesów gospodarczych, wciąż traktowane są jako kraj słabo rozwinięty[10]. Kraj ten startował ze zbyt niskiego poziomu rozwoju, aby uzyskać status państwa chociażby średnio rozwiniętego. Udział Indii w światowym eksporcie w 2003 r. wynosił 0,7% i był ośmiokrotnie niższy niż Chin oraz dziewięciokrotnie mniejszy od Japonii. Tak więc mimo optymistycznych prognoz na przyszłość, bieżąca polityka bezpieczeństwa Indii powinna brać pod uwagę słabości swego państwa na tle innych graczy regionalnych. Gospodarka Indii napotka bowiem na ogromną konkurencję ze strony potężnego sąsiada, jakim są Chiny. Rywalizacja gospodarcza i konflikt interesów, widoczny choćby w dużym zapotrzebowaniu na ograniczone surowce energetyczne obu państw mogą w dłuższej perspektywie prowadzić do konfliktu politycznego.

Drugim czynnikiem obiektywnym jest potencjał populacyjno-demograficzny. 1048 mln ludności czynią z Indii najludniejsze państwo w Azji Południowej, a drugie za Chinami na świecie. Z jednej strony wartość ta jest olbrzymim atutem. Jednakże, kiedy przeprowadzimy analizę etniczno-religijną, okaże się to poważnym mankamentem. Indie łączą w sobie setki grup etnicznych, obecnie w użyciu jest tam 800 języków, widoczna jest także różnorodność religijna. Podziały etniczne (konflikty w Dżammu i Kaszmirze, Pendżabie, Nagalandzie, Mizoramie, Asamie), społeczne (konflikt kastowo-klasowy w północnym stanie Bihar) i religijne pomiędzy hinduistami i muzułmanami (którzy stanowią oni 11% ludności Indii) są przyczyną napięć wewnętrznych, prowadząc do okresowej niestabilności kraju. Większej autonomii żądają nepalscy Ghurkowie, na te-

[6] K.Hołdak, *India- Nowe mocarstwo?*, „Bezpieczeństwo Narodowe", nr 2006/2, s. 140.

[7] Tamże.

[8] Delhi ogranicza przy tym odgórnie poziom bezpośrednich inwestycji zagranicznych (stanowią one zaledwie ok. 0, 9% PKB) w obawie przed przejęciem kontroli nad rynkiem przez korporacje międzynarodowe.

[9] K. Godlewski, *Indie chcą być supermocarstwem...*

[10] Wedle kryteriów Banku Światowego; zob.: www.worldbank.org, (dostęp: 23.02.2007).

renie centralnych Indii działa partyzantka maoistowska, na południu funkcjonują separatyści tamilscy[11]. Ale to tylko cześć problemów wewnętrznych, bowiem również w innych stanach tego państwa występują tendencje separatystyczne, choć w znacznie mniejszej skali (np. Uttar Pradesz, Orisa, Bihar)[12]. Z tego powodu Indie zmuszone są do prowadzenia stałego zwiększania środków wspomagających stabilizację wewnętrzną. Ponadto jest to państwo niesłychanie zróżnicowane pod względem wykształcenia. Z jednej strony bardzo wielu młodych ludzi, zamieszkujących w głównych miastach zna język angielski, co korzystnie wpływa na rozwój gospodarczy państwa, a z drugiej strony poziom analfabetyzmu wynosi aż 39%. Ponadto jedynie 0,6% ludności Indii studiuje, stawiając ten kraj ponownie daleko za pozostałymi głównymi aktorami mocarstwowymi i spowalniając rozwój państwa[13].

Następnym czynnikiem wpływającym na politykę bezpieczeństwa Indii jest kryterium geograficzne. Indie z powierzchnią ok. 3300 km² zajmują siódme miejsce w świecie. Falsyfikowanie kryterium geograficznego wydaje się niezwykle trudne. Z punktu widzenia działań *stricte* politycznych, Indie marginalizują znaczenie geopolityki sieciowej, gdzie w miejsce stałych obszarów wpływów funkcjonują elastyczne pajęczyny zależności. Sterowanie polityczne w ramach geopolityki sieciowej polega na kontrolowanej samoregulacji po zaakceptowaniu koniecznych dla trwania systemu konfliktów[14]. Jednakże odgrywają one dominującą rolę w Azji Południowej oraz w regionie Oceanu Indyjskiego i można uznać je za mocarstwo regionalne.

Ważnym wyznacznikiem pozycji Indii jest jej system polityczny tj. obecny kształt i kierunek ewolucji. Indie są największą na demokracją świata, z założenia gwarantującą podstawowe wolności polityczne i rządy prawa, dającą rękojmię stabilności wewnętrznej oraz stwarzającą perspektywy rozwoju państwa. Państwo to przejęło od brytyjskich kolonizatorów główne zasady porządku prawnego, umożliwiające dalszy rozwój demokracji. Z drugiej strony nie można zapominać o fakcie, że jest to kraj o cywilizacji odmiennej od Zachodu[15]. W związku z tym nie jest pewne, czy jego system polityczny wyewoluuje

[11] Więcej: K. Debicki, *Konflikt I przemoc w systemie politycznym niepodległych Indii*, Warszawa 2000.

[12] R. Mohan, *India's New Foreign Policy Strategy*, www.carnegieendowment.org/files/Mohan.pdf, 23.02.2007.

[13] G. Perkovich, *Is India a Major Power*?, "The Washington Quarterly", Winter 2003-2004, s. 131-132.

[14] B. Popławski, A. Walczak, *Imperium Indii?*, www.psz.pl, (dostęp: 23.02.2007).

[15] Cywilizacja Indyjska została ukształtowana w długotrwałym procesie rozwojowym, którego początki sięgają III tysiąclecia p.n.e. Jakub Zajączkowski wymienia następujące czynniki, kształtujące indyjską wizję świata: kastowość, dominacja interesu grupowego nad jednostkowym, hierarchiczność. Więcej: J. Zajączkowski, *Indyjska wizja porządku międzynarodowego po zakończeniu zimnej wojny*, [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI* w., red. R. Kuźniar, Warszawa 2005, *passim*.

w pełny pluralizm oparty na wartościach liberalnych. Silną opozycją wobec niego jest tradycyjny nurt nacjonalistyczny, oparty na hinduizmie jako ideologii cywilizacyjnej. Podkreśla on wartości narodowe, dążenie do budowy tożsamości narodowej i siły narodowego państwa indyjskiego. Czynnik ten może zadecydować o dalszej polityce Indii m.in. wobec stosunków z Islamem, czyli ułożenia relacji z Pakistanem i Kaszmirem.

Kolejnym uwarunkowaniem, które wpływa na indyjską politykę bezpieczeństwa, jest konieczność utrzymania stabilności terytorialnej oraz model prowadzonej polityki zagranicznej. W czasach „zimnej wojny" polityka zagraniczna Indii była w dużej mierze związana ze strategią głównego partnera (ZSRR) oraz odgrywaniem przewodniej roli w Ruchu Państw Niezaangażowanych. Współpraca z Moskwą stanowiła przeciwwagę dla współpracującego z USA największego wroga Indii – Pakistanu, a także stwarzała lepszą pozycję we współzawodnictwie z Chinami. Wraz z opadnięciem „żelaznej kurtyny" Indie zmieniły orientację polityki zagranicznej, opierając się na Stanach Zjednoczonych. Głównym zdaniem polityki zagranicznej Indii stało się uzyskanie dwóch wyznaczników statusu mocarstwowego tj. uzyskanie stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ oraz uznanie Indii za mocarstwo nuklearne[16]. Oba te cele miały służyć głównemu interesowi indyjskiej polityki bezpieczeństwa tj. ustanowienia jej hegemonii nad subkontynentem indyjskim. Polityka ta wynika z poczucia zagrożenia ze strony nuklearnych sąsiadów – Pakistanu i Chin, a także innych potęg spoza regionu.

Spór z Pakistanem o Kaszmir jest traktowany przez Indie priorytetowo. Jego geneza sięga 1947 r., kiedy to w wyniku podziału Indii Brytyjskich powstały dwa niepodległe kraje: Pakistan i Indie. Przedmiotem konfliktu między nowymi państwami stał się podział nadgranicznej prowincji Pendżabu oraz kwestia statusu księstwa Kaszmiru. Konflikty te przerodziły się w cztery regularne wojny: w 1947, 1965, 1971 i 1999 roku. W 1971 r. Indie zwyciężyły Pakistan w wojnie, której przyczyną była popierana przez Indie secesja Prowincji Wschodniej – Bangladeszu[17]. Jednak status Kaszmiru wciąż nie został uregulowany i może w przyszłości powodować dalsze napięcia na linii Delhi-Islamabad. Dodatkowym czynnikiem destabilizującym jest posiadanie broni nuklearnej przez oba państwa. Pakistan w doktrynie wojskowej Indii jest uznawany zresztą za głównego wroga. Między innymi, dlatego w lutym br. władze w New Delhi podjęły decyzję o budowie sieci podziemnych schronów wzdłuż północno-zachodniej granicy z Pakistanem w stanie Jammu i Kaszmir[18]. Schrony powstaną w celu

[16] K. Hołdak, *Indie- Nowe mocarstwo?,* s. 144-145.
[17] J. Kiniewicz, *Historia Indii*, Warszawa 2003, s. 641.
[18] Ł. Siudak, *Siła militarna tygrysa*, www.e-polityka.pl, (dostęp: 29.07.2007).

ochrony walczących żołnierzy przed skutkami użycia przez przeciwnika broni masowego rażenia w ewentualnym starciu.

Drugim potencjalnym zagrożeniem bezpieczeństwa Indii są Chiny. Wzajemne stosunki obu państw uwarunkowane są licznymi czynnikami historycznymi, terytorialnymi, gospodarczymi, a co za tym idzie – również politycznymi. W 1962 r. Indie toczyły wojnę z Chinami o pograniczne tereny w Kaszmirze i Asamie. Przyczyną konfliktu był spór graniczny o dwa niewielkie obszary, położone na Wyżynie Tybetańskiej: Aksai Chin i tzw. NEFA. Wojnę wygrały Chiny, jednak poważniejszymi konsekwencjami niż rozstrzygnięcia terytorialne, było załamanie się stosunków chińsko-indyjskich. Chiny wspierały też Pakistan w jego rywalizacji z Indiami[19]. Relacje obu państw poprawiły się dopiero w 1988 r. Od tego czasu nastąpiło stopniowe ocieplenie stosunków Pekinu i Delhi[20]. Czy jest ono tendencją stałą? Odpowiedź na to pytanie jest niestety negatywna. Dla obu tych państw najważniejsze jest prowadzenie racjonalnej *realpolitik*. W latach 90. XX w. w interesie obu państw nie była wzajemna walka. Obecnie, wraz ze wzrostem siły obu podmiotów stosunków międzynarodowych, dostrzegalny jest konflikt interesów. Warto wspomnieć, że dokonując kolejnego (po 1974 r.) testu jądrowego w 1998 r., Indie uzasadniły jego przeprowadzenie właśnie zagrożeniem ze strony Pekinu[21]. Wprawdzie w 2003 r. oficjalnie wycofano się z tezy o niebezpieczeństwie chińskim, uznano zwierzchność Chin nad Tybetem, a także przystąpiono w roli obserwatora do Szanghajskiej Organizacji Współpracy[22]. Jednak Indie mają prawo być zaniepokojonymi z powodu chińskich wydatków na zbrojenia oraz umacnianiem się obecności wojskowej tego mocarstwa na Morzu Południowochińskim. Gdy dodamy do tego wzrastającą obecność firm chińskich na Bliskim Wschodzie, w Azji Środkowej czy Afryce, ujrzymy wyraźną niezgodność działań chińskich z aspiracjami Indii. Oba te państwa, aby utrzymać olbrzymi wzrost gospodarczy, potrzebują ogromnych dostaw surowców, co w dłuższej perspektywie może prowadzić do konfliktów o zasoby.

Sumując oba zagrożenia: chińskie i pakistańskie, otrzymamy odpowiedź, dlaczego indyjska koncepcja bezpieczeństwa powinna koncentrować się na zagrożeniu ze strony swoich największych sąsiadów.

[19] P. Calvocaressi, *Polityka Międzynarodowa 1945-2000*, tłum. W. Garwacka-Bolimowska, H. Burska, S. Głąbiński, J. Gołębiowski, Warszawa 2002, s. 521-523.

[20] Ustępstwem strony Chińskiej w stosunku do Indii z początku lat 90. była m. in. deklarowana neutralność w sprawie sporu o Kaszmir.

[21] K. Hołdak, *Indie- Nowe mocarstwo?*, s. 149-150.

[22] Jest to regionalna organizacja, powołana 15 czerwca 2001 przez Rosję, Chińską Republikę Ludowa, Kazachstan, Kirgistan i Tadżykistan, której celem jest umacnianie bezpieczeństwa regionalnego w Azji Centralnej, poprzez zachowanie hegemonicznej pozycji Rosji i Chin w tej części świata.

Aspiracją Indii jest dążenie do hegemonii regionalnej. Nie mają jednak na celu aneksji wyłącznie obszarów sąsiednich. Oczywiście potencjalnie można domagać się terytoriów państw, które powstały niegdyś w skutek secesji z terytorium indyjskiego (Pakistan, Bangladesz). W przypadku Kaszmiru rzeczywiście chodzi o aneksję częściową[23]. W praktyce jednak takie działania są hamowanie, gdyż mogą okazać się niekorzystne. Wynika to przede wszystkim z obawy o problemy z ubóstwem i przeludnieniem na tych obszarach. Indie są zresztą niezwykle bogatym w surowce naturalne obszarem, stąd ekspansja terytorialna na tym etapie rozwoju państwa nie opłaca się także pod względem ekonomicznym. S. Huntington twierdzi, że Indie uznają za swoją strefę wpływów cały subkontynent indyjski[24], tj. zwłaszcza Nepal, Sri Lankę, Bhutan oraz Birmę[25]. Nepal i Bhutan określa się wręcz mianem indyjskich protektoratów. To Delhi jest gwarantem ich bezpieczeństwa, rozwoju gospodarczego i przypisuje sobie prawo do interwencji w regionie w przypadku destabilizacji sytuacji oraz pełnienia roli arbitra w sporach i konfliktach na tym obszarze[26]. Polityka wobec „bliskiej zagranicy" jest także ukierunkowana na minimalizowanie wpływów Chin. Warto też podkreślić, że nie ogranicza się ona tylko do Azji Południowej, o czym świadczy ustanowienie zewnętrznej bazy wojskowej w Tadżykistanie, która ma chronić jej kontakty handlowe z Azją Środkową[27].

Dla realizowania polityki bezpieczeństwa Indii bardzo duże znaczenie mają relacje tego kraju ze Stanami Zjednoczonymi. Oba państwa uznają siebie za naturalnych sojuszników i strategicznych partnerów. Indie potrzebują wsparcia Stanów Zjednoczonych i odwrotnie –stają się one przeciwwagą w Azji dla rządzonych przez komunistów Chin. O sojuszu tym świadczy zawarte 19 lipca 2005 r. porozumienie dotyczące współpracy jądrowej dla celów cywilnych, w wyniku, którego USA zapewne znoszą embargo na dostawy amerykańskiej technologii nuklearnej do Indii. Z nikim innym Stany Zjednoczone nie są związane podobnym porozumieniem. W rzeczywistości oznacza to uznanie Indii za mocarstwo nuklearne[28]. W politykę wspierania Indii wpisuje się także porozumienie wojskowe zawarte w czerwcu 2005 r., przewidujące współdziałanie

[23] C. Wagner, From Hard Power to Soft Power? Ideas, Interaction, Institutions, and Images in India's South Asia Policy, http://archiv.ub.uni-heidelberg.de/volltextserver/volltexte/2005/5436/pdf/hpsacp26.pdf, (dostęp: 02.04.2008).

[24] S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, s.55.

[25] Reżim w Birmie ostatnio z własnej woli przeszedł jednak pod wpływ Chin, które skuteczniej bronią jego specyficznego rozumienia praw człowieka.

[26] K. Hołdak, *Indie- Nowe mocarstwo?*, s. 151.

[27] W. Borowiec, Potencjalne *konflikty w Azji. Główni aktorzy*, www.mojeopinie.pl, (dostęp: 02.04.2008).

[28] A. Zdrada, *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Indii*, „Biuletyn PISM" nr. 68(313), Warszawa 2005, s.1.

w operacjach wielostronnych, wzrost wymiany handlowej w dziedzinie uzbrojenia i współpracę w zakresie budowy obrony przeciwrakietowej[29].

Istotnym partnerem Indii w zakresie polityki bezpieczeństwa jest także Federacja Rosyjska. Jest ona największym dostawcą uzbrojenia do Indii (ok. 70% importu), a współpraca wojskowa obu krajów jest niezwykle rozwinięta i obejmuje m.in. wspólne prace badawcze i projekty wojskowe oraz produkcję nowoczesnego sprzętu. Obecna umowa wojskowa obu państw jest ważna do 2010 r. i planowane jest jej przedłużenie[30]. Ważne jest także aspekt współpracy w zakresie bezpieczeństwa energetycznego[31].

2. Rola potencjału militarnego i myśli strategicznej w Indiach

Analizę potencjału militarnego Indii należy zacząć od odwołania się do strategicznych wizji bezpieczeństwa prezentowanych przez indyjskie elity. Ogromne znaczenie w tym zakresie ma tradycja cywilizacji hinduskiej oraz brytyjskich okupantów. Brytyjczycy w celu ochrony imperium kolonialnego tworzyli z pogranicznych księstw swoisty kordon sanitarny. Elity indyjskie po odzyskaniu niepodległości starają się kontynuować ową politykę. W stosunku do sąsiadów prezentują postawę wyższości, oczekując od nich podporządkowania się własnym interesom i przypisując sobie prawo do integrowania w ich politykę zagraniczną. W taką koncepcję hinduskiej polityki bezpieczeństwa wpisuje się także tzw. „paradygmat kautilyański", wyprowadzony z klasycznego indyjskiego traktatu politycznego *Arthashatra* z XII w. Zgodnie z nim subkontynent indyjski to miejsce, gdzie wojna jest regułą, zaś pokój –wyjątkiem. Rywale i potencjalni wrogowie powinni być eliminowani, zaś mniejsze państwa muszą się podporządkować większym[32].

Dążenie Indii do osiągnięcia statusu potęgi militarnej i nuklearnej możemy też ujmować jako następstwo jej polityki bezpieczeństwa i ciągłego poczucia zagrożenia[33]. Na zachodzie znajduje się dysponujący bronią jądrową Pakistan – odwieczny wróg Indii. Na północy jest częściowo zależny od Indii, lecz niestabilny politycznie Nepal. Na wschodzie usytuowane jest pozostające w dobrych relacjach z Delhi najmłodsze państwo Azji Południowej – Bangladesz. Lecz dla Indii Bangladesz nie stanowi równorzędnego partnera, gdyż jest państwem zbyt

[29] *Indie u progu XXI wieku – wschodzące mocarstwo*, *Rocznik Strategiczny 2005/2006*, s. 343-344.

[30] V. Rayuhin, *India,Russia to renew Defence programme*, „The Hindu", 18.11.2005 r.

[31] Dla Indii ważne jest uzyskaniem dostępu do bogatych złóż ropy naftowej i gazu ziemnego w Azji Środkowej oraz w regionie Morza Kaspijskiego. Przykładem tego może być projekt: projekty, tj. gazociąg Turkmenistan-Iran-Pakistan-Indie. Więcej: B. Panner, *Energy: Turkmen, Iranian Presidents Moving Ahead With Rival Pipelines*, www.rferl.org, (dostęp: 24.04.2008).

[32] Przykładem tego jest zaangażowanie Indii w połowie lat osiemdziesiątych na Sri Lance i Malediwach, Więcej: R. Włoch, *Nowa Era nuklearna*, Toruń 2004, s. 25.

[33] K. Hołdak, *Indie- Nowe mocarstwo?*, s. 154.

biednym, by poważnie mówić o partnerskich stosunkach politycznych. A ponieważ Bangladesz nie jest państwem w pełni stabilnym, władze indyjskie muszą stale mieć na uwadze na ponad stutysięczną armię tego państwa. Kolejnym sąsiadem Indii jest przeżywająca kryzys wewnętrzny Birma, która posiada ponad dwustutysięczną armię z dość dobrym jak na warunki azjatyckie oddziałem lądowym.

Obecnie Indie dysponują wojskiem liczącym 1,26 mln żołnierzy, co stawia je na trzecim miejscu na świecie, za Chinami i USA. Jednakże liczebność wojska sama w sobie nie stanowi znaczącej siły we współczesnej polityce militarnej. Dlatego tak istotna jest ciągła modernizacja sił zbrojnych i wysokość kwot, jakie się na nią przeznacza. W 2005 r. było to nieco ponad 20 mld dolarów, co stanowiło 3% PKB i plasowało New Delhi na 10. miejscu w świecie. Oczywiście nie jest to wynik zgodny z obecnymi ambicjami mocarstwowymi tego państwa. Indyjskie wydatki obronne są względnie niewielkie wobec nakładów ich sąsiadów. Dla porównania: Chiny wydają na obronę 7% PKB, a Pakistan 5% PKB. Jednakże pocieszająca jest spora tendencja wzrostowa (12-17% rocznie)[34]. Indie zajmują pierwsze miejsce wśród krajów rozwijających się w zakresie importu sprzętu wojskowego (ok. 5, 7 mld USD w 2004 r.). Władze w Delhi realizują 30-letni plan budowy floty morskiej, mający zagwarantować panowanie na Oceanie Indyjskim i obecność na Morzu Południowochińskim. Modernizują i unowocześniają obecnie wszystkie rodzaje sił zbrojnych.

Indie zaopatrują się w wyposażenie dla swego wojska głównie w Rosji, aczkolwiek w ostatnim czasie zintensyfikowano współprace ze Stanami Zjednoczonymi, Francją, Izraelem i Wielką Brytanią. Wśród ostatnich zakupów armii indyjskiej są m.in. rosyjskie samoloty myśliwskie typu MiG-21-93. Zawarto również kontrakt na dostawę nowoczesnych czołgów typu T-90/5, helikopterów typu KA-31 i atomowych łodzi podwodnych

Z Izraelem z kolei Indie podpisały kontrakt na zakup izraelskiego systemu obrony przeciwrakietowej Barak-1. W Wielkiej Brytanii zakupiły bombowce typu Jaguar oraz 66 samolotów myśliwskich typu Hawk. Obecnie oczekiwana jest także realizacja kontraktu na dostawę 126 samolotów wielozadaniowych typu F-16 i F-18[35]. Wcześniej rozwinięto produkcję rakiet bliskiego zasięgu Prithiwi, Agni I i Agni II oraz dalekiego Agni III i IV.

Tendencja wzrostowa utrzymuje się także w przekazanym parlamentowi projekcie budżetu Indii na 2009 r., w którym wydatki obronne na kolejny rok wyliczono na 1,2100 bln rupii (28,4 mld USD). To najwięcej w historii, 10% więcej niż w budżecie ubiegłorocznym[36].

[34] *The SIPRI Military Expenditure Database*, źródło: www.sipri.org, (dostęp: 28.06.2008).
[35] K. Hołdak, *Indie- Nowe mocarstwo?*, s. 155.
[36] *Budżet obronny Indii przekroczy bilion rupii*, www.altair.com, (dostęp: 01.03.2008).

Indie już od 1974 r. uważa się za mocarstwo jądrowe. Obecnie szacuje się, że kraj ten posiadają 40-80 głowic nuklearnych oraz pracuje nad stworzeniem odpowiednich środków ich przenoszenia. Aktualnie Indie posiadają rakiety balistyczne krótkiego i średniego zasięgu oraz pracują nad ich międzykontynentalną wersją[37]. Prowadzone są również badania nad rakietami wystrzeliwanymi z łodzi podwodnych oraz z pojazdu kosmicznego[38].

Istotne zmiany zachodzą także w uzbrojeniu armii indyjskiej. Hindusi już od kilku lat unowocześniają samoloty radzieckiej produkcji takie jak MiG-21, MiG-29. Modernizacji poddawane są sukcesywnie systemy obrony przeciwlotniczej. Ostatnio Indie zwróciły się do USA w celu współpracy nad rozwojem badań dotyczących techniki optycznej, optoelektroniki, systemami szyfrowania oraz technologią nasłuchu i zakłócania.

Oceniając bieżący potencjał militarny Indii nie możemy stwierdzić, że w rozwoju gospodarczym dorównują choćby Chinom, nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych. W dłuższej jednak perspektywie nie można wykluczyć, że staną się główną siłą w swoim regionie. Potęga militarna nie jest czynnikiem trwałym. Należy ciągle o niego zabiegać i go pielęgnować. Kraj ten od początku lat 90. powoli zaczyna znowu odgrywać swoją tradycyjną rolę mocarstwa regionalnego, która była znana już w starożytności. W Azji mamy obecnie już dwie ekspansywne potęgi regionalne – Rosję i Chiny. Indie mimo dużych deklaracji jeszcze ową potęgą nie są, ale wkrótce mogą się nią stać. Pojawienie się trzeciego ekspansywnego mocarstwa może zachwiać obecną równowagą i zapoczątkować nowy wyścig zbrojeń konwencjonalnych i jądrowych. Dlatego też w Interesie Indii leży troska o rozwijanie swojego potencjału militarnego wraz z imponującym wzrostem gospodarczym.

Praca porusza temat polityki bezpieczeństwa Indii. Poprzez omówienie uwarunkowań polityki zagranicznej, zostaje opisane kształtowanie się narzędzi, służących do realizowania polityki obronnej oraz realizacji aspiracji mocarstwowych tego państwa. Ponadto analizowana jest rola potencjału militarnego i myśli strategicznej Indii.

Bibliografia:

Borowiec W., Potencjalne *konflikty w Azji. Główni aktorzy*, www.mojeopinie.pl, 02.04.2008.

Calvocaressi P., *Polityka Międzynarodowa 1945-2000*, tłum. W. Garwacka-Bolimowska, H. Burska, S. Głąbiński, J. Gołębiowski, Warszawa 2002.

[37] G. Perkovich, *India's Nuclera Bomb. The Impact on Global Proliferation*, Berkeley and Los Angeles 1999.

[38] S. N. Kile, *India Nuclear Forces, SIPRI Project on Nuclear Technologyand Arms Control*, http://project.sipri.se, (dostęp: 25.08.2007).

Dębicki K., *Konflikt I przemoc w systemie politycznym niepodległych Indii*, Warszawa 2000.

Godlewski K., *Indie chcą być supermocarstwem*, „Dziennik", 14.06.2007.

Hołdak K., *India- Nowe mocarstwo?*, „Bezpieczeństwo Narodowe", nr 2006/2.

Huntington S.P., *Zderzenie Cywilizacji*, tłum. H. Jankowska,Warszawa 2005.

Kile S.N., *India Nuclear Forces, SIPRI Project on Nuclear Technologyand Arms Control*, http://project.sipri.se (dostęp: 25.08.2007).

Kiniewicz J., *Historia Indii*, Warszawa 2003.

Mohan R., *India's New Foreign Policy Strategy*, www.carnegieendowment.org/files/Mohan.pdf (dostęp: 23.02.2007).

Panner B., *Energy: Turkmen, Iranian Presidents Moving Ahead With Rival Pipelines*, www.rferl.org (dostęp: 24.04.2008).

Perkovich G., *Is India a Major Power*?, "The Washington Quarterly", Winter 2003-2004.

Perkovich G., *India's Nuclera Bomb. The Impact on Global Proliferation*, Berkeley-Los Angeles 1999.

Popławski B., A. Walczak, *Imperium Indii?*, www.psz.pl (dostęp: 23.02.2007).

Rayuhin V., *India,Russia to renew Defence programme*, „The Hindu", 18.11.2005.

Rocznik Strategiczny 2004/2005, Warszawa 2005.

Rocznik Strategiczny 2005/2006, Warszawa 2006.

Siudak Ł., *Siła militarna tygrysa*, www.e-polityka.pl (dostęp: 29.07.2007).

Wagner C., *From Hard Power to Soft Power? Ideas, Interaction, Institutions, and Images in India's South Asia Policy*, http://archiv.ub.uni-heidelberg.de/volltextserver/volltexte/2005/5436/pdf/hpsacp26.pdf (dostęp: 02.04.2008).

Włoch R., *Nowa Era nuklearna*, Toruń 2004.

Wstęp do teorii polityki zagranicznej państwa, red. R. Zięba, Toruń 2004.

Zdrada A., *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Indii*, „Biuletyn PISM" nr. 68(313), Warszawa 2005.

Zajączkowski J., *Indyjska wizja porządku międzynarodowego po zakończeniu zimnej wojny*, [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI w.*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005.

JAROSŁAW SADŁOCHA

Dyskurs naukowy w stosunkach międzynarodowych po 1989 roku. Analiza zmian w nauce polskiej na tle nauki światowej

Transformacja ustrojowa w Polsce oraz zakończenie zimnej wojny to ważne cezury w nauce o stosunkach międzynarodowych w Polsce. Pierwsza z tych dat umożliwiła swobodny rozwój tej dziedziny, bez jakichkolwiek więzów ideologicznych, a także jej autonomizację. Z kolei upadek systemu dwublokowego i związane z nim przekształcenia na arenie międzynarodowej zmieniły dotychczasowe oraz stworzyły nowe obszary badań dla naukowców zajmujących się stosunkami międzynarodowymi na całym świecie.

Niniejszy artykuł, będąc jedynie zarysem problemu, obejmować będzie główne tendencje związane z rozwojem nauki o stosunkach międzynarodowych po 1989 roku w Polsce oraz najważniejsze elementy dyskursu prowadzonego przez badaczy tej dziedziny na całym świecie. Wśród najważniejszych kryteriów analizy zostały uwzględnione następujące czynniki: założenia metodologiczne, teoria stosunków międzynarodowych oraz zakres badań.

Rozważania dotyczące zmiany dyskursu naukowego w dziedzinie stosunków międzynarodowych po 1989 r. należałoby zacząć od stwierdzenia, na czym polegał przełom w sferze realnej stosunków międzynarodowych[1]. Otóż za przełom ten powszechnie uznawane jest zakończenie zimnej wojny. Na polskim gruncie efektem tego była ewolucja systemu politycznego i związane z nią przemiany demokratyczne. Jeśli zaś chodzi o realne konsekwencje w stosunkach międzynarodowych po upadku„żelaznej kurtyny", wystarczy wymienić takie aspekty jak: zmiana międzynarodowego systemu bezpieczeństwa, dynamiczny rozwój organizacji międzynarodowych, liberalizacja stosunków gospodarczych, globa-

[1] Sfera realna stosunków międzynarodowych jest zespołem podmiotów tychże stosunków i relacji, które między nimi zachodzą.

lizacja i regionalizacja. Tak poważne przekształcenia, leżące u podstawy stosunków międzynarodowych, spowodowały nie tylko zmiany obszarów badawczych, ale także wpłynęły na zmianę podejścia naukowców do teorii tej dziedziny.

Dla polskich politologów i badaczy stosunków międzynarodowych rewolucja ustrojowa Jesieni Ludów 1989 i zwycięstwo w Polsce opcji pro zachodniej oznaczało pełne przekształcenie tej dziedziny z roli instrumentu,,edukacji socjalistycznej" i promocji polityki ekonomicznej bloku w pełnowartościową naukę, objaśniającą różne zjawiska i procesy polityczne[2]. Podjęto się wówczas redefinicji miejsca nauki o polityce i określenia jej miejsca wśród innych nauk społecznych, a także zintensyfikowano badania nad teorią polityki[3]. Intensyfikacja badań politologicznych przyczyniła się do autonomizacji w jej ramach tematyki z zakresu stosunków międzynarodowych i powstawania odrębnych instytutów studiów międzynarodowych na niektórych uniwersytetach [4].

W obliczu pełnej autonomizacji nauki o stosunkach międzynarodowych pierwszym podstawowym problemem jej badaczy było sprecyzowanie metody wyznaczania założeń epistemologiczno-metodologicznych dyscypliny. Już w latach sześćdziesiątych XX wieku w metodologii światowej istniały trzy nurty interpretacji zakresu tej nauki. Pierwszy z nich zakładał, iż stosunki międzynarodowe nie mogą być oddzielane od nauk politologicznych, drugi nurt dopuszczał jedynie uznanie stosunków międzynarodowych za poddyscyplinę nauk społecznych, trzeci zaś uznawał autonomiczność dyscypliny[5]. Pomimo zwycięstwa zwolenników autonomizacji, kolejnym problemem omawianym w dyskursie naukowym badaczy stosunków międzynarodowych stało się wynalezienie metody wyznaczania zakresu swych badań. Początkowo dominowało wyznaczanie metody zakresu nauki przez wielodyscyplinarność. Quincy Wright w swej pracy,*The Study of International Relations* z 1955 roku wyznaczył aż 23 dyscypliny, które miałyby tworzyć stosunki międzynarodowe. Wśród nich za najważniejsze uznawano: prawo międzynarodowe, historię dyplomatyczną, na-

[2] J. Kukułka, *Teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2000, s. 69.

[3] Wśród politologów podejmujących te wyzwania naukowe możemy zaliczyć m.in. Jana Banaszkiewicza, Artura Bondara , Tadeusza Kementewicza, Teresę Łoś- Nowak, Grzegorza Leopolda Seidlera.

[4] Jednakże sama geneza badań stosunków międzynarodowych w Polsce sięga okresu dwudziestolecia międzywojennego. Najbardziej znaczące osiągnięcia w tym zakresie miało Lwowskie Studium Dyplomatyczne, które funkcjonowało na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego. Było ono w ówczesnej Europie jedyną instytucją akademicką, nadającą dyplom magisterski w zakresie stosunków międzynarodowych. Po II wojnie światowej centralnym ośrodkiem analityczno-badawczym problemów międzynarodowych stał się Polski Instytut Spraw Międzynarodowych w Warszawie. Warto także zauważyć, iż w 1976 roku na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politologicznych Uniwersytetu Warszawskiego powstał samodzielny Instytut Stosunków Międzynarodowych.

[5] Zob. J. Kukułka, *Teoria stosunków międzynarodowych*, s. 148.

ukę o wojnie, politykę międzynarodową, naukę o organizacjach międzynarodowych, handel międzynarodowy, politykę społeczną. Dziedziny te miały spełniać pomocniczą funkcję wobec nauki o stosunkach międzynarodowych w zakresie, w jakim same podejmowały badanie rzeczywistości międzynarodowej. Następnie dyskusja naukowców ewoluowała w stronę stosowania metody ograniczonej wielodyscyplinarności, czyli ograniczenia składowej liczby nauk tworzących stosunki międzynarodowe do polityki międzynarodowej, gospodarki międzynarodowej, prawa międzynarodowego, historii dyplomatycznej i geografii politycznej. W latach dziewięćdziesiątych zwyciężyło stanowisko, że stosunki międzynarodowe są nauką o nastawieniu interdyscyplinarnym i nie można traktować jej jako wypadkowej składników monodyscyplinarnych. Zdaniem Józefa Kukułki, interdyscyplinarność wymaga wykorzystania metod i technik badawczych innych dyscyplin w tym zakresie, w jakim podejmują one badanie stosunków międzynarodowych[6]. Pozostałe nauki społeczne mogą pełnić funkcję służebną, gdyż nie obejmują całej złożoności rzeczywistości międzynarodowej.

Interdyscyplinarne podejście do badań stosunków międzynarodowych, sprzyjało autonomizacji tej nauki jako odrębnej dziedziny akademickiej. Na polskim gruncie spowodowało to rewolucyjną zmianę podejścia do badań procesów międzynarodowych. Przed 1989 rokiem poszczególnymi elementami stosunków międzynarodowych zajmowali się w Polsce historycy, ekonomiści, prawnicy. Prace historyków były poświęcone wyłącznie historii stosunków międzynarodowych, z założeniem podejścia deskryptywnego, które ograniczało się do prezentacji faktów zaopatrzonych w odpowiednie przypisy. Nie podejmowano szerzej analizy ekonomicznej, prawniczej czy politologicznej. Oczywiście jest to zrozumiałe, gdyż historyk musiał pracować zgodnie ze swoją metodologią pracy. Nie musiał także posiadać szerszej wiedzy z zakresu makroekonomii czy prawa. Prace ekonomistów z zakresu międzynarodowych stosunków gospodarczych także nastawione były na realizację zadań swojej dziedziny badań. Nie poruszano w nich kwestii bezpieczeństwa ekonomicznego, różnic w podejściu do prowadzenia polityki gospodarczej poszczególnych państw, wynikającej z zróżnicowania kulturowego czy wręcz cywilizacyjnego poszczególnych obszarów świata. Elementy specyfiki kulturowej poszczególnych narodów znalazłby się z pewnością w pracach etnologów i socjologów. W nich z kolei brakowało analiz ekonomicznych i prawniczych, nie mówiąc już o analizach politologicznych, – których to przed 1989 rokiem niektórzy badacze ogólne nie chcieli prowadzić z przyczyn ideowych. Na tej samej zasadzie można ocenić działalność prawników i filozofów. Ich działalność naukowa oczywiście była bardzo cenna z punktu widzenia ich własnych dyscyplin. Jednak specyfika sto-

[6] Tamże, s. 149-150.

sunków międzynarodowych wymagała podejścia znacznie szerszego i obejmującego każdą z wymienionych wyżej dyscyplin. I w tym właśnie aspekcie dokonała się w Polsce oczekiwana zmiana. Badaniami studiów międzynarodowych zaczęli zajmować się politolodzy, z których wyspecjalizowali się badacze stosunków międzynarodowych, niepowszechnie określani także internacjologami. Charakter ich analiz był w coraz większym stopniu wszechstronny i obejmujący tym samym złożone problemy badawcze, takie jak choćby międzynarodowe stosunki polityczne[7].

Kolejnym obszarem dyskursu badaczy stosunków międzynarodowych w latach 90. XX w. była teoria stosunków międzynarodowych. Pojmowano ją, jako abstrakcyjny obraz rzeczywistości, którego tradycja sięga czasów nowożytnych. Dominujące definicje miały i wciąż mają charakter elastyczny, tj. definicja Torbjorna Knutsena, zgodnie, z którą„teoria jest zbiorem propozycji pomagających wyjaśnić, dlaczego wydarzenia przebiegają w określony sposób"[8]. Powstanie wielkich i cząstkowych teorii stosunków międzynarodowych przyczyniło się do prowadzenia wielkich debat międzyparadygmatycznych w środowisku akademickim. Polska nauka pod tym względem była niestety bardzo zapóźniona w porównaniu z nauką światową. Kiedy na świecie na przełomie lat 80 i 90 XX w Toczyła się debata pomiędzy zwolennikami neorealizmu i neoliberalizmu, polscy naukowcy zaczęli dopiero dowiadywać się o dyskursie dwóch pierwszych debat[9]. Zapóźnienie to widać także na podstawie literatury akademickiej. Aż do końca lat 90 nie istniało w Polsce żadne opracowanie z zakresu teorii stosunków międzynarodowych, poza pracą Ziemowita Jacka Pietrasia pt.: „*Podstawy teorii stosunków międzynarodowych*, która jednak obejmowała tylko niektóre elementy tego dyskursu. Dopiero prace Teresy Łoś-Nowak i późniejsza Jacka Czaputowicza uzupełniły tę lukę w polskiej literaturze naukowej[10]. Pod koniec lat 90 polscy badacze włączyli się w debatę neorealistów

[7] Do ważniejszych prac z tego zakresu możemy m.in. zaliczyć następujące pozycje: *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Warszawa 2000; T. Łoś-Nowak, *Współczesne stosunki międzynarodowe*, Wrocław 1997; *Stosunki* międzynarodowe, red. W. Malendowski, C. Mojsiewicz, *Stosunki międzynarodowe*, Wrocław 2004.

[8] T. Knudsen, *A history of international relation theory*, Manchester 1997, s.1.

[9] Pierwszą debatą międzyparadygmatyczną nazwano spór z początku lat 50 XX w. pomiędzy zwolennikami realizmu, opierającego się na prymacie państwa jako jedynego podmiotu w stosunkach międzynarodowych, ograniczonej roli moralności w stosunkach między państwami i analizie opartej na pomiarze siły poszczególnych państw a zwolennikami idealizmu, zakładającego woluntarystyczno-utopijną wizję ładu międzynarodowego, opartego na wyrzeczeniu się wojny, rozbrojeniu i zbiorowym bezpieczeństwie. Drugą debatą miedzyparadygmatyczną możemy nazwać dyskurs pomiędzy zwolennikami dotychczasowych poglądów, tj. tradycjonalistów (czyli realistów i idealistów) ze scjentystami i behawiorystami, którzy proponowali wprowadzenie kwantyfikacji i formalizacji nauki o stosunkach międzynarodowych.

[10] Zob. T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe. Teorie systemy uczestnicy*, Wrocław 2000; J. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2007.

i neoliberałów. Teorie neorealistyczne, w Polsce reprezentowane przez np. Jacka Stefanowicza[11], silnie osadzone są w realiach sprzed końca zimnej wojny, kiedy to w stosunkach międzynarodowych dominowały państwa narodowe. Zwolennicy tego nurtu koncentrują się na analizie struktur instytucjonalnych oraz roli państwa, mniejszą uwagę przywiązując do zmian zachodzących w sferze gospodarczej i wpływu tego na system bezpieczeństwa oraz nową rolę instytucji. Zwolennicy nurtu teorii neoliberalnych, w Polsce reprezentowany m.in. przez Adama Daniela Rotfelda, dostrzegają zmiany zachodzące w instytucjach oraz wzajemnych relacjach między instytucjami a rządami narodowymi. W ich mniemaniu instytucje międzynarodowe są narzędziem uzyskania oczekiwanych celów polityczno-ekonomicznych, a towarzyszące temu ograniczenie suwerenności jest uznawane jako koszt uzyskania celu. W związku z tym akceptowana jest także zmiana roli rządu zarówno w relacjach zewnętrznych jak i wewnętrznych w danym kraju. Teorie neoliberalne cieszyły się w latach 90 wielką popularnością, [co wynikało] z faktycznego redefiniowania interesów przez państwa, będącego następstwem wzrostu udziału pozarządowych uczestników stosunków międzynarodowych oraz szeregu współzależności międzynarodowych.

Jednakże zapóźnienie polskich teoretyków stosunków międzynarodowych wstosunku do dyskursu badaczy z Zachodu wciąż narastało/postępowało/zwiększało się.... Gdy w Polsce debatowano o neorealizmie i neoliberalizmie, na świecie toczyła się już czwarta wielka debata na temat postmodernistycznej koncepcji stosunków międzynarodowych. Debata ta toczy się w zasadzie do dziś na całym obszarze nauk społecznych, choć wielu badaczy jej nie akceptuje. Postmodernizm stara się wypracować koncepcje krytyki społecznej, które nie są wyprowadzane z tradycyjnej filozofii. W związku z tym głosi on relatywizm w stosunku do wszystkich dotychczasowych paradygmatów stosunków międzynarodowych. Odrzuca on progresywizm wielu koncepcji i wiarę w ideały, promując wizję transnacjonalizmu i globalizmu[12]. Postmodernizm obejmuje krytyczną teorię stosunków międzynarodowych (Robert Cox, Andrew Linklateur), analizującą przejawy siły i dominacji jako ograniczeń emancypacji jednostki, a także feministyczną wizję stosunków międzynarodowych (Maria Zalewski, Ann Ilkner), obciążającą winą mężczyzn za narzucanie światu męskich paradygmatów i zakładającej wzrost roli kobiet (a także kobiecych paradygmatów) w kształtowaniu stosunków międzynarodowych. Polscy badacze nie zajmują się jeszcze tymi badaniami na poziomie teoretycznym (poza samą wizją świata, która może być reprezentowana w innych pracach z zakresu stosunków międzynarodowych), co

[11] Do ważniejszych w tym zakresie pozycji autora możemy zaliczyć następujące prace: J. Stefanowicz, *Ład międzynarodowy. Doświadczenie i przyszłość*, Warszawa 1996; tenże, *Anatomia polityki międzynarodowej*, Toruń 2000.

[12] J. Kukułka, *Teoria stosunków międzynarodowych*, s. 113.

wynikać może z faktu nieuznawania postmodernizmu za paradygmat przez większość cenionych polskich badaczy stosunków międzynarodowych.

Kolejnym aspektem dyskursu naukowego w Polsce w zakresie stosunków międzynarodowych, jest zakres badań. Dzięki przemianom demokratycznym uczeni nie mają już żadnych ograniczeń ideowych w opisywaniu rzeczywistości. Przed 1989 rokiem polski naukowiec nie mógłby opisać konfliktu pomiędzy bogatą i rozwinięta północą a biednym i wykorzystywanym południem, gdyż cenzura mogłaby uznać to za podejście maoistyczne – sprzeczne z ideologią ZSRR. Obecnie, dzięki wolności słowa naukowcy mogą analizować różne aspekty stosunków międzynarodowych. Należy jednak zauważyć, że zakres zainteresowań polskiej nauki staje się analogiczny do zachodniego. Warto także nadmienić, że wraz z wstąpieniem Polski do zachodnich struktur integracyjnych wielu badaczy automatycznie zainteresowało się analizą funkcjonowania Unii Europejskiej i NATO[13]. Początkowo wiele z tych prac opisywało wyłącznie strukturę i funkcjonowanie danych organizacji. Brakowało w nich podejścia teoretycznego i jakiegokolwiek krytycyzmu. Obecnie jednak wiele prac zawiera już te aspekty. Co więcej powstają prace o charakterze całkowicie innowacyjnym w stosunku do analiz zagranicznych. Przykładem takiego dzieła jest książka Jana Zielonki pt. ‚*Europa jako imperium* w której autor analizuje funkcjonowanie Unii Europejskiej w zaproponowanym przez siebie paradygmacie „neośredniowiecznym" i stawia ją w opozycji do pojęcia superpaństwa europejskiego[14].

Jednym z ważniejszych nowych nurtów badań w nauce o stosunkach międzynarodowych jest globalizacja. Jest ona procesem wzajemnie narastających powiązań, w którym wydarzenia mające miejsce w jednym regionie wpływają na wydarzenia w innym regionie lub regionach. W nauce światowej proces globalizacji był zauważany jeszcze przed 1989 rokiem, choć wyraźnej dynamiki nabrał on po tej cezurze czasowej. Globalizacja jest oczywiście pojęciem niezwykle szerokim i w jej ramach powstają kolejne nurty badań tj. problemy globalne, globalna sieć komunikacji, badanie organizacji międzynarodowych

[13] Do wybitnych polskich badaczy UE możemy zaliczyć m.in. : D. Milczarka, Wiesława Bokajłę, Janusza Ruszkowskiego, Ryszarda Ziębę. O popularności tematyki europejskiej świadczyć też może wykształcenie się odrębnej dziedziny akademickiej – europeistyki.

[14] Autor przyrównuje obecnie funkcjonującą Unię Europejską do późnośredniowiecznej Europy. Koncepcja ta opiera się na systemie wielu nakładających się instytucji, często nie mających bezpośredniego mandatu wyborczego, a pomimo tego przeważających nad parlamentami narodowymi. Funkcjonowanie takiej struktury wymaga jednak ciągłego konstruowania struktury, która nie zagraża suwerenności państw, ale pozwala na ekonomiczną kontrolę przez Wspólnotę. Dzięki temu Unia Europejska jest imperium z wyraźnie określonymi peryferiami i gospodarczym centrum, z mocarstwową polityką zewnętrzną, a z drugiej akceptuje różnorodność państw członkowskich. Zielonka uważa, że taki model musi prowadzić do dalszego rozszerzania o Ukrainę i Turcję, lecz UE nie może się stać w przyszłości nowoczesnym superpaństwem. Więcej: J. Zielonka, *Europa jako imperium*, Warszawa 2007.

o charakterze globalnym. Polscy badacze szybko włączyli się do tego dyskursu; efektem są prace m.in. Elżbiety Stadtmüller, Zbigniewa Cesarza, Edwarda Haliżaka, Romana Kuźniara i Janusza Symonidesa[15].

Aby lepiej zrozumieć idee globalizacji, zaproponowano różne jej koncepcje, zgodnie, z którymi poszczególni badacze rozwijają swoje badania. Gdybym miał wymienić koncepcje, które w największym stopniu pobudziły dyskurs naukowy, wymieniłbym dwie teorie. Jedną z nich jest koncepcja globalnej wioski, zaproponowana już w 1964 roku przez Marshalla McLuhana. Zgodnie z nią dzięki rozwojowi nowoczesnych form komunikacji, zmniejsza się dystans pomiędzy odrębnymi społecznościami i nie mogą one funkcjonować w oderwaniu od innych społeczności. W Polsce tym aspektem globalizacji zajął się wybitny socjolog – Zygmunt Bauman. Jednakże, *Globalizacja* Zygmunta Baumana nie powiela McLuhanowskiego schematu globalnej wioski, nie informuje czytelnika o postępującej „mcdonaldyzacji" czy też amerykanizacji naszego życia[16]. Celem autora jest ukazanie negatywnych konsekwencji, jakie niesie ze sobą uniwersalizacja. Polak wnosi do światowego dyskursu w tym zakresie przekonanie, że proces globalizacji dotyczy przede wszystkim gospodarki i ekonomii i nie ma w nim miejsca na humanizm, zasady etyczne i wartości. Drugą koncepcją jest„koniec historii" proponowany przez Francisa Fukuyamę na początku lat 90. Fukuyama obserwując koniec dwublokowego porządku świata stwierdził, iż liberalizm gospodarczy i demokracja liberalna są szczytowym osiągnięciem ludzkości i rozpowszechnią się one na całym świecie. Teoria Fukuyamę została szybko skrytykowana, a jedną z ripost była inna kontrowersyjna teoria geopolityczna autorstwa Samuela Huntingtona. Badacz ten w swym dziele *Zderzenie cywilizacji* twierdzi, że z przyczyn kulturowych może dochodzić do poważnych konfliktów pomiędzy poszczególnymi cywilizacjami[17]. Uważa on ponadto, że cywilizacja Zachodu systematycznie traci swoje wpływy we współczesnym świecie i tylko ścisła współpraca Europy i Stanów Zjednoczonych może zapobiec marginalizacji. W Polsce zagadnieniem siły cywilizacji zachodniej, a w szczególności roli Stanów Zjednoczonych jako globalnego mocarstwa zajmują się m.in. Piotr Kłodkowski i Tadeusz Kisielewski. Piotr Kłodkowski w swojej książce pt.: *Wojna Światów? O iluzji wartości uniwersalnych* dokonuje krytycznej analizy koncepcji zderzenia cywilizacji i kompleksowo ujmuje najważniejsze problemy współczesnej geopolityki[18]. Z kolei Tadeusz Kisielew-

[15] Więcej: Z. Cesarz, E. Stadtmuller, *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wrocław 1996; E. Haliżak, R. Kuźniar, J. Symonides, *Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, Warszawa 2003.

[16] Z. Bauman, *Globalizacja*, Warszawa 2000.

[17] S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2001.

[18] P. Kłodkowski, *Wojna Światów? O iluzji wartości uniwersalnych*, Kraków 2002.

ski w pracy pt.:*Imperium Americanum? Międzynarodowe uwarunkowania sprawowania hegemoni* opisuje znaczenie politycznej i gospodarczej dominacji Stanów Zjednoczonych w kontekście konfliktu pomiędzy światem liberalnej demokracji a integryzmem religijnym[19].

Innym ważnym aspektem dyskursu naukowego w obrębie nauki o stosunkach międzynarodowych po 1989 roku jest humanistyczny aspekt tej nauki. Uczeni rozwijają wiedzę o zjawiskach sprawiedliwości, redystrybucji środków ekonomicznych oraz moralnych reguł w stosunkach międzynarodowych. Na podstawie doświadczeń historycznych oraz bieżących naukowcy mogą rozpoznawać mechanizmy zagrożeń dla ludzkości, wynikających z różnych procesów interakcji międzynarodowych. Chodzi tu m.in. o rozpoznawanie mechanizmów naruszania etyki i sprawiedliwości w odniesieniu do jednostek ludzkich, poznawanie sposobów i umożliwianie polepszenia materialnych warunków bytowania jednostek i społeczeństw, badania z zakresu międzynarodowych stosunków kulturalnych i ochrony tożsamości kultur poszczególnych narodów[20]. Takie analizy mogą umożliwić kształtowanie przyjaznego dla ludzi ładu międzynarodowego[21]. Polscy badacze również zajmują się tematyką międzynarodowej ochrony praw człowieka (Roman Kuźniar, Grażyna Michałowska)[22], międzynarodowej polityki humanitarnej (Tadeusz Jasudowicz)[23], międzynarodowej ochrony środowiska (Ewa Katarzyna Czech)[24], międzynarodowych stosunków kulturalnych (Grażyna Michałowska)[25].

[19] Jedną z ciekawych konkluzji autora jest wypracowanie dwóch potencjalnych możliwości ewolucji obecnego porządku międzynarodowego. Jego zdaniem wojna z terroryzmem może zostać użyta jako środek do zbliżenia wielkich światowych cywilizacji, ku stworzeniu systemu globalnego bezpieczeństwa. Kiedy takowy powstanie, Stany Zjednoczone będą mogły zrezygnować z pozycji „globalnego hegemona" i włączyć się do wielobiegunowej geopolityki, jako najsilniejszy jej element. Drugą możliwą sytuacją jest narastająca nieufność wobec zaborczej polityki Waszyngtonu. Stany Zjednoczone nie będą mogły wtedy zrezygnować z podtrzymywania swej dominującej pozycji, co w przypadku słabnącego potencjału na tle innych graczy (Chiny, Indie, Rosja) doprowadzi do „niekontrolowanego upadku wśród powszechnego chaosu". Więcej: T. Kisielewski *Imperium Americanum? Międzynarodowe uwarunkowania sprawowania hegemoni,* Kraków 2004.

[20] Zob. J. Kukułka, *Nauka o stosunkach międzynarodowych jako najszersza dyscyplina humanistyczna*, „Zeszyty Naukowe WSGK", Kutno 2002, s. 5-32.

[21] Praktycznym wyrazem działalności naukowców i ekspertów z zakresu humanistycznej troski o człowieka jest powołanie Międzynarodowego Trybunału Karnego. Jest to pierwszy w historii ludzkości stały sąd międzynarodowy, powołany do sądzenia pojedynczych osób oskarżanych o popełnienie najcięższych zbrodni (ludobójstwo, zbrodnie przeciwko ludzkości, zbrodnie wojenne, agresja).

[22] Zob. R. Kuźniar, *Prawa człowieka. Prawo, instytucje, stosunki międzynarodowe*, Warszawa 2000; G. Michałowska, *Prawa człowieka i ich ochrona*, Warszawa 2000.

[23] Zob. T. Jasudowicz , *Prawa człowieka w konfliktach zbrojnych*, Toruń 1997; T. Jasudowicz, *Międzynarodowe prawo humanitarne we współczesnym świecie. Osiągnięcia i wyzwania*, Toruń 2007.

[24] Zob. *Uwarunkowania ochrony środowiska. Aspekty krajowe, unijne, międzynarodowe*, red. E. K. Czech, Warszawa 2006.

Transformacja ustrojowa w Polsce, która nastąpiła po 1989 roku, spowodowała nie tylko duże zmiany w dyskursie naukowym polskich badaczy stosunków międzynarodowych, ale także umożliwiła autonomizację i rozwój tej dziedziny. Polska nauka w tym zakresie była mocno zapóźniona w stosunku do nauki światowej. Wynikało to zarówno z przyczyn ideologicznych, ale i metodologicznych. Dzięki otwarciu się na Zachód nastąpiły istotne przewartościowania jakościowo-ilościowe (chociażby wzrost liczby badaczy). Polscy badacze starają się włączać we wszystkie nurty badań stosunków międzynarodowych prowadzonych na świecie. Choć w większości są to jeszcze prace o charakterze odtwórczym, (co spowodowanie jest zrealizowaniem danych tematów przez zagranicznych badaczy) w coraz większym stopniu analizowane są problemy bieżące, nie wyczerpane jeszcze w pełni przez badaczy z innych państw, tj. globalizacja, regionalizacja, wielowymiarowe bezpieczeństwo, problemy globalne i wiele innych.

BIBLIOGRAFIA:

Bauman Z., *Globalizacja*, Warszawa 2000.

Cesarz Z., Stadtmüller E., *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wrocław 1996.

Czaputowicz J., *Teorie stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2007.

Haliżak E., Kuźniar R., Symonides J., *Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, Warszawa 2003.

Huntington S., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2001.

Jasudowicz T., *Międzynarodowe prawo humanitarne we współczesnym świecie. Osiągnięcia i wyzwania*, Toruń 2007.

Jasudowicz T., *Prawa człowieka w konfliktach zbrojnych*, Toruń 1997.

Kisielewski T., *Imperium Americanum? Międzynarodowe uwarunkowania sprawowania hegemoni*, Kraków 2004.

Kłodkowski P., *Wojna Światów? O iluzji wartości uniwersalnych*, Kraków 2002.

Knudsen T., *A history of international relation theory*, Manchester 1997.

Kukułka J., *Teoria Stosunków Międzynarodowych*, Warszawa 2000.

Kukułka J., *Nauka o stosunkach międzynarodowych jako najszersza dyscyplina humanistyczna*, „Zeszyty Naukowe WSGK", Kutno 2002.

Kuźniar R., *Prawa człowieka. Prawo, instytucje, stosunki międzynarodowe*, Warszawa 2000.

Łoś-Nowak T. , *Stosunki międzynarodowe. Teorie systemy uczestnicy*, Wrocław 2000.

Łoś-Nowak T., *Współczesne stosunki międzynarodowe*, Wrocław 1997.

Malendowski W., Mojsiewicz C. (red.), *Stosunki międzynarodowe*, Wrocław 2004.

[25] Zob. G. Michałowska, *Międzynarodowe stosunki kulturalne*, Warszawa 1986; Tenże, *Zmienność i instytucjonalizacja międzynarodowych stosunków kulturalnych*, Warszawa 1991.

Michałowska G., *Międzynarodowe stosunki kulturalne*, Warszawa 1986.
Michałowska G., *Prawa człowieka i ich ochrona*, Warszawa 2000.
Michałowska G., *Zmienność i instytucjonalizacja międzynarodowych stosunków kulturalnych*, Warszawa 1991.
Stefanowicz J., *Anatomia polityki międzynaro*dowej, Toruń 2000.
Stefanowicz J., *Ład międzynarodowy. Doświadczenie i przyszłość*, Warszawa 1996.
Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Warszawa 2000.
Uwarunkowania ochrony środowiska. Aspekty krajowe, unijne, międzynarodowe, red. E. K. Czech, Warszawa 2006.
Zielonka J., *Europa jako imperium*, Warszawa 2007.

ANNA WINKLER

Alienacja – metafora bez znaczenia czy kluczowe pojęcie w analizach politycznych?

Pojęcie „alienacja" - choć znane już od starożytności – dopiero w XX wieku stało się swoistym słowem-wytrychem dla wszystkich, którzy badali kondycję współczesnych społeczeństw i funkcjonujących w ich ramach jednostek. Na różne sposoby odwoływało się do niego wielu wpływowych myślicieli, m.in. Erich Fromm (oraz jego uczennica, Karen Horney), Martin Heidegger, Jean-Paul Sartre czy Paul Tillich, a nawet – związani z zupełnie innymi tradycjami – Arnold Gehlen i Helmuth Plessner. Termin z filozofii przejęły inne nauki, w szczególności psychologia (zwłaszcza psychoanaliza w takim kształcie, jaki nadali jej Fromm i Horney), i nauki społeczne – socjologia oraz politologia, które znalazły w nim inspirację do wielu badań dotyczących postaw społecznych i obywatelskich[1].

Powszechne, dość swobodne, odwoływanie się do alienacji, w różnych sytuacjach i kontekstach, sprawiło jednak, że coraz trudniej zidentyfikować, co dany autor, pisząc o alienacji, ma na myśli. Co więcej, teoretykami alienacji zaczęto nazywać również autorów, którzy nie używali tego pojęcia, jak choćby Albert Camus. „Używanie pojęcia *alienacja* bez dalszego wyjaśniania, co ktoś ma na myśli, komunikuje dzisiaj niewiele więcej niż stukanie łyżeczką o kieliszek na bankiecie; nie daje też wiele więcej niż przyciągnięcie uwagi" – zauważył Richard Schacht już w 1971 roku[2]. Prowadzi to – w przypadku niektórych – aż do negowania sensu używania terminu i, na przykład, uznania „alienacji" zaledwie za metaforę. Takie stanowisko zajął choćby Lewis Feuer: „Historia pojęcia

[1] Por. np.: Raymond A. Bauer, *Some Trends in Sources of Alienation From the Soviet System,* „The Public Opinion Quarterly" nr 3/1955; J. Citrin, H. McClosky, J. M. Shanks, *Personal and Political Sources of Political Alienation,* „British Journal of Political Science" nr 1/1975; A.W. Finifter, *Dimensions of Political Alienation,* „The American Political Science Review" nr 2/1970; M. Seeman, *Alienation Studies,* „Annual Review of Sociology" nr 1/1975.

[2] R. Schacht, *Alienation*, New York 1971, s. 245.

alienacja sugeruje [...] że to, co ono wyraża, może być lepiej wyrażone bez niego; ludzkim autodestrukcyjnym zachowaniem lepiej się zajmuje bez tej metafory[3]". Zasadnicze pytanie brzmi więc, czy tak pojemny i wieloznaczny termin może być jeszcze przydatnym narzędziem analizy rzeczywistości, czy też wprowadza jedynie zbędny chaos, gdy jest każdorazowo używany w innym znaczeniu bez podania ścisłej definicji, ponieważ autorzy liczą na intuicyjne jego rozumienie.

Na początek wypada zauważyć, że „alienacja" – termin pochodzi od łacińskiego słowa *alienare*, które oznacza „oddać w obce posiadanie, oddać, odstąpić" – od zawsze była pojęciem wieloznacznym. Schacht podaje trzy podstawowe konteksty, w których pojawiała się od starożytności (później także w języku angielskim i francuskim; w języku niemieckim podobne znaczenia przyjmowało niemieckie określenie *Entfremdung*):

a) prawnym – jako określenie przeniesienia własności,

b) medycznym – jako określenie stanu psychicznej nieświadomości oraz,

c) społecznym – separacji człowieka od innych ludzi[4].

W filozofii natomiast, jeszcze przed pojawieniem się rozwiniętej teorii alienacji u Hegla i Marksa, można wyróżnić dwie tradycje posługiwania się tym pojęciem. Pierwsza związana jest z myślą chrześcijańską i sięga do nauczania św. Pawła z Tarsu. Alienacja (a raczej terminy – jak grecki czasownik *ekenosen* – które można tak przetłumaczyć) pojawia się w *Liście do Efezjan* w kontekście ich oddzielenia tak od Boga, jak i od społeczności Izraela, a w *Liście do Filipian* jako określenie wyzbycia się przez Chrystusa cech boskich poprzez inkarnację. Martin Bronfenbrenner zestawia takie rozumienie słowa „alienacja" z plotyńskim opisem emanacji Jedni (im dalszy etap emanacji, tym bardziej wyalienowany jej produkt); ma ona dotyczyć oddzielenia materii od pierwotnej, boskiej substancji. W takim kształcie miał je później przejąć także św. Augustyn[5]. Średniowieczna teologia rozwinęła te wątki. Schaff podaje trzy znaczenia niemieckich słów *Entäusserung* i *Entfremdung* (które były używane przez Hegla na określenie alienacji), występujące w literaturze teologicznej średniowiecza:

> 1) eksterioryzacja i „Entäusserung" Ducha Świętego, który przyjmując postać cielesną wyzbywa się swoich właściwości boskich; 2) alienacja ducha od ciała w akcie kontemplacji i ekstazy; 3) alienacja człowieka grzesznego od Boga[6].

[3] L. Feuer, *What is aliention? The Career of a Concept,* za: T. Overend, *Alienation: A Conceptual Analysis,* „Philosophy and Phenomenological Research" nr 3/1975, s. 310.

[4] R. Schacht, *Alienation*, s. 9-11.

[5] Bronfenbrenner, podając etymologię pojęcia, korzysta i rozwija koncepcje George'a Lichtheima, które pojawiły się w *International Encyclopaedia of Social Sciences* (w wersji z 1968 r.). M. Bronfenbrenner, *A Harder Look at Alienation,* „Ethics", nr 4/1973, s. 272-273.

[6] A.Schaff, *Alienacja jako zjawisko społeczne,* Warszawa 1999, s. 15.

Druga tradycja, dużo późniejsza, opiera się na prawnym rozumieniu terminu. W tym znaczeniu na gruncie nauki o państwie używał go Hugo Grocjusz, a podobnie – choć już bez użycia terminu – wypowiadali się Hobbes i Locke. Grocjusz stosował pojęcie „alienacja" nie tylko w odniesieniu do przeniesienia własności rzeczy, ale również do transferu władzy suwerennej nad osobą na rzecz innej osoby. Później taką wykładnię terminu przejął Rousseau (niektórzy także jego rozważania nad oddzieleniem człowieka od natury nazywają rozważaniami o alienacji, jednak do opisu tego stanu rzeczy Rousseau nie używał słowa „alienacja"), z tą różnicą, że dla niego niemożliwa była alienacja praw człowieka poza umową społeczną, w której prawa te zostają przeniesione na społeczeństwo.[7]

Na Hegla wywarły wpływ obie te koncepcje. Z tezą o teologicznym pochodzeniu idei alienacji u Hegla zgadza się Bernard Murchland:

> Jego [Hegla – przyp. A. W.] wczesne doświadczenia jako studenta teologii pozwoliły mu wystarczająco poznać romantyczną koncepcję człowieka, którą Vico określił jako „skończoną zasadę, która dąży do nieskończonego". Ta rozbieżność generuje napięcie, *Angst,* które nie może być zapośredniczane (choć Hegel próbował) i które, jak sądzę, leży u podstaw wszystkich form alienacji.[8]

Twierdzenie to jest tylko częściowo prawdziwe, ponieważ, jak twierdzi Schacht, alienacja u Hegla występuje w dwóch znaczeniach (Hegel używa słów *Entfremdung* i *Entäusserung*). Pierwsze zaczerpnięte jest właśnie z tradycji teologicznej, którą w okresie Reformacji rozwinęli Luter i Kalwin, i oznacza oddzielenie, utratę jedności z substancją społeczną, natomiast drugie bardziej przypomina koncepcje Rousseau – oznacza poddanie się tej właśnie substancji. Przy czym ważne jest, że alienacja w pierwszym znaczeniu może być przezwyciężona przez alienację w znaczeniu drugim oraz, że pierwszą postrzega Hegel jako zjawisko negatywne, a druga wydaje mu się procesem pozytywnym[9].

Należy również dodać, że przed Marksem w różny sposób na temat alienacji wypowiadał się Fichte (używając terminu *Entäusserung*), Schelling opisywał rozdział między aktualną kondycją człowieka „w czasie" i jego istotą „w idei", a Feuerbach używał pojęcia do opisu i analizy religii, toteż w momencie, w którym Marks pisał eseje, składające się na *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne* (1844)*,* tradycja rozumienia pojęcia „alienacja" była złożona i wielowątkowa. On sam zresztą, choć z pewnością wiele zaczerpnął z prac Hegla i Feuerbacha,

[7] Za: A. Schaff, tamże, s. 15-16.

[8] B. Murchland, *Some Comments on Alienation,* „Philosophy and Phenomenological Research", nr 3/1969, s. 433.

[9] Za: R. Schacht, *Alienation*, s. 43-56.

nadał terminowi nowy sens, uznając pracę za „akt alienacji praktycznej", i rozważając go z dwóch stron, jako:

> 1. Stosunek robotnika do *produktu pracy* [wszystkie podkreślenia autora – przyp. A.W.] jako do obcego przedmiotu, który nad nim panuje. Stosunek ten jest zarazem stosunkiem do zewnętrznego świata zmysłowego, do przedmiotów przyrody, jako obcego świata, który mu się wrogo przeciwstawia. 2. Stosunek pracy do *aktu produkcji* w procesie *pracy.* Stosunek ten jest stosunkiem robotnika do jego własnej działalności jako do działalności obcej, nie należącej do niego. [...]. *Samoalienacja,* jak powyżej alienacja *rzeczy*[10].

Z tych dwóch określeń wyprowadza zaś jeszcze dalsze:

> Praca wyalienowana czyni więc:
> 3. *gatunkową istotę człowieka,* zarówno przyrodę, jak i jego duchowe zdolności gatunkowe, istotą dlań *obcą, środkiem* jego *egzystencji indywidualnej.* Czyni człowiekowi obcym jego własne ciało oraz przyrodę, istniejącą poza nim, jak również jego istotę duchową, jego istotę ludzką.
> 4. Bezpośrednią konsekwencją tego, że człowiekowi obcy staje się produkt jego pracy, jego działalność życiowa, jego istota gatunkowa, jest to, że *człowiekowi obcy staje się człowiek.* Gdy człowiek przeciwstawia się samemu sobie, to przeciwstawia się mu *inny* człowiek. Co dotyczy stosunku człowieka do jego pracy, do produktu jego pracy i do siebie samego, dotyczy również stosunku człowieka do innego człowieka oraz do pracy i przedmiotu pracy innego człowieka[11].

Marks wyróżniał więc alienację i autoalienację. Schaff, analizując jego dzieła, proponuje inne rozróżnienie: na alienację obiektywną i subiektywną – ta pierwsza odnosi się do zjawiska funkcjonowania wytworów ludzkiej działalności w sposób różny lub sprzeczny od zamiarów ich twórców, a druga – do wyobcowania odczuwanego przez człowieka w stosunku do „jakichś wzorców jego istnienia[12]". „Alienacja" funkcjonuje tu na dwóch poziomach – poziomie uczuć i poziomie zjawisk. Źródłem, ale również skutkiem[13] obu miała być pry-

[10] K. Marks, *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne,* Warszawa 1958, s. 65.
[11] Tamże, s. 69.
[12] A. Schaff, *Alienacja jako zjawisko społeczne*, s.9.
[13] Na brak dostatecznego określenia źródeł alienacji pracy zwraca uwagę Leszek Kołakowski, pisząc: Własność prywatna jest, jego [Marksa – przyp. A.W.] zdaniem, skutkiem, nie zaś przyczyną alienacji pracy, jednakże wyjaśnienia początków owej alienacji zachowany rękopis nie zawiera". Z kolei Adam Schaff przyjmuje tezę, że przyczyną alienacji, zarówno obiektywnej, jak i subiektywnej, jest właśnie podział pracy i prywatna własność środków produkcji. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu,* Paryż 1976, t. I, s. 140; A. Schaff, *Alienacja jako zjawisko społeczne*, s. 200-205.

watna własność środków własności oraz prowadzący do nadmiernej specjalizacji podział pracy. Ważne jest, że Marks używa pojęcia „alienacja" w sensie wyłącznie negatywnym, i traktuje to zjawisko jako możliwe do przezwyciężenia.

Z tego krótkiego przeglądu historii pojęcia wynika wyraźnie, że „alienacja" jeszcze przed uzyskaniem tak ogromnej popularności, jak miało to miejsce w XX wieku, była używana na wiele, często sprzecznych ze sobą, sposobów. Próbę usystematyzowania rozmaitych sensów, w jakich pojawiała się w literaturze, podjął w opublikowanym na łamach *Philosophy and Phenomenological Research* artykule Tron Overend. Wyróżnił 6 podstawowych typów definicji:

> 1. Alienacja jest oddzieleniem człowieka od ciała obywatelskiego. (Paweł Apostoł)
> 2. Alienacja jest *utratą* [wszystkie podkreślenia autora – przyp. A.W.] lub zaburzeniem władz umysłowych. (od francuskiego słowa *aliené*)
> 3. Alienacja jest uniwersalną *możliwością przeniesienia własności*. (Hobbes, Adam Smith)
> 4. Alienacja jest *oddzieleniem* Umysłu od jego substancji. (Hegel)
> 5. Alienacja jest *reifikacją*, poprzez religię, natury ludzkiej. (Feuerbach)
> 6. 1. Alienacja jest *oddzieleniem/wyobcowaniem* człowieka od natury.
> 2. Alienacja jest *oddzieleniem/wyobcowaniem* człowieka od siebie samego.
> 3. Alienacja jest *oddzieleniem/wyobcowaniem* człowieka od produkcji.
> 4. Alienacja jest *oddzieleniem/wyobcowaniem* człowieka od innych ludzi. (Marks)[14]

Przedmarksowską tradycję, jak się wydaje, zaczęto jednak przywoływać dopiero później, po „odkryciu" teorii Marksa w *Rękopisach*, a także późniejszym – pochodzącym z 1857 r. – *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej*. Opublikowanie tych tekstów w latach 30. XX wieku sprawiło, że „alienacja" stała się jednym z najważniejszych określeń w filozofii i zaczęto sięgać do historii pojęcia sprzed pojawienia się teorii marksistowskiej.

Na popularność określenia „alienacja" w XX wieku, jak pisze Adam Schaff, złożyły się dwa główne czynniki: „zapotrzebowanie społeczne na teoretyczne oświetlenie stosunków, w których człowiek stracił panowanie nad własnymi tworami i czuje się w konsekwencji zagrożony i obcy wobec własnego społeczeństwa oraz – po drugie – publikowanie prac Marksa, które w postaci teorii alienacji wychodziły na spotkanie temu zapotrzebowaniu[15]". Było ono odpowiedzią na tragiczną historię XX wieku: totalitaryzmy, wojny światowe i rozwój technologii, która w każdej chwili może spowodować totalną zagładę. W natu-

[14] T. Overend, *Alienation: A Conceptual Analysis,* [w:] „Philosophy and Phenomenological Research" nr 3/1975, s. 308-309.

[15] A. Schaff, *Alienacja jako zjawisko społeczne*, s. 88.

ralny sposób pytanie o człowieka i jego życie wysunęło się na pierwszy plan. Opublikowane po raz pierwszy w latach 30. XX wieku pisma Marksa – przede wszystkim *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne*, zbiór esejów z 1844 roku, (gdy Marks pozostawał jeszcze pod silnym wpływem heglizmu) i wyłożona w nich teoria alienacji – wydawały się doskonale pasować do świata współczesnego. Podobnie rzecz widzi John Plamenatz:

> Te wczesne pisma [Marksa – przyp. A.W.] – a raczej idee w nich zawarte, tak, jak zostały zinterpretowane przez komentatorów i tłumaczy – przyciągnęły uwagę, ponieważ wyrażają lub zdają się wyrażać niepokoje i postawy powszechnie podzielane, przynajmniej w środowiskach intelektualnych. Kondycja człowieka w społeczeństwie industrialnym, to, jak postrzega siebie i jak jawi mu się społeczeństwo oraz podstawowe przyczyny tego postrzegania, tkwiące w ludzkiej naturze i strukturze społecznej: to są motywy z wczesnych pism Marksa które, niezależnie od niejasności jego stylu i argumentacji, a może nawet z ich powodu, zostały uznane za pasjonujące[16].

Publikacja *Rękopisów* stanowiła prawdziwy przełom; odtąd większość najbardziej wpływowych autorów wypowiadała się na temat alienacji. Z marksizmu, za sprawą Ericha Fromma, przeszła do psychoanalizy; przede wszystkim zaś ustanowiła pomost łączący marksizm z, popularnym po II wojnie światowej, egzystencjalizmem[17]. Egzystencjalizm wchłonął to pojęcie, nadając mu jednak – znowu – własną specyfikę. Dla egzystencjalistów w większości alienacja była nieodłączną częścią ludzkiej kondycji, zjawiskiem nie do przezwyciężenia, wynikającym z postrzegania siebie i innych lub z porównywania siebie z tym, kim chciałoby się być[18]. W psychoanalizie natomiast alienacja używana jest – za Karen Horney – jako określenie stanu nierealizowania własnego prawdziwego, spontanicznego „ja" albo po prostu zapomnienia o swoich prawdziwych pragnieniach[19]. Wszystkie te teorie wyrastają, do pewnego stopnia, z teorii Hegla i Marksa, ale modyfikują je, a stopień tej modyfikacji niestety często musi być wyprowadzany z kontekstu, w jakim pojęcie się pojawia – autorzy nie podają bowiem ścisłych definicji.

[16] J. Plamenatz, *Marx's Philosophy of Man,* Oxford 1975, s. 3.

[17] Na liczne podobieństwa w myśli młodego Marksa i egzystencjalistów zwrócił szczególną uwagę Erich Fromm, publikując części *Rękopisów* , opatrzone własnymi komentarzami, w Stanach Zjednoczonych. Por.: E. Fromm, *Marx's Concept of Man,* New York 1961, s. 3-4.

[18] Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że każdy z myślicieli zaliczanych do egzystencjalistów, który odwoływał się do pojęcia alienacji, używał go w innym znaczeniu; niemożliwe jest więc ustalenie wspólnej definicji nawet w ramach jednego nurtu myślowego. Schacht zauważa również, że mimo przypisywania egzystencjalistom rozwiniętych teorii dotyczących alienacji, oni sami używają samego pojęcia zaskakująco rzadko. Por.: R. Schacht, *Alienation*, s. 239.

[19] Tamże, s. 149-151.

Z kolei w naukach społecznych rozpowszechniła się zaproponowana przez Melvina Seemana operacjonalizacja alienacji oparta na sześciu zmiennych. Są to, jak sam podaje:

a) bezsilność – poczucie niewielkiej kontroli vs panowanie nad wydarzeniami;
b) bezsensowność – poczucie niezrozumiałości vs zrozumienie spraw osobistych i społecznych;
c) brak norm – oczekiwanie nieakceptowanych społecznie środków (lub zaangażowanie w nie) vs konwencjonalne środki do zdobycia danych celów;
d) wyobcowanie kulturowe [...] – odrzucenie przez jednostkę powszechnie w społeczeństwie (lub sektorze społecznym) podzielanych wartości vs oddanie aktualnym standardom grupy;
e) samowyobcowanie – zaangażowanie jednostki w aktywności które nie są same w sobie satysfakcjonujące vs udział w zadaniu lub działaniu dla niego samego; oraz
f) izolacja społeczna – poczucie wykluczenia lub odrzucenia vs społeczna akceptacja[20].

Model ten był szeroko wykorzystywany. Poszczególni autorzy odwoływali się albo do wszystkich zaproponowanych przez Seemana zmiennych, albo do wybranych z nich, a nawet tylko do jednej[21]. Odwołuje się on jednak wyłącznie do subiektywnego (w rozumieniu Schaffa) wymiaru alienacji; zadawane ostatecznie w ankietach pytania dotyczą przede wszystkim prywatnych odczuć jednostek.

Po przeglądzie różnorodnych zastosowań terminu alienacja Richard Schacht proponuje, by ograniczyć zakres używania tego terminu (uznać na przykład, że alienacja i autoalienacja to dwa różne zjawiska; że alienacja dotyczy wyłącznie oddzielenia poprzedzonego jakąś formą jedności z tym, od czego się oddzieliło; że zjawisko powinno być raczej uświadomione przez jednostkę niż nieuświadomione[22]). W przeciwnym razie, jego zdaniem, „alienacja" znaczyć będzie co najwyżej tyle co „oddzielenie" – a więc stanie się wkrótce terminem zbędnym. W zestawieniu z tym krytycznym podejściem dziwić może opinia Daniela Bella, według którego da się sprowadzić współczesne użycia terminu zaledwie do dwóch. Jak referują Grimes i Simmons:

> Dwie kategorie użycia „alienacji" we współczesnym pisarstwie wydają się, według Bella, być powiązane z koncepcjami „wyobcowania" i „reifikacji". Zasadniczo „wyobcowanie" [...] jest pojmowane jako społeczno-psychologiczna kondycja, w której jednostka ma poczucie dystansu i oddzielenia od wspólnoty i społeczeństwa. [...] Druga kategoria, „reifikacja", jest z natury

[20] M. Seeman, *Alienation Studies*, s.94.

[21] O zastosowaniu zmiennych Seemana pisze on sam w cytowanym wyżej artykule. Por.: tamże, s. 94-113.

[22] R. Schacht, *Alienation*, s. 256-260.

> filozoficzna ale ma wydźwięk psychologiczny. Dla Bella ten term implikuje, że jednostka jest traktowana jako obiekt lub rzecz i, tym samym, straciła swoją tożsamość – jest zdepersonalizowana[23]".

Podobnie John Plamenatz – mimo całych zawirowań definicyjnych – nie ma najmniejszego problemu z określeniem, czym jest i jak działa alienacja:

> Wyalienowany człowiek musi się łudzić, że już jest tym, kim chciałby być, pomimo, że społeczne warunki *de facto* nie pozwalają mu na to. W rzeczy samej nie pozwalają mu rozumieć, jak miałby się stać tym kimś. Człowiek wyalienowany jest niezdolny do zadawania odpowiednich pytań o swoje społeczne i osobiste ciężkie położenie, do odpowiedniego zdefiniowania swoich ludzkich problemów; uczenie się, jak je dobrze zdefiniować jest znakiem przezwyciężania alienacji[24].

Być może tkwiąca w nas intuicja dotycząca znaczenia terminu „alienacja" jest wystarczająco silna, by pojęcie to mogło być używane z sensem w nauce. Podobnie przecież rzecz ma się z tak ważnym dla filozofii i nauk politycznych pojęciem, jakim jest „państwo". W tym przypadku uznano konieczność każdorazowego podawania definicji; może „alienacja" również powinna być w ten sposób traktowana. Wydaje się, bowiem, że propozycje Schachta nie mają szans na powodzenie; alienacja wciąż zdaje się być terminem tak ważnym, (a może nawet fundamentalnym) dla zrozumienia kondycji jednostki w XX wieku, że przyjmowanie jednej, ścisłej i ograniczonej definicji zdusiłoby w zarodku większość płynących z tego pojęcia inspiracji. Dodać należy, że w większości prac „alienacja" używana jest jako termin jednoznacznie negatywny; stała się, zatem narzędziem aktywnej krytyki społecznej, narzędziem, którego użycie ujawnia do pewnego stopnia intencje autora. I być może George A. Kelly ma rację, pisząc:

> Kiedy ktoś mówi „alienacja", dosłownie nie wie co się dzieje jaźni, duszy albo społeczeństwu, nawet jeśli ktoś ślęczy przez długie godziny nad *Fenomenologią* [ducha – przyp. A.W.] lub *Paryskimi rękopisami*[...]. To wszystko jest, jak mówi Wittgenstein, gra językowa; ale skąd mamy wiedzieć, że ta gra odtwarza – albo relacjonuje – grę życia?[25]

ale zdaje się, że kariera „alienacji" wynika z tego, że mamy silne poczucie, że akurat to słowo opisuje i odtwarza pewien fragment naszego życia, tylko wciąż

[23] C.E. Grimes, Ch. P. Simmons, *A Reassessment of Alienation in Karl Marx,* „The Western Political Quarterly" nr 2/1970, s.266. Por. też: D. Bell, *The „Rediscovery" of Alienation: Some Notes along the Quest for the Historical Marx,* „The Journal of Philosophy" nr 24/1959, s. 933nn.

[24] J. Plamenatz, *Marx's Philosophy of Man*, s. 289.

[25] G. A. Kelly, *A Note on Alienation,* „Political Theory" nr 1/1973, s. 46-47.

nie umiemy sformułować – który. I stąd zamieszanie z terminologią, ale także wiele nowych, twórczych pomysłów i prac, które na nowo postawiły zagadnienie ludzkiego życia. Użycie terminu „alienacja" znaczy bowiem, poza wszystkim innym, to właśnie, że człowiek – taki, jaki jest – zasługuje na wiele więcej.

Odpowiedź na pytanie, czy „alienacja" może być jeszcze użytecznym pojęciem w naukach społecznych – a więc także w politologii – nie jest jednoznaczna. Z pewnością jednak można odrzucić takie stanowiska, jak pogląd Lewisa Feuera o kompletnej bezużyteczności terminu; o alienacji można pisać z sensem, należy tylko pamiętać o wieloznaczności pojęcia i odpowiednio je uściślać. Zastosowane choćby w kontekście badania zachowań wyborczych, analizy stosunku człowieka do społeczeństwa i do władzy, może posłużyć do nowego opisu i lepszego rozumienia otaczającej nas rzeczywistości – tym razem jednak bez podejrzenia, które tak dobrze wyraził w cytowanym wyżej fragmencie Plamenatz: że użyteczność pojęcia „alienacja" to pozór wynikający jedynie z niejasności definicyjnych.

Bibliografia:

Bauer, R. A., *Some Trends in Sources of Alienation From the Soviet System*, „The Public Opinion Quarterly" nr 3/1955.

Bell, D., *The „Rediscovery" of Alienation: Some Notes along the Quest for the Historical Marx,* „The Journal of Philosophy" nr 24/1959.

Bronfenbrenner, M., *A Harder Look at Alienation,* „Ethics", nr 4/1973.

Citrin, J., McClosky, H., Shanks, J. M., *Personal and Political Sources of Political Alienation,* „British Journal of Political Science" nr 1/1975.

Finifter, A. W., *Dimensions of Political Alienation,* „The American Political Science Review" nr 2/1970.

Fromm, E., *Marx's Concept of Man,* New York 1961.

Grimes, C. E., Simmons, Ch. P., *A Reassessment of Alienation in Karl Marx,* „The Western Political Quarterly" nr 2/1970.

Kelly, G. A., *A Note on Alienation,* „Political Theory" nr 1/1973.

Kołakowski, L., *Główne nurty marksizmu,* Paryż 1976, t. I.

Marks, K., *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne,* Warszawa 1958.

Murchland, B., *Some Comments on Alienation,* „Philosophy and Phenomenological Research", nr 3/1969.

Overend, T., *Alienation: A Conceptual Analysis,* „Philosophy and Phenomenological Research" nr 3/1975.

Plamenatz, J. *Marx's Philosophy of Man,* Oxford 1975.

Seeman, M. *Alienation Studies,* „Annual Review of Sociology" nr 1/1975.

Schacht, R., *Alienation,* New York 1971.

Schaff, A., *Alienacja jako zjawisko społeczne,* Warszawa 1999.